«Dziś jeśli głos Jego usłyszycie,
nie zatwardzajcie serc waszych!» (Hbr 4,7)

Vox Domini

„GŁOS PANA" Pismo ewangelizacyjne nr 2 (137) 2014 ISSN 1232-7492

http://www.voxdomini.pl e-mail: biuro@voxdomini.com.pl

SPIS TREŚCI:

- Historia obrazu Matki Bożej rozplątującej węzły – *str. 2*
- Matka Boża potrzebuje naszych modlitw – *str. 5*
- Medziugorje jest darem Nieba – *str. 7*
- Medziugorje jest szkołą Matki Bożej – *str. 9*
- Medziugorje. Miejsce spotkania z Bogiem – *str. 11*
- Medziugorje – szczególne źródło łaski Bożej – *str. 12*
- Słowo Boże w życiu wiernych – *str. 14*
- Czytać Biblię i modlić się jej słowami – *str. 16*
- Nauczanie Papieża Franciszka o siedmiu darach Ducha Świętego – *str. 19*
- Vassula publikuje dotąd nieujawnione orędzia – *str. 25*
- Cieszę się, że mogę służyć Matce Bożej – *str. 34*
- Orędzia Matki Bożej dla parafii w Medziugorju i dla świata – *str. 35*
- Aromaterapia – mądrość i skuteczność – *str. 37*
- Pius XII wkrótce będzie ogłoszony świętym? – *str. 40*
- Modlitwa Piusa XII o świętych kapłanów – *str. 42*
- Cud przypisywany wstawiennictwu Piusa XII – *str. 43*
- Lublin. Łzy Maryi – *str. 44*
- Niezwykle prosta brazylijska święta – *str. 48*
- Pochyleni z Papieżem Franciszkiem nad codzienną Ewangelią – *str. 51*
- Wypoczynek w Jaworkach – *str. 62*

i wiele innych informacji.

LEPIEJ ZMAGAĆ SIĘ ZE ŚWIATEM, POSTĘPUJĄC ZGODNIE Z SUMIENIEM NIŻ ZMAGAĆ SIĘ Z SUMIENIEM, STARAJĄC SIĘ PRZYPODOBAĆ ŚWIATU...

Historia obrazu Matki Bożej Anielskiej rozplątującej węzły

Miliony osób upada na kolana przed obrazem *Maria Knotenlöserin* czyli Maryi rozwiązującej węzły.

Kto jednak wie,

kim jest twórca tego obrazu?

Johann Melchior Georg Schmidtner, niemiecki malarz, żył w latach 1625 -1705. Przypisuje się mu wykonanie ponad 200 dzieł, ale tylko jedno z nich przetrwało próbę czasu i zachowało sie jako znane do naszej epoki. Tak! To Johann Melchior Schmidtner namalował obraz, o którym mowa, tyle, że nazwę *„Maria Knotenlöserin”* nadała mu historia.

„Maryja rozplątująca węzły” stanowi osobliwy przypadek na liście tytułów nadawanych Maryi. Maryja, pod takim imieniem, nigdy nie objawiła się nikomu, tak jak zrobiła to np. Maryja w Lourdes, Guadalupe, Fatimie czy Medziugorju, której wizerunki są rozpoznawalne i kojarzone z konkretnym miejscem ukazania się.

Wizerunek „Maryi rozwiązującej węzły” jest pełną niespodzianek „wersją” Niepokalanego Poczęcia. W miarę jak Ją poznajemy, zadziwia nas coraz bardziej i wzbudza coraz więcej miłości.

Zacznijmy jednak od początku.

Korzystając z najświeższych informacji wiemy, że obraz został wykonany „na miarę” a historia jego powstania jest autentyczna, nawet jeśli przypomina tę z telenoweli.

„Maryja rozwiązująca węzły” narodziła się w sercu pewnego kapłana oraz w wyobraźni malarza. Ksiądz Hieronymus Ambrosius von Langenmantel pełnił posługę w kościele Sankt Peter am Perlach w Augsburgu w Niemczech. Pewnego dnia, bardzo dyskretnie i bez uzasadnienia poprosił artystę Schmidtner’a o namalowanie obrazu Maryi, dając mu kilka wskazówek co do jego wyglądu. Malarz zrealizował zamówienie stosując się do najmniejszych zaleceń kapłana i tak oto powstał obraz. Na tamtą chwilę historia była owiana tajemnicą i musiały upłynąć aż trzy wieki, aby wyszło na jaw, to co było niegdyś ukryte. Tajemna zasłona opadła, a my stajemy twarzą w twarz z wizerunkiem Maryi. Dziś wiemy już dlaczego było tak wiele niedopowiedzeń w całej tej historii.

Okazało się, że ksiądz zamówił obraz na prezent dla swojego ojca - Wolfganga Langenmantela. Ten wyznał mu wcześniej, że jest bliski podjęcia decyzji o rozwodzie ze swoją żoną – Sophie Imhoff. Poza tym, że byli małżeństwem, oboje byli też szlachetnie urodzeni. Ich syna jako duchownego charakteryzowała szlechetność serca, w którym na potrzebę chwili narodził się pomysł stworzenia takiego obrazu Maryi. Zatroskany o sprawy swoich rodziców wspaniałomyślnie zareagował w chwili, gdy ci bardzo tego potrzebowali. Wyobraźmy sobie matkę (Matkę) rozwiązującą supły, które sprawiają ból Jej dzieciom. Co za piękny gest!

Powracając do rodziców księdza, modlili się przed podarowanym obrazem i w ten sposób ocalili swoje małżeństwo, które szczęśliwie przetrwało próbę.

Co do samego proboszcza Sankt Peter am Perlach, nie dziwił się on wcale mocy tak pięknego i wdzięcznego wizerunku. To przecież miłość doprowadziła do jego powstania. W chwili, gdy ksiądz czuł, że spełnił swój obowiązek względem rodziców, ustalono wspólnie, że dzieło zostanie przekazane do klasztoru Matki Bożej Dobrej Rady – żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Siostry były głęboko wdzięczne za ten szlachetny gest.

Tak oto, „Maryja rozwiązująca węzły” narodziła się w pracowni artysty, następnie dorastała w rodzinnym domu księdza, po czym długo przebywała w zakonie, aż do chwili, gdy wybiła godzina wyjścia do wiernych.

Po tym, jak mniszki modliły się u Jej stóp, Maryja trafiła do świątyni Sankt Peter am Perlach. Umieszczono Ją na honorowym miejscu, aby mogła być dostępna dla wszystkich wiernych. Niewiarygodne, ale był to ten sam kościół, w którym służył ksiądz Hieronymus Ambrosius von Langenmantel! Bóg niekiedy żartobliwie mruga okiem!

To wszystko działo się na początku XVIII wieku. Obraz został namalowany w 1700 roku a *Maria Knotenlöserin* wciąż zaszczyca swoją obecnością ten sam niemiecki kościół.

Jako kard. Bergoglio, Papież Franciszek zachęcał i przekonywał wiernych: „Jej dłonie mają moc rozwikłać każdy supeł. Plątanina poddana próbom uporządkowania przez kogokolwiek innego, niż Maryja, zapętla się jeszcze bardziej.” To za jego sprawą obraz Matki Bożej trafił do Argentyny.

W jaki sposób „Maryja rozwiązująca węzły” zachęła zdobywać cerca Argentyńczyków?

W latach 1980, pewien argentyński jezuita udał się do Niemiec. Zwiedzając kościół Sankt Peter am Perlach zafascynował się obrazem Maryi i przed powrotem do kraju zaopatrzył się w kartki pocztowe z tym samym wizerunkiem. Był pewien, że Argentyńczycy będą szczęśliwi mogąc zapoznać się z „Maryją rozplątującą węzły”. I tak się właśnie stało. Tym jezuitą okazał się późniejszy arcybiskup, a następnie kardynał Jorge Mario Bergoglio, znany nam dziś jako papież Franciszek! Jego wspaniałe mądre przeczucie to przejaw wyjątkowo szlachetnej duszy, pokornej i pełnej miłości, wiernej natchnieniom z Nieba.

Po tym, jak ojciec Bergoglio sprowadził wizerunek Maryi od trudnych spraw do Buenos Aires, miasto ogarnęła gorączka wiary i miłości względem Maryi; gorączka z której nikt nie chce wyzdrowieć aż do dnia dzisiejszego. Wszystko rozpoczęło się od tego, że jezuita nabrał zwyczaju wysyłania swoim przyjaciołom na święta Bożego Narodzenia kartek z tymże wizerunkiem… Jedna z takich świątecznych kartek dotarła do Anny Berti, z zawodu doktora ekonomii, a z zamiłowania - malarki. Za pomocą lupy kobieta wykonała reprodukcję tego pięknego obrazka, wiernie zachowując każdy jego szczegół i tworząc w ten sposób obraz o wysokości jednego metra. Nie była to jedyna reprodukcja „Maryi rozwiązującej węzły” w jej wydaniu. Wykonała ich w sumie cztery, w różnych momentach swojego życia, a co ciekawe nigdy przedtem nie widziała oryginału! Upłynęło dobrych kilka lat zanim zobaczyła go po raz pierwszy.

Rozpowszechnianie obrazów.

Anna namalowała w sumie cztery obrazy Maryi. Pierwszy - na prośbę rektoratu Uniwersytetu El Salvador. Po raz pierwszy malowała postać używając do tego farb olejnych. Wcześniej rysowała portrety tylko węglem. Władze uczelni dobrze wiedziały, że nie sprawiłyby artystce przykrości, gdyby okazały niezadowolenie z wykonanej kopii. Jednak obraz bardzo się spodobał i pozostał w uczelnianiej kaplicy.

Drugi obraz znajduje się w kościele San José del Talar, w okręgu Villa Devoto. Tak sama malarka mówi o jego powstaniu:

„Rok czy dwa lata później poproszono mnie o namalowanie kolejnego obrazu Maryi z zamiarem umieszczenia go na jednej ze ścian kościoła. Całkowicie nieświadomie zgodziłam się na jego wykonanie. Prosiłam jedynie Maryję o łaskę namalowania Jej taką, jaka jest, taką jaką chciałaby, aby Ją widziano. I tak oto stało się. Obejrzałam ścianę, na której miało znaleźć się malowidło, aby mieć wyobrażenie co do jego rozmiaru i zabrałam się do pracy. W tym czasie przytrafiło mi się kilka razy coś… cudownego albo przynajmniej niezwykłego – twarz Maryi namalowałam w niecałe 10 minut. Wykonałam kilka ruchów pędzlem i spoglądając na rezultat powiedziałam sobie, że nie ma nic do poprawienia… Resztę obrazu malowałam tak, jakby kierował mną sam pędzel, który trzymałam w dłoni. Myślałam, że oszalałam! Stałam tam a przede mną Maryja. Wyobraźcie sobie, że artyści mają tysiące pędzli i tworząc obraz próbują użyć odpowiednio każdego z nich. Malując Maryję za każdym razem wybierałam natychmiast właściwy pędzel. Niebywałe. Skończyłam pracę w ostatniej chwili, ostatniego dnia, a następnie zaniosłam obraz do obramowania, co okazało się niełatwym zadaniem, gdyż górna jego część była w formie łuku. Udałam się więc do stolarza a ten wykonał odpowiednie ramy dostosowując je do kształtu malowidła.

Wówczas stało się znów coś niesłychanego. Ponieważ obraz był świeżo namalowany, na czas transportu zabezpieczyłam go jak relikwię podczas gdy mój mąż prowadził samochód. Nagle mąż gwałtownie zahamował a moje kolana wbiły się w płótno.

„ Chyba zaraz umrę" pomyślałam. Niemożliwe było naprawienie obrazu tak szybko, aby był gotowy nazajutrz.

Zjechaliśmy na pobocze. Bardzo powoli ściągałam papier ochronny myśląc wciąż o tym, że obraz jest potrzebny na następny dzień. Możecie mi wierzyć lub nie, ale żaden kolor nie odcisnął się na papierze! Dzieło było idealne! Serce biło mi 100 uderzeń na minutę.

Ponieważ pracuję zawodowo od poniedziałku do piątku, maluję jedynie w weekendy. Tworząc Maryję, zaczynałam w sobotę o godz. 8.00 a kończyłam o 22.00. W niedzielę na nowo zabierałam się do pracy o godz. 8.00 i kończyłam o 22.00. Pracując w takim rytmie potrzebowałam około trzech miesięcy na wykonanie obrazu".

Proboszcz z San Jose del Talar stał się pierwszym czcicielem *Maryi rozwiązującej węzły.*

Tysiące cudów, które przypisuje się temu wizerunkowi, zarejestrowanych jest w San Jose del Talar wraz ze stosowną dokumentacją, ale nikt

nie ma dostępu do tych informacji. Niemniej wiadomo jest, że większa część cudownych przypadków ma związek ze zdrowiem. Instytut Onkologii Angel Roffo sąsiaduje z parafią San Jose del Talar i tamtejsi chorzy przybywają do *Maryi rozwiązującej supły* każdego dnia. Osoby chore na nowotwór gromadzą się tam zwłaszcza w środy. Tego dnia celebrowana jest w ich intencji Eucharystia. Przez cały dzień kapłani oddają się do ich dyspozycji, by leczyć ich dusze. Bardzo wzruszające jest móc widzieć tyle wiary i uśmiechów, pomimo istnienia tych wszystkich węzłów. Na zewnątrz świątyni, tablica wyświetla jedną z najpopularniejszych modlitw odmawianych przez wiernych. Latarnia oświetla tablicę więc nawet nocą modlitwa jest widoczna:

„Maryjo, rozwiązująca węzły, dzięki Tobie przychodzimy do Ciebie, by znaleźć wytchnienie, nadzieję i pokój duszy. Ty dajesz nam ufność. Przed Tobą otwieramy nasze serca, abyśmy pozwolili Bogu się błogosławić i przyjąć przebaczenie naszego czułego Ojca. Ponieważ jesteś naszą Matką, pomóż nam rozproszyć wszelki strach, abyśmy nie ustawali w drodze. O nasza Matko! Rozwiąż węzły, które nas krępują i prowadź nas za rękę".

Obraz z San Jose del Talar został intronizowany 8 grudnia 1996 roku i jest największą istniejącą wersją „Maryi rozwiązującej węzły", większą nawet od samego oryginału z Sankt Peter am Perlach. Mierzy on 1,82 x 1,10 m. Każdego roku tysiące Argentyńczyków przybywa do San Jose del Talar, aby z wiarą powierzyć Maryi swoje gordyjskie węzły i zaufać, że Maryja je rozwiąże. A ona czyni to systematycznie i z budzącą bojaźń skutecznością. Jest więc obecnie jednym z najcudowniejszych wizerunków Matki Bożej.

Trzeci obraz Maryi przywędrował do Europy i znajduje się w rektoracie otwartego Uniwersytetu Santa Maria Assunta podlegającego Watykanowi. Gdy tamtejszy rektor przybył pewnego dnia na Uniwersytet des Salvador zakochał się w wizerunku Maryi rozwiązującej węzły (pierwszej kopii wykonanej przez Annę Berti). Kiedy tylko Berti dowiedziała się o tym, namalowała dla niego identyczny obraz.

Miejsce czwartej kopii obrazu nie jest znane. Niegdyś znajdowała się w prywatnej kaplicy Domu Gubernatora, wybudowanego w latach 70. Kaplicy dziś już nie ma. W czasie prezydentury Nestora Kirchnera została zlikwidowana, a na jej miejsce miało powstać biuro, wszelkie zaś obrazy, witraże, figury, krzyże z niej usunięto. Biura jednak nigdy nie utworzono, a miejsce w podziemiach budynku, gdzie miała powstać kaplica również świeci pustką. Nie wiemy więc, co stało się z ostatnią kopią słynnego obrazu, ale ufamy, że przetrwała gdzieś do dziś. Byłoby cudownie móc ją przywrócić do miejsca pierwotnego jej przeznaczenia. Kto wie…

Niechaj Matka Boża pomaga w rozplątywaniu tych licznych więzów, którymi tak bardzo krzywdzimy się w życiu.

Art. pochodzi z „Gente", Argentyna
Przekład z franc. Marta Z.

Święta Maryjo, Matko Boża
i Dziewico pełna łaski,
która rozwiązujesz węzły!
Rękoma pełnymi miłości Bożej
rozwiązujesz wszystkie trudności
na naszej drodze życia
jak węzeł, który pod Twoimi
rękoma staje się prostą wstęgą
miłości Bożej!
Rozwiąż więc, święta, cudowna
Dziewico i Matko, wszystkie
węzły, które zrobiliśmy sobie
sami przez naszą samowolę
oraz wszystkie te węzły,
które przeszkadzają nam
w dalszej drodze.
Oświeć je swoimi oczyma,
aby wszystkie węzły stały się
przejrzyste,
abyśmy z wdzięcznością mogli
rozwiązać Twymi rękoma
to, co jest nie do rozwiązania!
Maryjo rozwiązująca węzły,
bądź nam drogą Matką,
weź nasze dłonie
i uczyń je sprawnymi
do rozwiązywania,
aby Twoje ręce poprzez
nasze ręce przynosiły pokój,
rozwiązanie i pomoc!
Amen.

Na podstawie słów
św. Ireneusza, biskupa Lyonu.

NA PIELGRZYMKI DO MEDZIUGORJA

oraz

DO INNYCH SANKTUARIÓW I MIEJSC KULTU NA ŚWIECIE WSZYSTKICH ZAPRASZA

Biuro Pielgrzymkowo-Turystyczne „HALINA"
ul. 1 Maja 18 41-706
Ruda Śląska
tel. 32 24 22 390
(od poniedziałku do piątku od 12:00-14:00)
tel./faks: 32 24 26 833
(od 7:00 do 10:00 oraz od 17:00 do 22:00)
telefony komórkowe:
+48601471527
+48698967995
+48602401492
biuro@halina.com.pl
bpt_halina@poczta.onet.pl
Strona internetowa:
www.halina.com.pl

MATKA BOŻA POTRZEBUJE NASZYCH MODLITW

Wywiad z ojcem Ananiaszem ze wspólnoty „Oaza Pokoju”, jaki przeprowadził Vitomir Damjanović 18 marca 2014 na Górze Objawień

– Bardzo się cieszę z naszego spotkania na Górze Objawień. Gdzie obecnie ojciec posługuje?

– Po moich prymicjach w roku 2005 posłano mnie do Puglii i Deliceto we Włoszech. Jest to małe sanktuarium maryjne, poświęcone Matce Bożej Pocieszycielce. Natomiast od roku pracuję w małej miejscowości Ussana na Sardynii i prawdopodobnie będę tam przez najbliższych kilka lat.

– Na czym polegały w ostatnich latach ojca kapłańskie obowiązki?

– Początkowo byłem odpowiedzialny za naszą wspólnotę zakonną w Puglii. A teraz pełnię tę samą funkcję, będąc w Sardynii. Opiekujemy się grupą rodzin, które pragną żyć duchowością orędzi z Medziugorja. Składają one przyrzeczenia, zobowiązując się do życia w pokoju oraz do modlitwy o pokój. W naszej parafii jest także wspólnota *„Przyjaciele Królowej Pokoju”*, która każdego dnia modli się modlitwą różańcową. Raz w miesiącu odbywa się spotkanie wspólnotowe, na którym poruszamy tematy zawarte w katechizmie.

– Jak postrzega ojciec sytuację „Oazy Pokoju” w Medziugorju?

– Oficjalnie nie jesteśmy obecni w Medziugorju jako wspólnota. Są tutaj siostry i bracia, którzy prowadzą dom oraz angażują się w pomoc przy parafii. Mieszka z nami także jeden ksiądz, który pozostanie tu miesiąc lub dwa. Spowiada i codziennie celebruje Eucharystię z włoskimi księżmi.

– Jest ojciec w Medziugorju razem z dużą grupą wiernych. Jak to się stało, że ojciec im towarzyszy?

– Owszem, przyjechałem z pielgrzymką autokarową, w której biorą udział wierni z Puglii i Sardynii. Muszę przyznać, że w Medziugorju czuję się po prostu jak w domu, jakbym wracał w ramiona matki. Doświadczam tutaj głębokiego pokoju serca. Ponadto mam więcej czasu na modlitwę i refleksję.

– Czy według ojca wydarzenia w Medziugorju pomagają ludziom?

– Jestem przekonany, że wiele osób przybywa tutaj i otwiera się na łaskę Bożego pokoju oraz spotkanie z Maryją. Pielgrzymowanie przynosi ulgę ich sercom. Widzę wielu ludzi, którzy noszą w sobie wiele trosk i bólu. Spędzają tu trzy, cztery dni, modląc się i przystępując do spowiedzi. Ten czas owocuje w nich pokojem i pocieszeniem wewnętrznym. Matka Boża pomaga nam spotkać Jezusa. Kocha nas, a więc przychodzi z darem pokoju i umacnia w nas nadzieję, której nie jest w stanie dać nam świat. Maryja pomaga nam także na nowo odkryć i docenić skarb modlitwy, postu i sakramentów.

– Może ojciec przypomnieć istotę orędzi Matki Bożej właśnie w kwestiach pokoju, modlitwy i postu?

– Maryja ponownie uświadomiła nam, że nie ma prawdziwego pokoju bez modlitwy. Wielu ludzi nosi w sobie niepokój, ponieważ nie przyjmują w swoim życiu Jezusa, a zatem nie znają drogi modlitwy. Z tego wniosek, że jedynym sposobem osiągnięcia pokoju wewnętrznego jest osobiste przyjęcie i spotkanie Jezusa jako Pana i Zbawiciela w modlitwie i sakramentach. Matka Boża naucza nas tak jak dobra wychowawczyni, tutaj – w szkole modlitwy. Podaje nam dłonie jak mama, która uczy stawiać pierwsze kroki, tak abyśmy nauczyli się modlitwy sercem.

– Dzień dzisiejszy jest szczególny ze względu na doroczne objawienie, które otrzymuje Mirjana. Co ojciec o nich myśli?

– Jestem co roku w Medziugorju dokładnie 18 marca, ponieważ jestem pewien, że objawienia są prawdziwe. Wierzę, że na Podbrdo wydarzy się znak, o którym mówi Matka Boża. Znak ten będzie widoczny i potwierdzi, że działa tu sam Bóg.

– A więc ma ojciec zamiar odwiedzać Medziugorje każdego roku dokładnie 18 marca, tak by móc uczestniczyć w tej wyjątkowej chwili objawienia znaku?

– Mirjana powiedziała pewnego razu, że nie bez znaczenia są daty objawień Maryi, to znaczy: 18 marca oraz drugi dzień każdego miesiąca. Ale dodała, że w tej chwili nie może nic więcej wyjaśnić. Z drugiej strony wobec znanych nam treści objawień wydaje się jasne, że daty objawień będą mieć duże znaczenie na przestrzeni kolejnych lat, których jeszcze nie znamy.

– Czy Bóg ma jakiś plan w związku z Medziugorjem?

– Wydaje mi się, że skoro wierzymy w Bożą Opatrzność, to pewne jest, że wszystko w Bożych planach ma swój sens. On nas prowadzi, jest Panem dziejów. Ale pragnie także, byśmy Mu ufali.

– Przedwczoraj obchodziliśmy 80 rocznicę postawienia krzyża na Górze Krzyża. Czy to miejsce ma duże znaczenie w historii Medziugorja?

– Matka Boża sama wyjaśniała, że umiejscowienie tu krzyża było w planach Bożych. Dobry Bóg ma plan, który stopniowo przed nami odsłania. On wie, dlaczego wybrał jako Swoich posłańców akurat tę szóstkę dzieci, dziś już dorosłych,

oraz to miejsce – a nie żadne inne. Wszystko ma swój sens i jest w Sercu Boga. Z naszej strony powinniśmy się pozwolić Jemu prowadzić.

– Pewnego razu pielgrzymi postawili pytanie ojcu Slavko: Dlaczego Maryja wybrała Medziugorje na miejsce objawień?", a on z całą prostotą odpowiedział: „Jeśli nie istniałoby Medziugorje, Matka Boża znalazłaby inne miejsce z dwiema górami." Czy rzeczywiście tak ważne są te dwa wzniesienia?

– Trudno uzasadnić ich znaczenie z naszego punktu widzenia. Dla wielu ludzi wielką trudnością, a czasem wręcz niemożliwością jest wejście na Górę Objawień. Często przychodziła mi myśl, że pewnie w innych krajach już dawno droga byłaby pokryta asfaltem, aby móc wjechać tam samochodem. Wydaje mi się, że Matka Boża wybrała Medziugorje, ponieważ potrzebuje dokładnie takiego miejsca, potrzebuje naszego wysiłku wspinania się. Jeszcze trudniejsza jest droga prowadząca na Górę Krzyża. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak ludzie pomimo fizycznych niedomagań i chorób wspinali się z pomocą innych. Ale po dojściu na szczyt ich radość była ogromna. Może właśnie takiej naszej ofiary potrzebuje Matka Boża, naszego zaangażowania całym sercem. Dlatego dobrze, że jest to droga kamienista. Przecież Maryja mogła się objawić u stóp góry lub w pobliżu kościoła, aby nie trzeba było się wspinać, ale jednak tego nie uczyniła. Myślę, że Ona cieszy się, gdy pielgrzymi po dojściu na szczyt spędzają 3-4 godziny na modlitwie, oczekując Jej przybycia. To wszystko są małe ofiary, które możemy czynić z miłości do Boga, w którego oczach mają wielką wartość.

W Biblii góry mają swoją istotną rolę – są miejscem spotkania z Bogiem. Szczyt góry jest wyjątkowy pod tym względem, że łatwiej nam otworzyć serce na odczuwanie obecności Boga, Jego wielkości i majestatu. A więc także w Medziugorju jest obecna łaska. Na Górze Objawień doświadcza się pokoju serca, spotkania z Jezusem,

z Bogiem. Widać to wyraźnie po twarzach pielgrzymów, którzy tu docierają.

– Czego chciałby ojciec życzyć naszym czytelnikom?

– Matka Boża zapowiedziała, że w Medziugorju ukończy dzieło, które rozpoczęła w Fatimie. Tam objawiła się, mówiąc o triumfie Jej Niepokalanego Serca. Tak więc zachowujmy w sercach nadzieję, że po burzy ujrzymy promienie słońca. Miłosierny Bóg przygotował dla każdego z nas przyszłość według planu pokoju i miłości. Matka Boża pragnie, abyśmy się na tę wolę Boga otworzyli i zgodzili się współtworzyć z Bogiem świat, w którym zakróluje pokój i miłość. Maryja mówi: „Bez was nic nie mogę uczynić. Potrzebuję waszych modlitw i duchowych ofiar." Dlatego chciałbym zachęcić czytelników do dania radosnej i wspaniałomyślnej odpowiedzi na wołanie Maryi. Zaprasza nas Ona sercem pełnym miłości. Mirjana mówi, że gdybyśmy chociaż raz ujrzeli oczy Maryi, przepełnione troskliwą i czułą miłością, gdy mówi o ludziach nie znających Boga i Jego miłości, modlilibyśmy się nieustannie, aby Ją wesprzeć. Wydaje mi się, że ważne jest współodczuwanie wobec osób, które nie wierzą w Boga. Nic nie zmieni nasza krytyka. Nie skupiajmy się na krytykowaniu polityków i ludzi goniących na pieniędzmi i władzą. Módlmy się za nich, pośćmy w ich intencji, aby ich serca przebudziły się do tęsknoty za Bogiem i aby doświadczyli tego pokoju, który my przeżywamy.

Przekł. z niem.: Alicja B.

Foto: Jacek Puto

Medziugorje jest darem nieba

Wywiad autorstwa M.E.Lang-Petri

Można sądzić, że obydwa zjawiska są ze sobą nierozerwalnie związane. Od roku 1992 ojciec Wolfgang jest duchowym opiekunem Oazy Królowej Pokoju w Tyrolu. Gdy ojciec Gotthard Thony został przeniesiony do innej wspólnoty, ojciec Wolfgang był gotowy go zastąpić. Był wówczas prowincjałem franciszkanów na terenie Tyrolu, zachwyconym duchowością św. Franciszka i jego apelem o pokój. Mottem ojca były słowa: *„Panie, uczyń mnie narzędziem Twojego pokoju."* Z tego powodu musiało go przyciągać Medziugorje, miejsce pokoju.

Zarówno Asyż, jak i Medziugorje promieniują równie intensywnie pokojowym przesłaniem. W tych miejscach można doświadczyć głębokiego wewnętrznego pokoju. Św. Franciszek nawoływał, aby kochać Miłość. Mówił: *„Miłość nie jest kochana!"*. Okazywał szacunek wobec Stworzyciela i wobec stworzenia. „Pieśń słoneczna" jest wyrazem jego wielkiej wdzięczności i radości za dzieła Boga, który stworzył wszystko.

W Medziugorju Matka Boża prowadzi nas do pokoju poprzez drogę modlitwy, przebaczenia, postu i nawrócenia. Zaprasza nas do miłości Boga i bliźniego. Stawia nam przed oczy piękno stworzenia, które Bóg w Swej dobroci stworzył dla nas: *„Pójdźcie na spacer i popatrzcie na przyrodę, zobaczcie, ile w niej życia. Niech ona pomoże wam otworzyć serca na obecność Boga, Stwórcy."*

Nic dziwnego, że ojciec Wolfgang był poruszony wielością podobieństw między przesłaniem św. Franciszka i Medziugorjem.

– Jak poznał Ojciec Medziugorje?

– Niektórzy wiedzą, że przez dłuższy czas przebywałem we Włoszech, najpierw przez 14 lat jako współpracownik ojca Lombardi w Rocca di Papa i Castel Gandolfo. Następne trzy lata pracowałem w Watykanie, w biurze Sekcji Młodzieżowej Papieskiej Rady ds. Świeckich. Byłem z tej pracy bardzo zadowolony. Spotkania z młodymi ludźmi z całego świata sprawiały mi dużo radości i satysfakcji. Razem przygotowywaliśmy Światowy Dzień Młodzieży. To było nieopisane przeżycie. Już za pierwszym razem zgromadziło się 300 tysięcy młodych.

– Skoro lubił Ojciec pracować z młodymi, to taka forma pracy z młodzieżą była spełnieniem Ojca marzeń?

– Owszem. Niestety ojciec prowincjał odwołał mnie z tej posługi po trzech latach. Bardzo trudno było mi rozstać się z tymi ludźmi i tym miejscem.

– Czy wcześniej znał Ojciec Medziugorje?

– Raczej nie. Jedna dziewczyna z naszej grupy młodzieżowej znała Medziugorje i kiedy zauważyła, że chodzę smutny i chciała mnie tą wiadomością pocieszyć.

– Czy jej się to udało?

Tak, choć w sposób pośredni. Powiedziała do mnie: *„Ojcze, jadę z mamą w piątek do Medziugorja. Znam Vickę i opowiem jej, że znam takiego jednego ojca w Rzymie, który jest smutny. Poproszę ją, aby wstawiła się za ojcem do Matki Bożej."*

– Czy dotrzymała słowa?

– Myślę, że tak, ponieważ dokładnie w nocy z soboty na niedzielę miałem sen. Ojciec profesor Resch napisał kiedyś pracę doktorską na temat snów w Starym Testamencie. Sny mają swoje znaczenie w życiu człowieka. W moim śnie Matka Boża była bardzo blisko mnie. Trzymała na rękach Dzieciątko Jezus. Pocieszała mnie i za pomocą ciepłych słów podnosiła mnie na duchu.

– Czy pamięta Ojciec, co dokładnie mówiła?

Tak, Matka Boża powiedziała: „Wszystko będzie dobrze. Jestem

przy tobie!"

– Czy ten sen rzeczywiście spełnił swe zadanie pocieszenia?

– Tak. Od tamtej chwili w mojej duszy pojawiła się wdzięczność, radość i chęć życia. Jednocześnie dane mi było zrozumieć sens mojego posłania w nowe miejsce, na które jako franciszkanin powinienem był odpowiedzieć z gotowością otwartego serca.

– Jakie było kolejne Ojca apostolstwo?

– Zostałem przeniesiony do Wschodniego Tyrolu w Lienz. Jednak wspomniany sen bardzo odcisnął się na mojej duszy, tak że do tej pory jego wspomnienie ożywia moje serce.

– Czy ten sen znalazł odzwierciedlenie także w Ojca pracy apostolskiej?

– Oczywiście. Założyłem grupę modlitewną, z którą udałem się do Medziugorja, chyba w roku 1987, jeśli dobrze pamiętam.

– Jakie były pierwsze wrażenia po przybyciu?

– Medziugorje mnie oczarowało i zachwyciło do tego stopnia, że od tamtej pory często tu powracałem. Czułem wewnętrzne ku temu przynaglenie. A skutkiem pielgrzymek było to, że całkowicie zmieniało się moje życie.

– Towarzyszy ojciec jako opiekun duchowy wspólnocie Oaza Maryi, Królowej Pokoju z Tyrolu oraz grupie pielgrzymów, którzy z nimi przybyli.

– Dlatego też mam możliwość bycia w Medziugorju nawet cztery razy w roku. Za każdym razem bardzo się cieszę, że mogę przyjechać.

– Jakie doświadczenie najbardziej dotyka Ojca serca?

– Ogromne wrażenie robi na mnie widok tak wielu ludzi, którzy przystępują tutaj do sakramentu pojednania. Dopiero tutaj zrozumiałem głębiej, jak ważna jest dla nas, kapłanów, posługa odpuszczania grzechów.

– Czy Medziugorje w równie intensywny sposób wpłynęło na Ojca osobiste życie?

– Medziugorje wyraźnie odcisnęło się na przeżywaniu przeze mnie kapłaństwa. A tym samym zmieniło mnie jako człowieka. Ponadto doszedłem do osobistego przekonania, że tutejsze wydarzenia są autentyczne. Uważam, że Medziugorje jest darem Nieba dla ludzi. Wierzę, że to miejsce odegra duże znaczenie w historii świata.

– Co Ojciec ma na myśli?

– Matka Boża towarzyszy ludziom na całym świecie dzień w dzień, miesiąc po miesiącu, rok po roku. Nawołuje do modlitwy i nawrócenia. Troje spośród osób widzących nadal otrzymuje objawienia. Pozostali spotykają się z Maryją raz w roku. Matka Boża apeluje w tych niespokojnych czasach o pokój i przede wszystkim prosi nas o modlitwę w intencji pokoju.

– Czy widzi Ojciec podobieństwa pomiędzy założycielem Ojca zakonu, św. Franciszkiem, a Królową Pokoju w Medziugorju?

– Tak. Przede wszystkim w zaproszeniu do nawrócenia. Oboje mówią o pokoju i miłości do Boga i bliźniego.

Pan Bóg powiedział do św. Franciszka: *„Odbuduj Mój dom!”*, mając na myśli Kościół. Matka Boża czyni dokładnie to samo – odnawia Kościół przez słowa orędzi, zapraszające do przystępowania do sakramentów. Matka Boża nigdy nie męczy się prowadzeniem do swego Syna, Jezusa. W tych powtarzających się wołaniach Maryi krytycy nie dostrzegają matczynej wytrwałej miłości, lecz jedynie monotematyczność.

– Przeżył Ojciec miłe wydarzenie w związku z tym...

– Mieliśmy zebranie. Obok mnie siedziała osoba, która chciała mnie wciągnąć do dyskusji słowami: „Matka Boża ciągle się powtarza, nieprawdaż?” Usłyszał to kardynał Christoph Schönborn i odpowiedział: „Moja matka nadal mi mówi: Christoph, przestań się garbić!”.

Kochające mamy potrafią okazywać anielską cierpliwość, aby dobrze wychować swoje dzieci. Ojciec Slavko Barbarić lubił określać Maryję mianem wychowawczyni z Nieba, która rzeczywiście towarzyszy nam na naszych życiowych drogach i daje konkretne wskazówki poprzez swoje orędzia.

Czekam z utęsknieniem na każde kolejne objawienie, które niesie ze sobą słowa Matki Bożej, zawierające coś szczególnego, pomocnego, motywującego, pocieszającego…

– Co powinniśmy czynić, gdy widzimy narastające w wielu krajach niepokoje i rozruchy?

– Przede wszystkim błagajmy Boga o pokój. Módlmy się o wstawiennictwo do Maryi, która jest prawdziwą Królową Pokoju. Szturmujmy niebo! Kochani bracia i siostry, niech Bóg dzięki modlitwom Królowej Pokoju ocali naszą ziemię. Amen.

Przekład z niem.: Alicja B.
Wywiad z franciszkaninem, ojcem Wolfgangiem Heiss pochodzi z austriackiego pisma „Medjugorje. Gebetsaktion. Maria. Koenigen des Friedens „ nr 2/2014.
Przekład za zgodą Redakcji.
Na zdjęciu: ojciec Wolfgang Heiss podczas jednej z pielgrzymek wspólnoty .
Strona internetowa: http://www.gebetsaktion.at/

MEDZIUGORJE JEST SZKOŁĄ MATKI BOŻEJ

Wywiad przeprowadził Vitomir Damjanović 19.03.2014 roku w Medziugorju

– Ivek, jesteś jedną z osób, które stoją tuż przy Vicce, gdy mówi świadectwo. Wiele osób zastanawia się, kim jesteś. Możesz nam opowiedzieć coś o sobie?

– Nazywam się Ivan Pavicić i urodziłem się w Ljubuski. Tutaj w Medziugorju wszyscy mówią do mnie „kum" (wujek, chrzestny) Ivek. Znałem Vickę już w pierwszych dniach objawień, a więc dosyć naturalnie stałem się dla niej jak ojciec chrzestny i opiekun. Gdy moja siostra Anna urodziła córeczkę Monikę i dowiedziałem się, że nie ma jeszcze chrzestnych, zaproponowałem Vickę jako matkę chrzestną. Vicka chętnie zgodziła się i została mamą chrzestną małej Moniki w grudniu 1981 roku.

– Ivek, jesteś świadkiem wydarzeń w Medziugorju od samego początku. Jakie były Twoje pierwsze odczucia, gdy usłyszałeś, że Matka Boża objawia się właśnie w tym miejscu. Jakie to miało dla Ciebie znaczenie?

– Niektórzy przeżywali te wydarzenia jako coś wielkiego i ekscytującego. Ja natomiast sercem czułem przynaglenie, by osobiście pójść do Bijakovici i zobaczyć na własne oczy, co się właściwie wydarza. W ten sposób wkrótce znalazłem się blisko osób widzących. Ważne i wyjątkowe było dla mnie to, że zostałem przyjęty przez całą grupę. Pracowałem wtedy w fabryce w Ljubuski, a z pracy wracałem z moim przyjacielem do Medziugorja. Nie martwiliśmy się, że zostaniemy zwolnieni. W fabryce musieliśmy się meldować przy bramie, a przepustka przysługiwała trzy razy w miesiącu. Pomimo zakazu wychodzenia, wychodziłem każdego dnia. Szedłem do Bijakovici i Podbrdo. Uczestniczyłem w objawieniu, a następnie wracałem i nikt mnie w bramie nie pytał, w jakim celu wyszedłem i gdzie byłem.

– Gdy przychodziłeś na Górę Objawień, były tam osoby widzące i Matka Boża. Co czułeś, będąc świadkiem objawienia?

– Trudno znaleźć słowa, by właściwie opisać to doświadczenie. Przypominam sobie, że w czasie pierwszych dni przychodzenia Maryi, na górze stało drzewo granatu. Podczas objawień Matka Boża unosiła się nad nim, ponieważ osoby widzące, wpatrywały się dokładnie w to miejsce. Pewnego dnia Maryja powiedziała, że każdy może wziąć kawałek z tego drzewa jako relikwie. Oczywiście wielu tak zrobiło i drzewo szybko zniknęło. Na końcu ja także wziąłem kawałek, jaki został, tuż przy gruncie, kawałek korzenia.

– Jak potoczyła się dalej Twoja przygoda z Medziugorjem?

– Gdy byłem młody, znano mnie na terenie Jugosławii jako słynnego atletę. Moją specjalnością był bieg na 1500 m. Wielokrotnie zdobywałem medale i wygrywałem w wielu konkursach na terenie Jugosławii, tak, że zarówno politycy jak i ludzie Kościoła chcieli widzieć we mnie swojego przyjaciela. Jednak mnie nie interesowała sława. Gdy zdecydowałem, że chcę być blisko Matki Bożej z Medziugorja, ze wszystkich stron zaczęły mnie spotykać rozmaite oskarżenia. Niektóre z nich były na tyle poważne, że w Ljubuski zebrał się Centralny Komitet, którego jedynym tematem dyskusji była moja osoba. Moja sąsiadka była na tym spotkaniu protokolantką. Później powiedziała mi, że lepiej byłoby, gdybym nigdy więcej nie pojawił się w Medziugorju, w innym przypadku oskarżą mnie i aresztują. Byłem jej wdzięczny za ostrzeżenia. Jednak było we mnie coś silniejszego niż strach przed więzieniem. Dlatego każdego dnia pomimo zastraszeń ze strony Komitetu odwiedzałem Medziugorje.

Pewnego dnia wybrałem się przez Miletinę do Medziugorja, odwiedziłem Vickę i opowiedziałem jej o ostatnich wydarzeniach i groźbach władz komunistycznych. Vicka uspokoiła mnie i powiedziała, że za chwilę będzie widzieć Matkę Bożą i zapyta ją, co Ona o tym myśli. O godzinie 17.40 rozpoczęło się spotkanie Vicki z Maryją, której odpowiedź brzmiała: *„Powiedz swojemu chrzestnemu, żeby się nie martwił, ponieważ jest całkowicie bezpieczny i nic mu nie grozi."*

Później nigdy nie byłem wzywany na żadne przesłuchania ani też nikt nie pytał mnie, dokąd idę. Rok później poprosiłem sąsiadkę, aby mi powiedziała, kto wniósł oskarżenie przeciwko mnie, obiecawszy, że zachowam nazwisko tej osoby w tajemnicy. Przebaczyłem tej osobie. Bywała ona często w naszym domu, a nawet wiązała ją przyjaźń z moimi rodzicami. Relacje były takie, jakbym nic nie wiedział o tym, co zrobiła. Pozdrawiałem ją tak jak innych moich znajomych.

– Ilekroć bywam w Medziugorju, zawsze widuję Cię obok Vicki. Jak doszło do tego, że stałeś się jej „strażą przyboczną"?

– Praktycznie od pierwszych dni objawień jestem blisko Vicki. Jak już wspomniałem relacja rozwija się, odkąd stała się chrzestną mojej siostrzenicy. Jest jeszcze jedna historia, która nas połączyła. Byliśmy z żoną 12 lat małżeństwem, ale nie mogliśmy mieć dzieci. I nie było szpitala na terenie byłej Jugosławii, którego byśmy nie odwiedzili w poszukiwaniu pomocy. Lekarze nie potrafili nam pomóc. Pewnego dnia moja mama powiedziała mi: „Synu, znasz Vickę, zapytaj ją, czy może wstawić się u Matki Bożej

w tej sprawie." Zebrałem w sobie całą odwagę i opowiedziałem Vicce o naszej sytuacji. Obiecała, że porozmawia z Maryją. Pamiętam, że objawienie miało miejsce w kaplicy obok kościoła. A ja klęczałem przed ołtarzem w kościele. Kaplica była wypełniona ludźmi po same brzegi, więc zostałem w kościele. Wtedy Vicka wyszła z kaplicy i poprosiła mnie do środka. Powiedziałem, że źle się czuję i chciałbym zostać w kościele, gdzie jest więcej przestrzeni. Uklęknąłem w pierwszej ławce i modliłem się przed Najświętszym Sakramentem. W chwili, gdy rozpoczęło się objawienie, czułem się tak, jakby spływał na mnie deszcz łask. Gdy objawienie dobiegło końca, Vicka podeszła do ołtarza i przywołała mnie do siebie: „Wujku, nie musicie już chodzić do szpitali. Matka Boża powiedziała, że wszystko się dobrze ułoży."

Niczego więcej nie można było sobie życzyć niż tak podnoszącego na duchu pocieszenia samej Maryi. Wkrótce moja żona Radmila zaszła w ciążę i 18.11.1992 urodziła córeczkę, której daliśmy imię Marija. W naszych oczach jest to córka Matki Bożej. Obecnie studiuje medycynę i fizjoterapię w Mostarze, jest na trzecim roku. Cztery lata później urodziła się nam druga córka, Anna.

– Niezwykłe jest to, jak bardzo Bóg i Matka Boża troszczą się o rodziny. Dzięki Twoim przeżyciom stałeś się świadkiem tej prawdy. Ivek, jak postrzegasz Vickę, skoro towarzyszysz jej już prawie 33 lata?

– Chociaż przebywam przy niej pięć, sześć godzin dziennie, gdy wychodzę z jej domu, najchętniej natychmiast bym tam wrócił. Po prostu sprawia mi radość przebywanie tutaj i bycie do dyspozycji Matki Bożej i Vicki. Czuję się szczególnie obdarowany błogosławieństwem Maryi, która obejmuje swoimi matczynymi ramionami każdego człowieka i cały świat. Całym swoim sercem jednoczy się i utożsamia z ludźmi, podchodząc do każdego z miłością, nie dzieląc ludzi i nie rozróżniając osób pierwszej lub drugiej kategorii. Wyjątki czyni jedynie dla chorych i tych, których dotknęła tragedia. Ich przygarnia z jeszcze większą miłością i przytula ich z ogromną czułością. Umacnia ich, aby wytrwali w niesieniu krzyża.

Vicka promieniuje Bożą miłością, tak, że wszyscy wokół niej odbierają to ciepło i życzliwość. Także ci, którzy spotykają ją pierwszy raz, dostrzegają, że ma w sobie coś szczególnego. A ja jestem blisko, aby pomagać jej w różnych sprawach, tak, aby mogła w spokoju przekazać słowa orędzi oraz świadectwo życia. Ważne jest, abyśmy także my, będący blisko Vicki, nawracali się i zachowywali się na miarę dzieci Maryi. Vicka jest przedłużeniem dłoni Matki Bożej, a jesteśmy nimi również my. A więc nasze zachowanie i postawy mają swoje znaczenie i oddziałują na innych. Moim celem jest ułatwianie pielgrzymowania wiernych, przybywających do Medziugorja, udzielanie im potrzebnej pomocy. Istota tego miejsca polega na tym, że jesteśmy w szkole Matki Bożej, która pragnie nas nauczać poprzez posługę sześciu widzących osób.

– Wspomniałeś coś ważnego, mianowicie, że kiedyś ludzie mogli za pośrednictwem widzących zapytać o coś Matkę Bożą i otrzymywali odpowiedź. Teraz nie jest to już możliwe. Dlaczego?

– Proszę zauważyć, że były to początki. Ludzie chcieli konkretnych znaków i odpowiedzi. Obecnie po wielu latach objawień widzę Medziugorje inaczej, przede wszystkim jako zaproszenie do modlitwy i nawrócenia. Matka Boża podkreśla rolę modlitwy, przez którą możemy otrzymać wiele łask. Gdy idziemy przez codzienność z różańcem w dłoni i w sercu, wszystko inne znajduje sobie właściwe miejsce w hierarchii wartości i planie dnia. Nie musimy się zamartwiać, ponieważ życie w zawierzeniu Bogu sprawia, że z czasem wszystko się krystalizuje i widzimy sens każdego zdarzenia w naszym życiu.

Jestem przekonany, na podstawie mojego własnego doświadczenia, że modlitwa z wiarą może poruszyć góry. Mam świadomość, że podczas wojny nie stanowiliśmy jako państwo takiej siły, która byłaby w stanie przeciwstawić się wrogom, chcącym nas wysiedlić i zabić. Oni

posiadali tysięczne wojska i broń. My – jedynie różaniec na szyi każdego żołnierza. Wszystkie nasze babcie i mamy modliły się różańcem. One były naszym jedynym logistycznym zapleczem. Jest to sytuacja podobna do historii Dawida ze Starego Testamentu, który zabił Goliata za pomocą procy i kamyka.

– Towarzyszysz Vicce podczas jej podróży w różne miejsca świata, w których mówi świadectwo?

– Wielką łaską była dla mnie podróż z nią do Ziemi Świętej w ubiegłym roku. W pierwszej kolejności dziękuję Bogu, a następnie Królowej Pokoju, Vicce oraz Sabrinie i abpowi Léonard, prymasowi Belgii, którzy byli orga-

nizatorami pielgrzymki. Nawet nie śmiałem śnić o tym, by przyjechać kiedyś w te święte miejsca, w których żyli Maryja i Jezus. Wielkim przeżyciem było dla mnie towarzyszenie Vicce podczas objawień w

Getsemani, bazylice zwiastowania i Galilei. Wszystko było na żywo transmitowane przez libańską telewizję *Telé Lumiere*. Nigdy nie zapomnę tego wyjątkowego czasu. W pamięci pozostanie mi arcybiskup, który ze łzami w oczach powiedział: „Przed dwoma tysiącami lat zamknęliśmy nasze domy i nasze serca przed Matką Bożą i Jezusem. Oni chodzili po tych ulicach i tutaj żyli, a jednak tak często nie byli przyjmowani przez ludzi. Dlatego teraz proszę was wszystkich, abyście Matce Bożej otworzyli drzwi waszych serc, dusz i waszych domów i już nigdy ich przed Nimi nie zamykali."

Przekład z niem.: Alicja B.

MEDZIUGORJE to miejsce spotkania z Bogiem

Jego Ekscelencja ojciec Adriano Langa OFM, obecnie biskup diecezji Inhambane w Mozambiku, odwiedził w towarzystwie ojca Stojana Damjanovica prowincję franciszkanów, a więc przy okazji również Medziugorje, klasztor w Humac i Mostarze. Bracia przyjmowali go z radością i serdecznością oraz opowiadali o swoim codziennym życiu i apostolstwie. Słuchał wszystkiego z zaciekawieniem. Następnie powiedział kilka słów o swojej diecezji, która obejmuje ok. 68 tysięcy km^2, składa się z 22 parafii, 655 chrześcijańskich wspólnot i 43 kapłanów.

Ludzie są bardzo biedni, dlatego są bardzo wdzięczni za każdą pomoc, która udzielana jest diecezji i tamtejszym wiernym. Biskup Langa odwiedzał Medziugorje także we wcześniejszych latach – pierwszy raz przybył tu w połowie lat 90-tych. Przyjechał z ciekawości, usłyszawszy o Medziugorju od swoich braci franciszkanów, pełniących wówczas misjonarską posługę w Kongo.

Podczas pielgrzymki w roku 2012 przyznał, że Medziugorje poznał jako miejsce modlitwy:

„Mówię wszystkim, że Medziugorje jest miejscem, które trzeba poznać właśnie dlatego, że zaprasza nas ono do modlitwy. Medziugorje oznacza spotkanie z Bogiem."

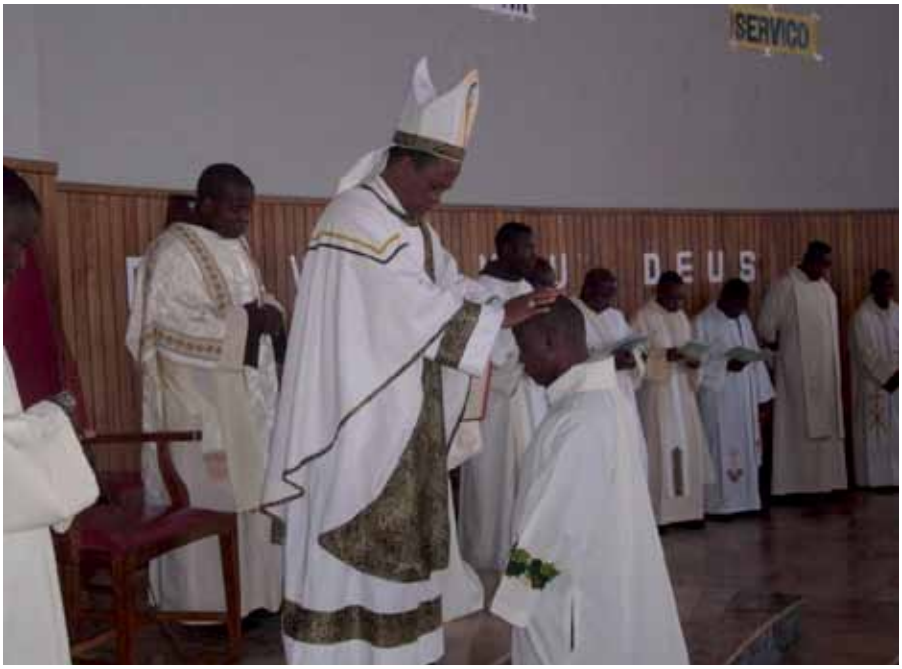

Biskup Langa w Medziugorju

MEDZIUGORJE
szczególne źródło łaski Bożej

Wywiad z siostrą Olgą przeprowadził Vitomir Damjanović 19.03.2014 w Medziugorju

– Czy może nam Siostra powiedzieć kilka słów o sobie?

– Pochodzę z północno-zachodnich Niemiec. Urodziłam się w roku 1961, a od 1988 roku żyję we *Wspólnocie Błogosławieństw*. Wstąpiłam do wspólnoty w Niemczech, następnie posługiwałam w Czechach, Moskwie, Francji i w Niemczech. W Medziugorju jestem od 11 lat.

– Objawienia w Medziugorju rozpoczęły się w roku 1981. Kiedy po raz pierwszy usłyszała Siostra o nich?

– Pierwszy raz zetknęłam się z objawieniami w Medziugorju, gdy pracowałam jako asystentka parafialna. Grupa pielgrzymów po powrocie z Medziugorja dzieliła się w parafii swoimi przeżyciami. Prawdę mówiąc, w pierwszym momencie byłam przerażona ich opowieściami. Była to mała grupka, która każdego dnia w domu modliła się modlitwą różańcową. Było mi smutno, że nie chcą modlić się w kościele. Postawiłam znak zapytania nad Medziugorjem, ponieważ omijanie parafii było dla mnie – jako osoby wierzącej – znakiem rozbijania jedności wśród parafian. A więc zachowywałam sceptycyzm, dopóki nie znalazłam się we Wspólnotach.

Pierwszy raz przyjechałam do Medziugorja w roku 1989 razem z siostrą. Było to wspaniałe doświadczenie z powodu intensywności modlitwy, atmosfery sprzyjającej skupieniu i refleksji. Wrażenie bliskości nieba zachowuję w sercu do dnia dzisiejszego. Obecność łaski Bożej czuje się tutaj niemal na wyciągnięcie ręki.

– Z pewnością znała Siostra Lourdes i Fatimę. Jakie myśli towarzyszyły wyjazdowi do Medziugorja, z jakimi jechała Siostra wyobrażeniami i oczekiwaniami?

– Nigdy nie byłam w Lourdes ani w Fatimie. Przybywając tutaj, byłam bardzo skupiona na spotykanych ludziach, nowych miejscach i atmosferze modlitwy. Wszystko złożyło się na intensywne doświadczanie tego miejsca.

– Czy miała Siostra okazję być świadkiem objawienia?

– Wielokrotnie miałam okazję być świadkiem objawienia. Po kilku latach pobytu tutaj nauczyłam się chorwackiego na tyle, by rozumieć osoby widzące, gdy mówią w swoim ojczystym języku. Dla nas, żyjących w tym miejscu, bardzo ważne są relacje z osobami widzącymi oraz ojcami franciszkanami. A jednocześnie szanujemy ich potrzebę ciszy i odpoczynku, konieczną przy tak wielkiej ilości pielgrzymów.

Mnie osobiście zawsze uderzała prostota i bezpośredniość osób widzących. W czasie pierwszych lat pobytu tutaj nie mówiłam dużo o Medziugorju. Za to wszystkiemu się przyglądałam i pozwalałam, by różne widziane osoby i wydarzenia zostawiały ślad w moim sercu.

Po trzech latach zauważyłam, że osoby widzące nie szukają rozgłosu. Są tak samo proste i bliskie ludziom jak wcześniej. Nie podważam zdania Kościoła ani nie chcę wyprzedzać faktów, lecz osobiście jestem przekonana, że to, co się tutaj dzieje, jest autentyczne.

– Jak Siostra przeżywa objawienie? Czy obecność Matki Bożej jest w jakiś sposób odczuwalna?

– Różnie to wygląda. Czasami jest to doświadczenie bardzo odczuwalne, a czasami opieram się jedynie na wierze.

Przypominam sobie zabawne wydarzenie. Pewnego razu, chociaż byłam na skraju zmęczenia, uczestniczyłam w objawieniu, które było dane Ivanowi. Usiadłam na kamieniu, z którego ze zmęczenia prawie spadłam. Objawienie trwało bardzo długo, tak, że w pewnym momencie powiedziałam w sercu do Matki Bożej: „Nigdzie się stąd nie ruszę, dopóki Ty tu jesteś. Ale jeśli objawienie będzie trwało dłużej, chyba naprawdę spadnę z tego kamienia.” Dokładnie w tym momencie objawienie się zakończyło. Później myślałam sobie: Ach, to tak jak z małym dzieckiem... Kiedy jest bardzo zmęczone, mama kładzie je do łóżka. W tamtej chwili czułam, że Matka Boża cieszy się mną. Zauważyła, że rzeczywiście spadłabym z kamienia, gdyby się o mnie nie zatroszczyła.

– Ma Siostra piękne apostolstwo – troskę o przygotowanie Eucharystii dla niemieckojęzycznych pielgrzymów.

– Od 11 lat jestem odpowiedzialna za przygotowanie mszy świętych. Przez pierwsze półtora roku pomagałam pielgrzymom francuskojęzycznym. Parafia poprosiła nas o pomoc zarówno pod względem oprawy muzycznej, jak i przy usprawnieniu ogólnej organizacji. Muszę przyznać, że jestem tą pracą zachwycona, ponieważ umożliwia mi bezpośredni kontakt z pielgrzymami. W ten sposób podczas Eucharystii mogę zawierzać ich intencje Bogu. I chciałabym ich zachęcić do tego, by mówili nam o swoich szczególnych intencjach, ponieważ pragniemy w ten sposób ich wspierać.

– Co Siostra robi, gdy nie ma kapłana, który odprawiłby mszę

św. po niemiecku?

– Jeśli grupa jest wystarczająco duża, możemy zwrócić się do jednego z tutejszych franciszkanów. W innym przypadku msza św. byłaby tłumaczona. Jednak dobrze by było, gdybyśmy wcześniej wiedzieli, że jest potrzeba szukania kapłana, tak by wcześniej móc go poprosić. W końcu wszystkie sprawy omawiamy z parafią. Cieszę się, że z biegiem lat między nami a parafią zrodziła się relacja pełna ufności, tak, że mogę spokojnie zwrócić się do proboszcza, gdy mam jakiś problem. Ufam, że współpraca nadal będzie się układać tak samo pomyślnie.

– Słyszeliśmy, że Siostra wkrótce opuszcza Medziugorje. Można zapytać o powód?

– Ostatnie 12 lat spędzonych tutaj należy do najpiękniejszych z moim życiu. Jednak chcę zmienić miejsce, ponieważ czuję się zmęczona. Było dla mnie oczywiste, że pewnego dnia będę musiała stąd wyjechać. Gdy przyjdzie nowa osoba, wniesie ze sobą nowe dary i pomysły. Pewna siostra powiedziała mi: *„Tylko cmentarz jest pełen ludzi, którzy są nie do zastąpienia.”*

– Czy Siostra już zna miejsce i czas posłania na nową placówkę?

– Prawdopodobnie wyjadę w grudniu na dłuższy czas do Kazachstanu. Nasza wspólnota ma tam od wielu lat dom. Przed laty przebywałam w Rosji, a więc mówię płynnie po rosyjsku. Już teraz cieszę się na piękną tamtejszą zimę, ponieważ nie przepadam za upałami. Nasza wspólnota zajmuje się duszpasterstwem. Czekam na zmianę trybu życia na bardziej spokojny niż tutaj w Medziugorju, gdzie ruch pielgrzymkowy jest naprawdę intensywny.

– Jakie znaczenie ma dla Siostry Medziugorje?

– Widzę je jako miejsce, w którym Bóg bardzo pragnie spotkać człowieka. A Matka Boża właśnie do tego nas prowadzi – abyśmy się otworzyli na spotkanie Boga.

Życzę tego każdemu i zachęcam do odwiedzenia Medziugorja, aby mieć własne zdanie na temat tego miejsca. Poza tym Medziugorje oznacza dla mnie intensywne miejsce modlitwy. Jestem ogromnie wdzięczna Chorwatom za ich świadectwo głębokiej modlitwy. Dołączam się do życzeń ojca Marinko Sakoty, wypowiedzianych wobec tutejszych mieszkańców, który powiedział:

„Nie powinniście zbytnio przyzwyczajać się do łask płynących z Medziugorja, lecz wciąż odnawiać swoje spojrzenie i na nowo odkrywać dar mieszkania właśnie w tym miejscu.”

– Obchodzimy uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Opowie nam Siostra o roli tego świętego w waszej Wspólnocie?

Święty Józef jest jednym z naszych głównych patronów. Wielokrotnie podczas moich licznych pobytów na zagranicznych placówkach doświadczałam jego opieki i prowadzenia.

Chętnie opowiadam pielgrzymom następujące wydarzenie. Przebywając we Francji, byłam odpowiedzialna za kościół. Utrzymujemy się z własnej pracy i z tego, co ofiarują nam życzliwi ludzie. Pewnego dnia skończyły się nam ziemniaki. Poszłam do kuchni przed obraz św. Józefa i poprosiłam go o pomoc. Następnego dnia przed drzwiami stała skrzynka od ziemniaków pełna… kiwi. Podziękowałam więc niezwłocznie św. Józefowi słowami: „Dziękuję, kiwi też mogą być.” Później pojawiały się kolejne skrzynki z kiwi. Przy siódmej skrzynce zrozumiałam o co chodzi. Kiwi i ziemniaki są do siebie podobne, a przecież w Ziemi Świętej nie rosły ani jedne, ani drugie. Wtedy poszłam do kuchni z kiwi i ziemniakiem i wytłumaczyłam różnicę. Myślę, że całe niebo miało niezły powód do śmiechu, tak jak ja teraz. Następnego dnia dostałyśmy tonę ziemniaków. Lubię opowiadać tę historię. Nie chodzi o to, że gołąbki same wlatują do garnka. Ale wydaje mi się, że każdy choć raz w życiu powinien doświadczyć czegoś podobnego. Medziugorje jest takim miejscem, w którym można spotkać się z troską Pana Boga nie tylko w sprawach życiowej wagi, lecz także w drobnostkach, ponieważ On pragnie sprawiać nam radość i także małe rzeczy są dla Niego ważne.

Przekład z niem.: Alicja B.

O. Ivan Dugandzić

SŁOWO BOŻE W ŻYCIU WIERNYCH

Biblia nadal stanowi księgę, którą w skali świata tłumaczy się najczęściej oraz drukuje i sprzedaje w największej ilości egzemplarzy. Na tej podstawie można by sądzić, że jest również książką najczęściej czytaną i najlepiej znaną przez wierzących. Niestety nawet najbardziej podstawowe testy sprawdzające wiedzę biblijną, wypadają marnie.

Jakie znaczenie ma dla chrześcijan Pismo Święte?

Synod Biskupów w Rzymie w 2008 roku debatował nad znaczeniem Pisma Świętego w życiu wiernych. Wydano wówczas końcowy dokument o znaczącym tytule: *„Słowo Boże uwalnia”* [polski tytuł: *„Słowo Boże w życiu i misji Kościoła”* - przyp. tłum]. W nawiązaniu do słów wielkiego miłośnika Biblii, B. Pascala, biskupi napisali na końcu: *„Pismo Święte dysponuje wszystkimi odpowiednimi środkami, które mogą przynieść człowiekowi pocieszenie w każdej sytuacji.”*

W czasach, w których widzimy tak wiele form uzależnienia, których ofiarą padają przede wszystkim ludzie młodzi, powinniśmy sobie postawić pytanie: Dlaczego tak niewiele osób podąża za Słowem Bożym, skoro wskazuje nam ono drogę wolności? Krótko przed wspomnianym synodem, w roku 2005, obchodzono 40 rocznicę uchwalenia konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym, *Dei Verbum* (Słowo Boże), jednego z ważniejszych dokumentów Soboru Watykańskiego II. Przy tej okazji ojcowie soborowi wyrazili swoją głęboką troskę o to, by Pismo Święte stało się bardziej obecne w życiu Kościoła i każdego wierzącego. Jedno z najczęściej cytowanych zdań z tego dokumentu brzmi: *„Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła umocnieniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego.”* (DV 21) Zdanie to ukazuje pieczołowitość i staranność, z jaką ojcowie szukali słów, aby wyrazić naturę Słowa Bożego oraz duchową moc, jaką mogą z niego czerpać wierzący.

Powstaje pytanie, na ile Słowo Boże znalazło przestrzeń w życiu wiernych, a na ile pozostało to niespełnionym życzeniem ojców soborowych. Trzeba przyznać, iż wiele się zmieniło w świadomości wierzących od czasu Soboru, czyli przez ostatnie 50 lat. Pismo Święte przetłumaczono na bardzo wiele języków i w kolejnych wydaniach poprawiano. Biblię tłumaczy się na świecie najczęściej oraz drukuje i sprzedaje w największej ilości egzemplarzy: każdego roku ponad 2 miliony!

Co można zrobić, aby zwiększyć obecność i wpływ Słowa Bożego w życiu chrześcijan?

KSIĘGA WSZECHOBECNA, A NAJMNIEJ ZNANA

Zdarza się, że w chrześcijańskiej rodzinie z trudem odnajdziemy choćby jeden egzemplarz Pisma Świętego. Biblia pojawia się w chrześcijańskich domach przy różnych religijnych okazjach, np. jako prezent na bierzmowanie, ślub lub inne podobne uroczystości. Wydaje mi się, że Biblia otrzymywana w takich okolicznościach podziela los innych prezentów, z których obdarowany nie bardzo jest zadowolony, lecz nie wypada mu odmówić przyjęcia. A więc obdarowana osoba wyraża swą wdzięczność i odkłada prezent na półkę, aby czym prędzej o nim zapomnieć. Tylko tak można wytłumaczyć fakt, że w wielu domach Biblię pokrywa gruba warstwa kurzu.

Dlaczego tak się dzieje?

Skoro Biblia jest Pismem Świętym dla wierzących, to dlaczego w ich świadomości jest czymś tak mało świętym, że nie okazują wobec niej prawie żadnego zainteresowania? Przecież to, co uznajemy za święte, staramy się nabożnie czcić i otaczać szacunkiem i miłością. Dziwnym trafem, ta postawa zdaje się nie dotyczyć Biblii.

Przyzwyczailiśmy się nazywać ją księgą życia, gdyż rzeczywiście została napisana jako historia konkretnych ludzi, aby przyszłe pokolenia uczyły się z ich przykładów, wyciągając życiowe wnioski i pożytek duchowy.

Dlaczego więc Biblia ma tak niewielki wpływ na nasze życie?

Wydaje się, iż wielu chrześcijan podejmuje decyzje i życiowe wybory, nie opierając się na Biblii, lecz kierując się opinią publiczną.

PISMO ŚWIĘTE TRZEBA ODKRYWAĆ JAK SKARB

Jeśli wierzący traktują Pismo Święte w sposób powierzchowny i z niechęcią, znaczy to, iż nie biorą na poważnie jego treści. A przecież mówi nam ono o Bogu, który wychodzi do człowieka, ofiarowując mu zbawienie w Chrystusie Jezusie. Jednocześnie wskazuje sposób urzeczywistniania dzieła zbawienia. Biblia w wielu miejscach kieruje naszą uwagę na konieczność uważnego jej czytania, a więc poświęcenia czasu, by ją usłyszeć, zgłębić, odkryć zawarty w jej wersetach skarb. Izajasz mówi do ludu, skłaniając ich serca ku słowom Boga:

„Szukajcie w księdze Pańskiej i odczytajcie: Ani jednego z nich nie zabraknie! - Bo usta Jego, one rozkazały, i Duch Jego, On je zgromadził." (Iz 34,16)

Z kolei księga Mądrości Syracha podkreśla różnicę między głupimi a mądrymi ludźmi, mówiąc o tych ostatnich:

„Inaczej rzecz się ma z tym, co duszę swoją przykłada do rozważania Prawa [Boga] Najwyższego. Badać on będzie mądrość wszystkich starożytnych, a czas wolny poświęci proroctwom." (Syr 39,1)

Podobną postawę szacunku do Słowa Bożego widzimy w Dziejach Apostolskich. Św. Łukasz opisuje drugą podróż Pawła, który uciekając przed prześladowaniem ze strony Żydów w Tesalonice, zatrzymuje się w Berei i tam głosi Dobrą Nowinę. Paweł wspomina o tamtejszych Żydach:

„Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest." (Dz 17,11)

Fakt, iż po mowie św. Pawła Żydzi badali Pisma nie świadczy o ich niedowiarstwie, lecz o gorącym pragnieniu serca, aby w Piśmie Świętym znajdować korzenie i źródło usłyszanych treści. Sam Paweł mógł być dla nich ku temu zachętą, mówiąc:

„A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów." (1 Kor 10,11)

Również św. Piotr mówi odbiorcom jego listu podobne słowa:

„Nad tym zbawieniem wszczęli poszukiwania i badania prorocy - ci, którzy przepowiadali przeznaczoną dla was łaskę." (1 P 1,10)

Widzimy więc na podstawie powyższych przykładów, jakie szczególne przesłanie zawiera dla nas Biblia. Dlatego powinniśmy znajdować czas, by rozważać jej słowa.

SŁOWO BOŻE JEST ŻYWE I SKUTECZNE

Chyba żaden z biblijnych autorów nie ujął w sposób tak trafny natury i istoty Słowa Bożego oraz jego wpływu na serce człowieka, jak autor Listu do Hebrajczyków:

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne. Przeciwnie - wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek." (Hbr 4, 12-13)

W tych słowach odsłania się przed nami z jednej strony siła, stanowczość i wytrwałość Bożego Słowa, natomiast z drugiej strony widzimy odpowiedź na pytanie, dlaczego jest skuteczne w niewielu przypadkach. Podczas gdy człowiek lęka się ostrości tego miecza, Bóg wychodzi do człowieka z miłosierdziem i pragnie działać w ludzkim sercu. Dostojewski porównuje Słowo Boże do ziarna, które Bóg zasiewa w ludzkim sercu: *„Będzie ono jak lampa świecić w ludzkiej duszy, rozświetlać mroczne zakamarki i grzeszne drogi. Będzie jak jaśniejące napomnienie."*

Otwarci i wspaniałomyślni wobec Słowa Bożego pozostawali wielcy święci, którzy zawdzięczali swoje nawrócenie właśnie Słowu Boga. Święty Augustyn przeżywał w swoim wnętrzu powracającą walkę, gdy zderzały się w nim wspomnienia z grzesznej młodości oraz pragnienia i ideały chrześcijańskiego życia. W swoim sercu słyszał tajemniczy głos: *„Weź i czytaj! Weź i czytaj!"* Pierwsze spotkanie ze Słowem Boga stało się dla niego początkiem nawrócenia.

Św. Franciszek z Asyżu poszukiwał woli Boga wobec swego życia. Gdy pewnego razu odwiedzał okoliczne kościoły, usłyszał czytaną podczas mszy świętej Ewangelię, która stała się kluczową odpowiedzią na jego poszukiwania drogi życia.

Głębokie i mocne doświadczenie spotkania ze Słowem Bożym opisuje również niemiecki pisarz, Heinrich Heine. Urodził się w rodzinie protestanckiej o liberalnych poglądach. W młodości praktycznie nie wierzył w Boga. Szukał Go w buddyzmie, lecz nie przyniosło to ukojenia jego sercu. Zaczął czytać Biblię, której słowo sprawiło, iż stał się katolikiem. Swoje spotkanie z nią opisuje następująco: *„Na drogę przyjęcia zbawienia w Chrystusie nie przywiodła mnie ani jakaś wizja czy anielski zachwyt, ani nadzwyczajne wydarzenia. Zawdzięczam doświadczenie oświecenia właśnie czytaniu Biblii, po prostu czytaniu. Jest to książka skromna jak przyroda i dzieło stworzenia. Wygląda niepozornie, pełna dyskrecji i prostoty, jak ciepło słońca, chleb powszedni. Bóg spogląda na nas z jej kart z ufnością i nam błogosławi, jak matka… Kto zagubił Boga, może Go ponownie odnaleźć w Biblii. A kto Go nie poznał, do tego kieruje się ożywcze tchnienie Bożych słów."*

Skoro Jezus nazwał Ewangelię Dobrą Nowiną, zrozumiałe jest, że każde spotkanie ze Zbawicielem poprzez lekturę Pisma Świętego przynosi człowiekowi radość i pokój. Ta prawda dotyczy szczególnie Nowego Testamentu. Jeśli wierzymy, że Jezus jest w Słowie Bożym obecny i żyjący oraz czytamy je z

wiarą, stanie się naszym udziałem błogosławiona radość zjednoczenia z Sercem Jezusa oraz bycia jedno ze wspólnotą ludzi wierzących. Jeśli postaramy się czytać przypowieści tak, jakbyśmy je widzieli pierwszy raz, doświadczymy jak bardzo poruszają one nasze serce i motywują do zmiany życia. Poprzez pełne ufności czytanie ewangelicznych relacji opisujących Jezusa przebaczającego grzechy i uzdrawiającego chorych, otworzymy się na łaskę przebaczenia naszych osobistych grzechów oraz łaskę uwolnienia z nieuporządkowanych przywiązań i nałogów. Wówczas będziemy przekonani na podstawie naszego własnego spotkania z Bogiem, że Jego Słowo jest żywe i skuteczne, zapraszające nas do modlitwy we wspólnocie Kościoła, który modli się i uwielbia Boga.

Vox Domini
43-190 Mikołów
skr. poczt. 72
Tel.: 32 2584228
(8.00 - 14.00).

e-mail:
biuro@voxdomini.com.pl
strona internetowa:
http://www.voxdomini.pl
http://www.voxdomini.pl/sklep

Druk:
JW Projekt, Kraków.

Redakcja:
Ewa Bromboszcz.

Nakład: 2 tys. egz.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych.
Przedruk i wykorzystanie tekstów możliwe wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody.

*

Nr konta do wpłat na prenumeratę:
BRE Bank
(35 zł rocznie)
16 1140 2004 0000 3602 3422 2480

Matka Boża w Medziugorju radzi:

Fragment książki „Przesłanie z Medziugorja. Synteza"

CZYTAĆ BIBLIĘ I MODLIĆ SIĘ JEJ SŁOWAMI

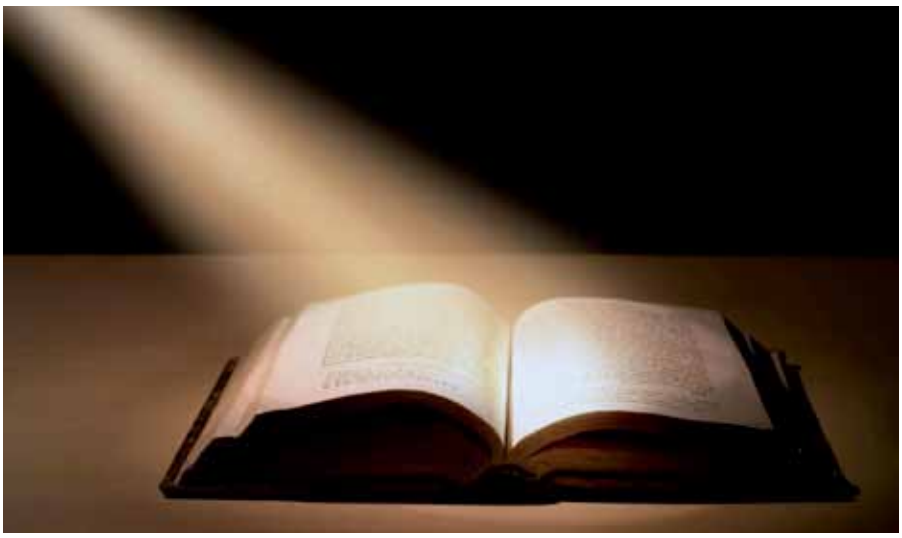

W orędziu z 19 kwietnia 1984 Najświętsza Panna w Medziugorju ujawniła przed widzącymi duchową tajemnicę, stanowiącą „potężny środek zwalczania zła": modlitwa Słowem Bożym.

„Objawię wam sekret duchowy: jeśli chcecie być mocniejsi niż zło, zróbcie sobie plan modlitwy osobistej. Wykorzystajcie pewien czas rano, czytajcie jakiś tekst z Pisma Świętego, zakotwiczcie Słowo Boże w waszych sercach i starajcie się nim żyć w ciągu dnia, szczególnie w chwili prób. Dzięki temu będziecie mocniejsi niż zło" (19.04.1984).

„Niech czytają Biblię i rozważają ją" (28.02.1984).

„Jeśli chcecie być mocniejsi przeciwko złu, uczyńcie wasze sumienie bardziej aktywne. W tym celu módlcie się dużo rano i czytajcie fragment z Ewangelii. Zasadźcie Słowo Boże w waszym sercu i żyjcie nim w ciągu dnia, w szczególny sposób w doświadczeniach, a wieczorem będziecie mocniejsi". (3.08.1984)

„Czytajcie Świętą Biblię każdego dnia w waszych domach. Umieśćcie ją w widocznym miejscu, aby was zawsze pobudzała do czytania i do modlitwy" (18.10.1984)

„Jeśli będziecie się modlić, Bóg wam pomoże odkryć prawdziwy powód mojego przyjścia. Dlatego, dzieci, módlcie się, czytajcie Pismo Święte, abyście w nim odkryli orędzie dla was – poprzez moje przyjście" (25.06.1991)

„Czytajcie Pismo Święte, żyjcie nim i módlcie się, byście mogli zrozumieć znaki tego czasu..." (25.08.1993)

„Wzywam was, żebyście przez lekturę Pisma Świętego odnowili modlitwę w waszych rodzinach, a wtedy doświadczycie radości ze spotkania z Bogiem, który kocha nieskończenie Swoje stworzenia." (25.09.1999)

„Umieśćcie Pismo Święte na widocznym miejscu w waszych rodzinach, czytajcie je, rozmyślajcie nad nim i uczcie się, jak Bóg kocha Swój lud. Jego miłość ujawnia się także dziś, gdyż On wysyła mnie, żebym was zaprosiła na drogę zbawienia." (25.01.1999)

„Nie zapominajcie o czytaniu Pisma Świętego. Połóżcie je na widocznym miejscu i dawajcie świadectwo waszym życiem, że wierzycie i że żyjecie Słowem Bożym." (25.01.2006)

1. Potęga Słowa

Przez swoje orędzia Maryja przy-

pomina nam prawdę, pojawiająca się i oświecającą całą Biblię: Słowo Boże jest potężne, wypełnia to, co oznacza. Dla Boga mówić i czynić to jedno i to samo. To swoim Słowem Bóg stworzył świat (Rdz 1). Jednym z podstawowych tematów w Księdze Powtórzonego Prawa jest następujące pouczenie: posłuszeństwo przykazaniom, Słowu Pana jest źródłem życia i szczęścia (8,1n; 28,1n; 30,15-20; 32,2n itd.) Jeśli lud Izraela pragnie żyć pełnią życia i zaznać szczęścia musi przyjąć Prawo Pana, napełnić nim serce i stosować w życiu. Słowa i przykazania Pańskie spływają „jak deszcz dobroczynny na trawę" (Pwt 32,2).

W Jezusie to Wszechmocne Słowo stało się człowiekiem. Słowo Boga stało się słowami i czynami Jezusa-człowieka. Każde z jego słów i każdy z jego czynów stały się Wszechmocnym Słowem i czynem samego Boga. Jeśli pozwolimy, by nas przeniknęły, wtedy zostaniemy ogarnięci Bogiem. To dlatego Jezus mógł porównać swe Słowo do ziarna życia, do samej mocy.

Jednak Jezus nie działa nigdy sam: czy to dla stworzenia, czy dla zbawienia ludzi, Syn i Duch są jak dwa palce jednej ręki, poprzez które działa Ojciec. Syn stał się człowiekiem przez tchnienie Ducha. Jezus głosił Słowo i uzdrawiał chorych mocą tego samego Ducha, to Duch wskrzesił Jezusa z martwych i nadal kontynuuje swe dzieło pomiędzy ludźmi. To ten sam Duch doprowadził świętych autorów do napisania ksiąg Biblii. To On mieszka w naszych sercach i przypomina nam słowo w odpowiednim momencie, sprawia że je kosztujemy i rozumiemy, pomaga nam stosować je w życiu i wytrwać przy Bogu.

Potęga słów Biblii stała się bronią Jezusa w pokusach, jakich doświadczył. Św. Mateusz tak to relacjonuje:

„A gdy przepościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, odczuł w końcu głód. Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem. Lecz on mu odparł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na narożniku świątyni i rzekł Mu: Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, jest przecież napisane: Aniołom swoim rozkaże o tobie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień.

Odrzekł mu Jezus: Ale jest napisane także: Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego. Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon.

Na to odrzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz. Wtedy opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i usługiwali Mu" (Mt 4,2-11). Jezus odparł pokusy szatana posługując się słowami Biblii.

2. Modlić się słowami Biblii

Aby w pełni przyjąć to Słowo Boga, nie wystarczy czytać go i rozmyślać nad nim. Trzeba modlić się słowami Biblii. Modlitwę biblijną Maryja nazywa „duchowym sekretem". Radzi nam Ona zarezerwować na tę modlitwę pewien czas każdego ranka, czytać kilka wersetów, pozwolić im wejść do naszego serca, rozważać je, jak zalecali dawni mistrzowie życia duchowego i usilnie wprowadzać je w życie w ciągu dnia. Rozważać, to znaczy powracać do tych słów, jakie Duch Święty dał nam na dany dzień, w naszym umyśle i w naszym sercu, aby nimi stopniowo ogrzewać i odnawiać naszą wolę kochania Boga i służenia Mu z całego naszego serca i z wszystkich naszych sił. Jest to w szczególny sposób dialog, o jakim była mowa w rozdziale 4. Rozważała Słowo Boga także Maryja w swoim życiu. Ewangelia ukazuje nam Ją właśnie jako Dziewicę rozmyślającą nad Słowem Boga w chwili Zwiastowania (por. Łk 1,29). Następnie w chwili odnalezienia Jezusa w świątyni (por. Łk 2,51).

*

Książka przedstawiająca tematycznie orędzia medziugorskie dostępna jest w sprzedaży za 20 zł (koszt obejmuje wysyłkę poleconą). Przekaz na str. 64.

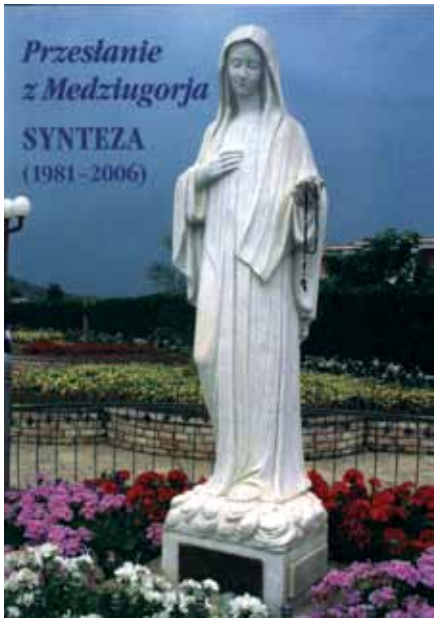

Orędzie Matki Bożej zawiera między innymi pięć środków walki z szatanem, porównanych przez Maryję do pięciu kamyków Dawida, dzięki którym pokonał on Goliata:

– MODLITWA
szczególnie różańcowa
– EUCHARYSTIA
w miarę możności codzienna
– POST
o chlebie i wodzie, w środy
i w piątki, oraz inne wyrzeczenia
– CZYTANIE PISMA ŚW.
i modlitwa jego słowami
– SPOWIEDŹ ŚWIĘTA
comiesięczna.

Nasza książka stanowi syntezę treści słów Matki Bożej, które zostały pogrupowane tematycznie dla ukazania, iż Swą obecnością Maryja pragnie w nas zbudować duchową świątynię, mocną i trwałą, prowadząc nas do świętości. Opracowania dokonał belgijski jezuita o. G. Verhaegen.

Z TEJ SAMEJ TEMATYKI:

CD mp3

Rekolekcje medziugorskie „Z Maryją w szkole miłości i świętości" lub to samo nagranie jako 5 kaset audio (5 x 90 minut! w sprzedaży także pojedynczo). Jest to tłumaczenie konferencji wygłoszonych przez s. Emmanuel Maillard: 1. Trzeba, abym kochał do nieskończoności; 2. Modlitwa wszystko może; 3. Broń niezwyciężona; 4. Miłość w cierpieniu; 5. Gdzie jest źródło życia.

Filmy DVD

– 25 lat Medziugorja
– Tryptyk Królowej Pokoju.

Opinia Komisji do sprawy Medziugorja jest pozytywna?

Członkowie specjalnej Komisji powołanej przez Kongregację Wiary, pod przewodnictwem Kardynała Camillo Ruini, w której skład wchodzili również arcybiskup Sarajewa, kard. Vinko Puljić oraz arcybiskup Zagrzebia, kard. Josip Bozanić, orzekli, że wydarzenia w Medziugorju nie są ani oszustwem, ani złudzeniem, a także fakt, że osoby widzące nie zmanipulowały objawień.

Ich orzeczenie nie jest równoznaczne z ostateczną opinią, którą wyda w odpowiednim czasie Ojciec Święty Franciszek. Komisja nie stwierdziła, że zjawiska w Medziugorju pochodzą od Boga. Jednakże ich wypowiedź jest już dużym krokiem naprzód w porównaniu z dotychczasowym stanowiskiem neutralnym. Dopóki objawienia trwają, nie można oczekiwać od Kościoła wydania ostatecznej opinii, tak jak w przypadku Lourdes czy Fatimy.

Zgodnie z informacjami, Kongregacja Nauki Wiary powinna wydać obecnie odpowiednie pozwolenie, zgodnie z którym dotychczasowe pielgrzymki, odbywające się bez oficjalnego zezwolenia władz Kościoła, powinny zostać uznane za „legalne". Zatem opieka duszpasterska oraz wierni, mogliby z błogosławieństwem nadal obficie korzystać z duchowych owoców objawień.

Źródło: www.24sata.hr
Przekład z niem.: Alicja B.

Od 24 czerwca 1981 Matka Boża objawia się jako Królowa Pokoju w Medziugorju, w maleńkiej wiosce w Hercegowinie, w diecezji Mostar. Codzienne objawienia trwają do dziś. Widzący, którzy już są dorośli i założyli rodziny, nadal spotykają się z pielgrzymami, dając świadectwo o Bożej miłości i obecności. Każdego 25 dnia miesiąca Marija Pavlović-Lunetti otrzymuje orędzie dla parafii w Medziugorju i dla świata.

W jednym z pierwszym objawień Maryja powiedziała:

„Jestem Królową Pokoju. Świat żyje w grzechu. Jeśli będzie tak dalej postępował, koniec będzie tragiczny. Tylko w pokoju można znaleźć zbawienie, a pokój osiągnie się tylko wtedy, gdy odnajdzie się Boga... Nawróćcie się, nie zwlekajcie, bo nie wiecie, co Pan Bóg dopuści na świat... Bóg nie chce, aby ludzkość cierpiała i ginęła; przyjmijcie poważnie moje prośby."

Nauczanie Papieża Franciszka
O SIEDMIU DARACH DUCHA ŚWIĘTEGO

9 kwietnia 2014

DUCH ŚWIĘTY CZYNI CHRZEŚCIJANINA MĄDRYM

Rozpoczynamy dziś cykl katechez o darach Ducha Świętego. Wiecie, że Duch Święty stanowi to, co ożywia, siłę życiową Kościoła i każdego chrześcijanina z osobna: jest miłością Boga, który z naszego serca czyni swoje mieszkanie i wchodzi w komunię z nami. Jest On zawsze z nami. Jest w nas zawsze, w naszym sercu.

Sam Duch jest „darem Bożym" w najwyższym stopniu (por. J 4,10) i sam z kolei udziela tym, którzy Go przyjmują różnych darów duchowych. Kościół wyróżnia ich siedem. Jest to liczba, która symbolicznie mówi: pełnia, całość. Uczymy się o nich przygotowując się do sakramentu bierzmowania, a przyzywamy ich w starożytnej modlitwie nazywanej „Sekwencją do Ducha Świętego". Są to dary: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

1. Tak więc pierwszym darem Ducha Świętego według tego tradycyjnego wykazu jest dar mądrości. Nie chodzi tylko o ludzką mądrość, będącą owocem poznania i doświadczenia. W Piśmie Świętym mowa jest o tym, że Salomon w chwili koronacji na króla Izraela prosił Boga o dar mądrości. Mądrość jest właśnie tym: łaską umiejętności postrzegania wszystkiego oczyma Boga. Jest to po prostu widzenie świata, sytuacji, okoliczności, problemów oczyma Boga. To jest właśnie mądrość. Czasami postrzegamy rzeczy według naszego upodobania, czy sytuacji naszego serca, z miłością lub nienawiścią, z zawiścią - to nie jest postrzeganie rzeczywistości oczyma Boga. Mądrość to dzieło Ducha Świętego w nas, abyśmy postrzegali wszystkie rzeczy oczyma Boga.

2. Mądrość rodzi się zatem z bezpośredniej relacji z Bogiem, relacji dzieci z Ojcem. Kiedy mamy tę relację, to Duch Święty obdarza nas darem mądrości. Kiedy jesteśmy zjednoczeni z Panem, to Duch Święty jakby przekształca nasze serce i pozwala mu dostrzec całą swoją miłość i upodobanie.

3. Duch Święty czyni więc chrześcijanina mądrym. Nie oznacza to jednak, aby miał on odpowiedź na wszystko, że wszystko wie, ale w tym sensie, że „wie o Bogu", wie jak działa Bóg, wie kiedy dana rzecz jest od Boga, a kiedy nie jest od Boga, zna tę mądrość, jaką Bóg napełnia nasze serca. Serce człowieka w tym sensie mądrego ma smak i zapach Boga. Jakże to ważne, aby w naszych wspólnotach byli tacy chrześcijanie! Wszystko w nich mówi o Bogu i staje się pięknym i żywym znakiem Jego obecności i Jego miłości. Jest to coś, czego nie możemy zorganizować naprędce, nie możemy wytworzyć sami własnymi siłami: jest to dar, jakim obdarowuje Bóg tych, którzy stają się posłuszni Jego Duchowi.

Mamy w sobie, w naszym sercu Ducha Świętego. Możemy Go słuchać, albo nie. Jeśli słuchamy Ducha Świętego, to uczy On nas drogi mądrości, obdarowuje nas mądrością, pozwalającą nam postrzegać rzeczywistość oczyma Boga, słyszeć uszami Boga, miłować sercem Boga, osądzać rzeczy Bożym osądem. To właśnie jest mądrość, jaką nas obdarza Duch Święty, a my wszyscy możemy ją posiadać. Trzeba tylko o nią prosić Ducha Świętego. Pomyślcie o mamie w domu z dziećmi: kiedy jedno z nich robi jedno, inne myśli o drugim, i biedna matka biega z jednego krańca w drugi z problemami dzieci. A kiedy mamy się zmęczą i nakrzyczą na dzieci, czy jest to mądrość? Czy nakrzyczenie na dzieci jest mądrością? Co mówicie, jest to mądrość, czy nie? Nie! Natomiast kiedy matka bierze dziecko i delikatnie je strofuje, mówiąc: „Ale tego się nie robi, z tego, czy innego powodu...", i cierpliwie wyjaśnia - czy to jest Boża mądrość? Tak! To jest to, co nam daje w życiu daje Duch Święty.

Następnie, na przykład w małżeństwie małżonkowie kłócą się, a następnie nie patrzą na siebie, albo patrzą z twarzą wykrzywioną grymasem - czy to jest Boża mądrość? Nie! Natomiast jeśli powiedzą, strapienie minęło, pogódźmy się, i na nowo zgodnie idą naprzód: czy to jest mądrość? [*zgromadzeni wołają: taaak*] To właśnie jest dar mądrości. Niech przyjdzie on do naszych domów, wraz z dziećmi, dla nas wszystkich! Tego nie można się nauczyć: jest to dar Ducha Świętego. Dlatego musimy prosić Pana, aby dał nam Ducha Świętego i dał nam dar mądrości, mądrość Boga. Aby nas nauczył patrzeć oczyma Boga, odczuwać sercem Boga, mówić słowami Boga. W ten sposób, z tą mądrością idziemy do przodu, budujemy rodzinę, budujemy Kościół i wszyscy się uświęcamy. Prośmy dziś o łaskę mądrości. Jest to wielka prośba do Maryi, Stolicy Mądrości, tego daru - aby nam wyprosiła tę łaskę.

30 kwietnia 2014

DAR ROZUMU CZYNI NAS PRAWDZIWIE WIERZĄCYMI

Po rozpatrzeniu mądrości, jako pierwszego z siedmiu darów Ducha Świętego, chciałbym dziś zwrócić uwagę na drugi dar, to znaczy dar rozumu. Nie chodzi tutaj o ludzką inteligencję, zdolności intelektualne, którymi możemy być obdarowani mniej lub bardziej. Jest to natomiast łaska, którą może tchnąć jedynie Duch Święty, rozbudzająca w chrześcijaninie zdolność wyjścia poza zewnętrzny aspekt rzeczywistości i poznania głębi myśli Boga oraz Jego planu zbawienia.

Apostoł Paweł, zwracając się do wspólnoty w Koryncie dobrze opisuje skutki tego daru: - to znaczy co w nas czyni ten dar rozumu - i Paweł powiada: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha" (1 Kor 2,9-10). Nie oznacza to oczywiście, że chrześcijanin może zrozumieć wszystko i mieć pełną znajomość Bożych planów: wszystko to pozostaje w oczekiwaniu na przejawienie się w całej swej jasności, gdy znajdziemy się przed obliczem Boga i będziemy naprawdę jedno z Nim. Jednak, jak sugeruje samo to

słowo, intelekt pozwala na „intus legere", na „dogłębne odczytanie". Ten dar sprawia, że rozumiemy sprawy, tak jak pojmuje je Bóg, z inteligencją Boga. Można pojmować daną sytuację z inteligencją ludzką, roztropnością i jest to słuszne. Ale dogłębne rozumienie danej sytuacji, tak jak rozumie ją Bóg jest skutkiem tego daru. Jezus zechciał zesłać nam Ducha Świętego, abyśmy mieli ten dar, abyśmy wszyscy mogli pojmować sprawy, tak jak pojmuje je Bóg, z Bożą inteligencją. Jest to piękny dar, którym obdarzył nas Bóg! Dar Ducha Świętego wprowadza nas w zażyłość z Bogiem i czyni nas uczestnikami planu miłości, jaki ma On wobec nas.

Tak więc jest rzeczą oczywistą, że dar rozumu jest ściśle związany z wiarą. Gdy Duch Święty mieszka w naszych sercach i oświeca nasze umysły, to pozwala nam wzrastać z dnia na dzień w zrozumieniu tego, co Pan powiedział i uczynił. Sam Jezus powiedział uczniom: „Poślę wam Ducha Świętego, który sprawi, że zrozumiecie wszystko, czego was nauczałem". Zrozumieć nauczanie Jezusa, Jego Słowo, Ewangelię, zrozumieć Słowo Boże. Ktoś może czytać Ewangelię i coś z niej zrozumieć. Kiedy jednak czytamy Ewangelię ze wspomnianym darem rozumu, to możemy zrozumieć głębię słów Boga. Jest to wielki dar, wielki dar o który wszyscy musimy prosić i to prosić wspólnie: „Daj nam Panie dar rozumu!".

W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy wydarzenie, które bardzo dobrze wyraża głębię i moc tego daru. Dwaj uczniowie, którzy byli świadkami śmierci Jezusa na krzyżu i pochowania w grobie, rozczarowani i załamani odchodzili z Jerozolimy i wracali do swojej wioski zwanej Emaus. Kiedy byli w drodze, dołączył do nich zmartwychwstały Jezus i zacząć z nimi rozmawiać, ale ich oczy przysłonięte smutkiem i rozpaczą, nie potrafiły Go rozpoznać. Jezus z nim i podążał, ale byli oni tak bardzo smutni, tak zrozpaczeni, że go nie rozpoznawali. Ale kiedy Pan wyjaśniał im Pisma, aby zrozumieli, że On musiał cierpieć i umrzeć, a następnie zmartwychwstać, ich umysły otwarły się, a w ich sercach na nowo rozpaliła się nadzieja (por. Łk 24, 13- 27). Tego właśnie dokonuje w nas Duch Święty. Otwiera nam umysł, otwiera nas, byśmy lepiej rozumieli sprawy Boże i ludzkie, sytuacje, wszystko.

Jakże ważny dla naszego życia chrześcijańskiego jest dar rozumu! Prośmy Pana, aby nim nas wszystkich obdarzył, byśmy rozumieli, tak jak On rozumie to, co się przydarza, a zwłaszcza zrozumieli Słowo Boże w Ewangelii.

07 maja 2014

ZAWSZE PROŚCIE O DAR RADY

Słyszeliśmy w tym fragmencie z księgi Psalmów (Ps. 16,7-8) słowa: „Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek" - Pan mówi do mego wnętrza. Jest to inny dar Ducha Świętego: dar rady. Wiemy, jak szczególnie w chwilach najtrudniejszych ważna jest możliwość liczenia na sugestie osób mądrych, które nam dobrze życzą. Otóż, poprzez dar rady, to sam Bóg, przez swego Ducha oświeca nasze serce, abyśmy pojęli właściwy sposób mówienia i zachowania oraz drogę, którą należy pójść. Jak ten dar w nas działa?

1. Duch Święty w chwili, kiedy Go przyjmujemy i gościmy w naszych sercach natychmiast zaczyna czynić nas wrażliwymi na Swój głos i ukierunkowywać nasze myśli, uczucia i nasze intencje według serca

Bożego. Równocześnie prowadzi nas coraz bardziej, byśmy kierowali wewnętrzne spojrzenie ku Jezusowi, jako wzorowi naszego sposobu działania i odnoszenia się do Boga Ojca i naszych braci. Duch Święty poprzez dar rady czyni nasze sumienie zdolnym do dokonania konkretnego wyboru w komunii z Bogiem, zgodnie z logiką Jezusa i Jego Ewangelii. W ten sposób Duch Święty pomaga nam wzrastać wewnętrznie, sprawia, że rozwijamy się pozytywnie, we wspólnocie i pomaga nam, byśmy nie zdawali się na łaskę i niełaskę egoizmu i swojego sposobu widzenia rzeczy. W ten sposób Duch Święty pomaga nam się rozwijać a także żyć we wspólnocie.

2. Istotnym warunkiem zachowania tego daru jest modlitwa. Nieustannie powracamy do tego samego - nieprawdaż? - do modlitwy. Jest ona tak bardzo ważna! Chodzi o to, by modlić się tymi modlitwami, które wszyscy znamy od lat dziecięcych, ale także naszymi słowami: „Panie pomóż mi, doradź mi! Co powinienem teraz czynić?". Przez modlitwę czynimy miejsce na przyjście Ducha Świętego, aby nam pomógł w danym momencie, doradził nam co wszyscy powinniśmy czynić. Modlitwa. Nigdy nie zapominajmy o modlitwie! Nigdy! Nikt nie zauważa, gdy modlimy się w autobusie, idąc drogą, modlimy się milcząco, całym sercem. Wykorzystujmy te chwile na modlitwę, prosząc, aby Duch Święty obdarzył nas tym darem rady. W zażyłości z Bogiem i słuchaniu Jego Słowa powoli odkładamy na bok naszą logikę osobistą, podyktowaną najczęściej naszymi ograniczeniami, uprzedzeniami i naszymi ambicjami, a uczymy się natomiast proszenia Pana: czego pragniesz?; proszenia Pana o radę - a czynimy to poprzez modlitwę. W ten sposób dojrzewa w nas głęboka symfonia, niemal wrodzona w Duchu Świętym i doświadczamy, jak bardzo prawdziwe są słowa Jezusa zapisane w Ewangelii Mateusza: „Nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was" (Mt 10,19-20). Jest to Duch, który nam doradza, ale musimy uczynić miejsce dla Ducha, aby nam doradzał, a to czynienie miejsca dokonuje się poprzez mo-

dlitwę, prosząc aby przyszedł i nam zawsze pomagał.

3. Podobnie jak wszystkie inne dary Ducha Świętego także dar rady jest również skarbem dla całej wspólnoty chrześcijańskiej. Pan mówi do nas nie tylko w zaciszu serca, ale także za pośrednictwem głosu i świadectwa braci. Naprawdę wielkim darem jest możliwość spotkania ludzi wiary, którzy zwłaszcza w bardziej skomplikowanych i ważnych chwilach naszego życia pomagają nam rozjaśniać nasze serca i rozpoznawać wolę Pana!

Pewnego razu, kiedy byłem w konfesjonale w sanktuarium w Lujan w długiej kolejce stał taki bardzo nowoczesny chłopak, pokryty tatuażami... Przyszedł, żeby mi powiedzieć, co się jemu przydarzyło. Był to wielki i trudny problem. Zapytał mnie „Co byś zrobił?". Powiedział mi, że wszystkie te sprawy opowiedział swojej mamie, a ona powiedziała jemu: „Idź do Matki Boskiej. Ona ci powie, co trzeba zrobić". Oto kobieta, która miała dar rady. Nie wiedziała jak rozwiązać problem syna, ale wskazała właściwą drogę: „Idź do Matki Bożej, a Ona ci powie". To jest dar rady. Nie mów: „Ale to i tamto...". Niech Duch Święty mówi. A ta prosta i pokorna kobieta dała synowi najprawdziwszą radę, bo chłopak ten powiedział: „Spojrzałem na Madonnę i usłyszałem, że muszę to zrobić, to i tamto". Ja nie musiałem mówić. Wszystko działo się między matką, Panną Maryją i chłopakiem. To jest dar rady. Wy, mamy, które macie ten dar, proście o ten dar dla waszych dzieci, dar doradzania dzieciom. Jest to dar od Boga.

Drodzy przyjaciele, psalm 16 zachęca nas do modlitwy słowami: „Błogosławię Pana, który dał mi rozsądek, bo nawet nocami upomina mnie serce. Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy"(w. 7-8). Oby Duch Święty zawsze wlewał w nasze serca tę pewność i napełniał nas w ten sposób swoją pociechą i pokojem! Zawsze proście o dar rady.

14 maja 2014

POMYŚLMY O TYCH, KTÓRZY ZNOSZĄ ŻYCIE TRUDNE

Zastanawialiśmy się już nad trzema pierwszymi darami Ducha Świętego: mądrości, rozumu i rady.

Dzisiaj myślimy o tym, co czyni Pan. Nieustannie przychodzi On do nas, aby nas wspierać w naszej słabości i czyni to za pomocą specjalnego daru: daru męstwa.

1. Jest pewna przypowieść opowiedziana przez Jezusa. Siewca wyszedł siać, jednakże nie każde z rozrzucanych ziaren przynosi owoc. To, które padło na drogę, zostało wydziobane przez ptaki; to, które padło na grunt kamienisty czy też ciernie wzeszło, ale szybko uschło, wysuszone przez słońce lub zagłuszone cierniami. Tylko to, które padło na ziemię żyzną mogło wzrosnąć i wydać plon (por. Mk 4,3-9; Mt 13,3-9; Łk 8,4-8). Zgodnie z tym, jak sam Pan Jezus wyjaśnia swoim uczniom sens tej przypowieści, ów siewca oznacza Ojca, który obficie sieje ziarno swego Słowa. Jednakże ziarno często napotyka na oschłość naszych serc i także wówczas, gdy jest przyjęte grozi mu, że pozostanie bezowocne. Natomiast poprzez dar męstwa Duch Święty uwalnia glebę naszych serc od gnuśności, niepewności i wszelkich obaw, które mogłyby powstrzymywać Słowo Boże, tak, aby mogło ono być wprowadzane w życie w sposób autentyczny i radosny. Ten dar męstwa jest prawdziwą pomocą: daje nam moc i wyzwala nas od wielu przeszkód.

2. Istnieją chwile trudne i sytuacje skrajne, w których dar męstwa przejawia się w sposób niezwykły, wzorcowy. Dzieje się tak w przypadku tych, którzy stoją w obliczu doświadczeń szczególnie trudnych i bolesnych, wstrząsających ich życiem oraz ich bliskich. Kościół jaśnieje świadectwem wielu braci i sióstr, którzy nie wahali się oddać swego życia, aby dochować wierności Bogu i jego Ewangelii. Także i dziś nie brakuje chrześcijan, którzy w wielu częściach świata nadal żyją swoją wiarą i o niej świadczą, z głębokim przekonaniem i pokojem ducha, i trwają w niej, także wówczas, gdy wiedzą, że może to pociągać za sobą bardzo wysoką cenę. Budzi to w nas zawsze głębokie wzruszenie i nie sposób tego wyjaśnić po ludzku, a jedynie działaniem Ducha Świętego, wlewającego męstwo i ufność nawet w najtrudniejszych okolicznościach naszego życia.

Wszyscy znamy ludzi, którzy przeżyli trudne sytuacje, wiele cierpień. Pomyślmy o osobach, które

znoszą życie trudne, walczą by utrzymać rodzinę, wychować dzieci, ale pomaga im w tym duch męstwa. Wielu jest tych, których imion nie znamy, a którzy przynoszą zaszczyt naszemu ludowi, Kościołowi, gdyż są dzielni troszcząc się o rozwój swojego życia, swej rodziny, pracy, swojej wiary. Ci nasi bracia i siostry są świętymi, świętymi dnia powszedniego, świętymi ukrytymi pośród nas. Mają właśnie dar męstwa, by rozwijać swój obowiązek osób, ojców i matek, braci i sióstr, obywateli. Jest ich bardzo wielu. Dziękujmy Panu za tych chrześcijan żyjących świętością ukrytą, ale jest w nich Duch, który prowadzi ich naprzód. Warto pomyśleć o tych ludziach: jeśli oni to czynią, jeśli mogą to czynić, to czemu nie ja? I warto prosić Pana, aby nas obdarzył darem męstwa.

3. Nie należy myśleć, że dar męstwa jest konieczny tylko w niektórych okazjach czy sytuacjach szczególnych. Dar ten powinien stanowić zasadniczą cechę naszego życia chrześcijańskiego w zwyczajności naszego życia powszedniego. Jak powiedziałem, każdego dnia w naszym życiu powszednim powinniśmy być mocni, potrzebujemy męstwa, by rozwijać nasze życie, rodzinę, wiarę. Święty Paweł Apostoł powiedział słowa, które warto usłyszeć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Kiedy przychodzi zwyczajne życie, trudności, pamiętajmy o tych słowach: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia". Pan daje moc zawsze, nigdy nie odmawia. Pan nigdy nie doświadcza nas ponad to, co możemy znieść. On jest zawsze z nami. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

Drodzy przyjaciele, czasami może nam grozić pokusa ogarnięcia lenistwem lub co gorsza przygnębieniem, zwłaszcza w obliczu trudów i doświadczeń życia. W tych przypadkach nie traćmy ducha, lecz przyzywajmy Ducha Świętego, aby wraz z darem męstwa zechciał dodać nam otuchy i przekazać naszemu życiu i pójściu za Jezusem nową moc i entuzjazm.

21 maja 2014

WSZYSTKO MÓWI NAM O BOGU

Dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę na kolejny dar Ducha Świętego, dar umiejętności. Kiedy mówimy o umiejętności, myśl natychmiast biegnie ku zdolności człowieka do coraz lepszego poznania otaczającej go rzeczywistości i odkrycia praw rządzących przyrodą i wszechświatem. Jednakże wiedza pochodząca od Ducha Świętego nie ogranicza się do ludzkiego poznania: jest specjalnym darem prowadzącym nas do zrozumienia, poprzez rzeczywistość stworzoną, wielkości i miłości Boga oraz Jego głębokiego związku z wszelkim stworzeniem.

1. Gdy nasze oczy oświecone są przez Ducha Świętego otwierają się na kontemplację Boga w pięknie przyrody i wspaniałości kosmosu, i prowadzą nas do odkrycia, że każda rzecz mówi nam o Bogu i Jego miłości. Wszystko to wzbudza w nas wielkie zdumienie i głębokie poczucie wdzięczności! Jest to uczucie, którego także doświadczamy, gdy podziwiamy jakieś arcydzieło sztuki lub jakieś cuda, które były owocem geniuszu i kreatywności człowieka. W obliczu tego wszystkiego Duch Święty prowadzi nas do chwalenia Pana z głębi naszego serca i rozpoznania w tym wszystkim, co mamy i czym jesteśmy, bezcennego daru Boga i znaku Jego nieskończonej miłości względem nas.

2. W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, wręcz na samym początku całej Biblii, wskazano, że Bóg ma upodobanie w swoim stworzeniu, wielokrotnie podkreślając piękno i dobro całej rzeczywistości. Na zakończenie każdego dnia napisano: „A Bóg widział, że były dobre" (1,12; 18.21.25). Jeśli jednak Bóg widzi, że świat stworzony jest rzeczą dobrą i piękną, to także i my powinniśmy przyjmować tę postawę - widzieć, że stworzenie jest rzeczą dobrą i piękną. Oto dar wiedzy, tego piękna: chwalimy Boga, dziękujemy Bogu za to, że dał nam tyle piękna. Tą drogą trzeba iść. A gdy Bóg ukończył stworzenie człowieka, nie mówi: „widział, że były dobre", ale mówi, że był on „bardzo dobry!". Przybliża nas do siebie! W Bożych oczach jesteśmy rzeczą najpiękniejszą, najwspanialszą, najlepszą z całego stworzenia. A anioły? Nie, anioły są niżej, jesteśmy czymś więcej niż aniołowie! Słyszeliśmy w Księdze Psalmów, że Pan nas miłuje! Musimy Jemu za to podziękować! Dar umiejętności umieszcza nas w głębokim współbrzmieniu ze Stwórcą i sprawia, że uczestniczymy w jasności Jego spojrzenia i Jego sądu. I to właśnie w tej perspektywie potrafimy dostrzec w mężczyźnie i kobiecie szczyt stworzenia jako wypełnienie planu miłości, który wypisany jest w każdym z nas i każe nam uznać siebie nawzajem za braci i siostry.

3. Wszystko to jest motywem pogody ducha i pokoju i czyni z chrześcijanina radosnego świadka Boga, śladem św. Franciszka z Asyżu i wielu świętych, którzy umieli uwielbiać i wyśpiewywać Jego miłość poprzez kontemplację stworzenia. Dar umiejętności pomaga nam równocześnie nie popadać w pewne postawy skrajne czy błędne. Pierwsza z nich to niebezpieczeństwo uważania siebie za panów stworzenia. Świat stworzony nie jest własnością, którą możemy się rządzić według naszego upodobania. Tym bardziej nie jest własnością jedynie nielicznych: stworzenie jest darem, wspaniałym darem, jakim obdarzył nas Bóg, abyśmy się o nie troszczyli i wykorzystywali z korzyścią dla wszystkich, zawsze zachowując wielki szacunek i wdzięczność. Drugą błędną postawę przedstawia pokusa zatrzymania się na stworzeniach, tak jakby mogły one dostarczyć odpowiedzi na wszystkie nasze oczekiwania. A Duch Święty poprzez dar umiejętności pomaga nam, abyśmy w to nie popadali.

Chciałbym jednak powrócić do rozważania o pierwszej drodze błędnej - chodzi mi o ochronę świata stworzonego, by nie uważać siebie za panów stworzenia. Powinniśmy chronić świat stworzony. Jest to dar, jaki otrzymaliśmy od Boga, jest to dar Boga dla nas. Jesteśmy stróżami świata stworzonego. Kiedy jednak wyzyskujemy stworzenie, to niszczymy znaki miłości Boga! Niszczenie rzeczywistości stworzonej to powiedzenie Bogu: mnie się to nie podoba, nie jest to dobre! - A co się tobie podoba? - Ja sam się sobie podobam - na tym właśnie polega grzech - wiedzieliście. Ochrona rzeczywistości stworzonej jest wręcz strzeżeniem daru Boga, a także powiedzeniem Bogu: dziękuję, jestem panem stworzenia, Twego daru, ale aby się rozwijało, nigdy go nie zniszczę. Taka powinna być nasza postawa wobec stworzenia - strzeżenie go. Kiedy bowiem niszczymy stworzenie, to stworzenie nas zniszczy. Nie zapominajcie o tym!

Kiedyś byłem na wsi i usłyszałem od człowieka prostego, który lubił kwiaty i strzegł ich: musimy

strzec tych pięknych rzeczy, które dał nam Bóg. Świat stworzony jest dla nas, abyśmy z niego dobrze korzystali, nie wyzyskiwali, lecz strzegli. Powiedział mi: „Ojciec wie, że Bóg zawsze przebacza. To prawda, Bóg zawsze przebacza, my, ludzie, mężczyźni i kobiety, przebaczamy niekiedy, ale czasami nie przebaczamy, ale stworzenie, proszę Ojca, nigdy nie przebacza! A jeśli nie będziesz go strzegł, ono cię zniszczy! Powinno to nas skłaniać do myślenia, powinniśmy prosić Ducha Świętego o ten dar umiejętności, abyśmy dobrze zrozumieli, że świat stworzony jest najpiękniejszym darem Boga, o którym powiedział: to jest dobre, i jest darem dla tego, co w stworzeniu najlepsze - to znaczy osoby ludzkiej.

4 czerwca 2014

POBOŻNOŚĆ SYNONIMEM ZAŻYŁOŚCI Z BOGIEM

Dziś chcemy zastanowić się nad takim darem Ducha Świętego, który często jest źle rozumiany lub traktowany powierzchownie, ale dotyka istoty naszej tożsamości i naszego życia chrześcijańskiego: chodzi o dar pobożności.

Trzeba natychmiast wyjaśnić, że dar ten nie utożsamia się ze współczuciem dla kogoś, litością dla bliźniego, ale wskazuje na naszą przynależność do Boga i naszą głęboką więź z Nim, więź, która nadaje sens całemu naszemu życiu, zachowuje nas niezłomnymi, w jedności z Nim, nawet w chwilach najbardziej trudnych i niespokojnych.

1. Tej więzi z Bogiem nie należy rozumieć jako obowiązku czy czegoś narzuconego: jest to więź wypływająca z naszej głębi. Chodzi natomiast o relację przeżywaną sercem: jest to nasza przyjaźń z Bogiem, dana nam przez Jezusa, przyjaźń, która zmienia nasze życie i napełnia nas entuzjazmem i radością. Z tego powodu dar pobożności budzi w nas przede wszystkim wdzięczność i uwielbienie. To właśnie jest najbardziej autentycznym motywem i sensem naszej czci i adoracji. Kiedy Duch Święty sprawia, że dostrzegamy obecność Pana i całą Jego miłość względem nas, to rozpala nasze serce i pobudza nas niemal naturalnie do modlitwy i celebrowania. Tak więc pobożność jest synonimem autentycznego ducha religijnego, synowskiej zażyłości z Bogiem, zdolności modlenia się do Niego z miłością i prostotą, właściwą osobom pokornego serca.

2. Ów dar pobożności pozwala nam nie tylko wzrastać w relacji i komunii z Bogiem oraz prowadzi nas, by żyć jako Jego dzieci, ale także pomaga nam przelewać tę miłość na innych i uznać ich za braci. Tak więc wówczas będziemy rzeczywiście poruszeni uczuciami współczucia – ale nie bigoterii – wobec tych, którzy są obok nas i których spotykamy na co dzień. Dlaczego mówię o bigoterii - bo niektórzy sądzą, że litość oznacza zamykanie oczu, robienie miny jak na obrazku, udawanie świętego - to nie jest dar pobożności. Będziemy naprawdę zdolni, by radować się z tymi, którzy się weselą i płakać z tymi, którzy płaczą, aby być blisko tych, którzy są samotni lub udręczeni, aby poprawić tych, którzy są w błędzie, aby pocieszyć tych, którzy są uciskani, aby przyjąć i pomóc potrzebującym. Istnieje bardzo ścisła relacja między darem pobożności a łagodnością. Dany nam przez Ducha Świętego dar pobożności czyni nas łagodnymi, spokojnymi, cierpliwymi, w pokoju z Bogiem, służących łagodnie innym.

Drodzy przyjaciele, w Liście do Rzymian Apostoł Paweł mówi: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» (Rz 8,14-15). Prośmy Pana, aby dar Jego Ducha mógł przezwyciężyć nasz strach i nasze niepewności i uczynić nas radosnymi świadkami Boga i Jego miłości, abyśmy oddawali cześć Bogu w prawdzie, służąc również bliźnim, z łagodnością i uśmiechem. Duch Święty zawsze bowiem obdarza nas w radości. Niech Duch Święty obdarza nas tym darem pobożności.

11 czerwca 2014

BOJAŹŃ BOŻA NIE CZYNI NAS ZALĘKNIONYMI

Dar bojaźni Bożej, o którym dziś mówimy, zamyka serię katechez o siedmiu darach Ducha Świętego. Nie oznacza on lękania się Boga: wiemy dobrze, że Bóg jest Ojcem, że nas miłuje i pragnie naszego zbawienia i zawsze przebacza, zawsze! Dlatego nie ma powodów, aby się Go lękać! Bojaźń Boża natomiast jest darem Ducha, który przypomina nam, jak bardzo jesteśmy mali przed Bogiem i Jego miłością oraz że naszym dobrem jest pokorne, naznaczone szacunkiem i ufnością, zdanie się w Jego ramiona. To właśnie jest bojaźnią Bożą: powierzenie się dobroci naszego Ojca, który tak bardzo nas kocha.

1. Gdy Duch Święty zamieszkuje w naszym sercu, wlewa w nas pocieszenie i pokój oraz sprawia, że czujemy się takimi, jakimi jesteśmy, to znaczy maluczkimi. Przyjmujemy postawę, tak bardzo zalecaną nam przez Pana Jezusa Ewangelii – tego, kto wszystkie swoje troski i oczekiwania pokłada w Bogu i czuje, że otacza go i wspiera Jego ciepło i Jego opieka, tak właśnie, jak dziecko ze swoim tatą! To robi Duch Święty w naszych sercach: sprawia, że czujemy się jak dzieci w ramionach swego taty. W ten sposób więc rozumiemy dobrze, jak bojaźń Boża przybiera coraz bardziej formę uległości, wdzięczności i uwielbienia, napełniając nasze serca nadzieją. Wiele razy bowiem nie udaje nam się pojąć sensu Bożego zamysłu i dostrzegamy, że nie jesteśmy w stanie zapewnić sobie sami szczęścia i życia wiecznego. Jednakże właśnie w doświadczeniu naszych ograniczeń i naszego ubóstwa Duch Święty nas pociesza i pozwala nam zrozumieć, że jedyną ważną sprawą jest pozwolenie, by Jezus prowadził nas w ramiona swego Ojca.

2. Dlatego właśnie tak bardzo potrzebujemy tego daru Ducha Świętego. Bojaźń Boża pozwala nam sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem łaski i że naszą jedyną prawdziwą siłą jest naśladowanie Pana Jezusa oraz pozwolenie, by Ojciec mógł obdarzyć nas swoją dobrocią i swoim miłosierdziem. Tak więc ten dar Ducha Świętego udoskonala naszą wrażliwość i pomaga nam rozpoznać, że jesteśmy dziećmi kochanymi bez miary. Otworzyć serce, aby dobroć i miłosierdzie Boże weszły w nas. To właśnie sprawia Duch Święty: otwiera serca. Serce otwarte, aby przebaczenie, miłosierdzie, dobroć i czułość Ojca weszły w nas, gdyż jesteśmy dziećmi nieskończenie umiłowanymi.

3. Gdy przenika nas bojaźń Boża, jesteśmy porwani, aby iść za Panem z pokorą, uległością i posłuszeństwem. Czynimy to jednak nie w postawie rezygnacji i bierności, nawet użalania się, ale z podziwem i radością

dziecka, które dostrzega, że Ojciec mu służy i miłuje je. Tak więc bojaźń Boża nie czyni nas chrześcijanami zalęknionymi i ustępliwymi, lecz rodzi w nas odwagę i moc! Jest darem czyniącym z nas chrześcijan przekonanych, entuzjastycznych, którzy nie są podporządkowani Panu ze strachu, ale dlatego, że są poruszeni i zdobyci Jego miłością! Być zdobytym miłością Boga! Jakie to piękne. Dać się zdobyć przez tę miłość taty, który tak bardzo nas kocha, kocha nas całym swym sercem.

Ale uważajmy, gdyż dar Boży, dar bojaźni Bożej jest też „alarmem" w obliczu zatwardziałości w grzechu. Kiedy ktoś żyje w stanie zła, gdy bluźni przeciw Bogu, gdy wykorzystuje innych, tyranizuje ich, gdy żyje jedynie dla pieniędzy, próżności lub władzy albo pychy – wówczas święta bojaźń Boża ostrzega nas: baczność! Z całą tą swoją władzą, ze wszystkimi tymi pieniędzmi, z całą tą swoją dumą, z całą tą swoją próżnością nie będziesz szczęśliwy. Nikt nie może zabrać z sobą na drugi świat ani pieniędzy, ani władzy, ani próżności, ani dumy. Nic! Możemy jedynie zanieść miłość, jaką daje nam Bóg Ojciec, czułość Boga, przyjęte i otrzymane przez nas z miłością. I możemy zanieść to, co zrobiliśmy dla innych. Uważajmy, aby nie pokładać nadziei ani w pieniądzach, ani w dumie, ani we władzy, ani w próżności, gdyż wszystko to nie może nam obiecywać niczego dobrego! Myślę na przykład o osobach, które są odpowiedzialne za innych i dają się skorumpować – czy sądzicie, że osoba skorumpowana będzie szczęśliwa po drugiej stronie? Nie, cały owoc jej korupcji zepsuł jej serce i trudno będzie pójść do Pana. Myślę o tych, którzy żyją z handlu ludźmi i z niewolniczej pracy; czy uważacie, że ci ludzie, którzy wykorzystują innych przez pracę niewolniczą, mają w sercu miłość Bożą? Nie, nie mają bojaźni Bożej i nie są szczęśliwi. Nie są nimi. Myślę o tych, którzy wytwarzają broń, aby wywoływać wojny; czy myślicie, że to jest zawód. Jestem pewien, że jeśli zadam teraz pytanie: ilu z was jest producentem broni?, odpowiedź będzie: nikt, nikt. Ci fabrykanci broni nie usłyszą Słowa Bożego! Oni wytwarzają śmierć, są handlarzami śmierci i prowadzą rynek śmierci. Oby bojaźń Boża uzmysłowiła im, że pewnego dnia wszystko się skończy i będą musieli zdać sprawę Bogu.

Drodzy przyjaciele, Psalm 34 każe nam się modlić następującymi słowami: „Oto biedak zawołał, a Pan go usłyszał, i wybawił ze wszystkich ucisków. Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie" (w. 7-8). Prośmy Pana o łaskę zespolenia naszego głosu z głosem ubogich, aby przyjąć dar bojaźni Bożej i móc dostrzec, że wraz z nimi jesteśmy przyodziani w miłosierdzie i miłość Boga, który jest naszym Ojcem, naszym tatą. Niech tak się stanie.

MODLITWA O DARY DUCHA ŚWIĘTEGO

Duchu Przenajświętszy, racz mi udzielić
daru mądrości, abym zawsze umiejętnie rozróżniał
dobro od zła i nigdy dóbr tego świata
nie przedkładał nad dobro wieczne;
daj mi dar rozumu, abym poznał prawdy objawione
na ile tylko jest to możliwe dla nieudolności ludzkiej;
daj mi dar umiejętności, abym wszystko odnosił
do Boga, a gardził marnościami tego świata;
daj mi dar rady, abym ostrożnie postępował
wśród niebezpieczeństw życia doczesnego
i spełniał wolę Bożą;
daj mi dar męstwa, abym przezwyciężał
pokusy nieprzyjaciela i znosił prześladowania,
na które mógłbym być wystawiony;
daj mi dar pobożności, abym się rozmiłował
w rozmyślaniu, w modlitwie i w tym wszystkim,
co się odnosi do służby Bożej;
daj mi dar bojaźni Bożej, abym bał się Ciebie obrazić
jedynie dla miłości Twojej.
Do tych wszystkich darów, o Duchu Święty,
dodaj mi dar pokuty, abym grzechy swoje opłakiwał,
i dar umartwienia, abym zadośćuczynił Boskiej
sprawiedliwości.
Napełnij, Duchu
Święty, serce moje
Boską miłością
i łaską wytrwania,
abym żył po chrześcijańsku i umarł
śmiercią
świątobliwą.
Amen.

VASSULA PUBLIKUJE DOTĄD NIEUJAWNIONE ORĘDZIA

31 maja 2003

– Moja Vassulo, pokój twojej duszy. Weź te słowa i wyryj je w swoim sercu i umyśle. Ja jestem tu![1] Spójrz na siebie… Napisz:

Moje słowo zostało skierowane do ciebie, abyś je przekazywała. To było Moje Przykazanie dla ciebie. Potem złożyłem ten cenny skarb w twoich rękach. Absolutnym Władcą Ja Jestem i to Ja decyduję i udzielam rad, dlatego też żadne stworzenie nie może przyjść i powiedzieć Mi, kiedy mam uprawiać Moją ziemię, a kiedy nie. Żadne stworzenie nie powinno Mi doradzać, czy mam paść was sam, czy nie. Nikt z was nie powinien Mi mówić, co mam czynić. Jeśli uznam, że konieczne jest pokrzepienie Moich kapłanów obfitym pożywieniem, by ujrzeć, jak to pokolenie, będące w tak wielkiej potrzebie, nasyca się Moimi dobrymi rzeczami, i odnowić je, uczynię to w sposób wolny. Nie potrzebuję rad od umarłych. Jest napisane, że nieduchową osobą jest ta, która nie przyjmuje niczego od Mego Ducha: ona widzi to wszystko jako głupstwo. To przekracza jej zrozumienie, ponieważ może być pojęte Duchem (por. 1 Kor 2,14-15, przyp. wyd.).

W Dniu, w którym cię nawiedziłem, oczyściłem cię z twej winy. Wcześniej, przed Moim Dniem, spojrzałem na Mój ogród i ujrzałem pustynię. Znałem cię na wskroś. Przypatrzyłem się każdemu z twoich czynów, wszystkie zostały spisane w Mej księdze. Twoje dni były wyliczone i określone, zanim jeszcze pierwszy z nich nastał.[2] W Mojej Obecności znajdowała się pustynia bez końca. Powiedziałem: „Nawiedzę ją palącym ogniem i zabiorę to serce z kamienia, a dam jej w zamian serce z ciała,[3] by uczciła Moje Imię. Następnie, po dokonaniu tego, nawiedzę ją Moim Duchem i będzie żyła w Mojej Łasce[4] udzielającej jej Ducha męstwa, wytrwałości i wytrzymałości, bojaźni przede Mną oraz przestrzegania Mojego Prawa Miłości. Obdarzę ją Duchem Wiedzy i otworzę oczy jej duszy, by umiała rozeznawać duchy. Potem zrównam ją z ziemią, prowadząc ją na pustynię, na którą wyprowadzam wszystkich Moich namaszczonych. Gdy już tam będzie, przypomnę jej jej złe postępowanie, aby znienawidziła siebie za swoje grzechy i zniewagi, które uczyniła względem Mnie. Dotknę ją gorzkim żalem za to, że była obojętna względem Mnie, swego Stwórcy i Ojca. W tym Dniu, kiedy obnażę jej nagość, ona w końcu zrówna się z ziemią.” Następnie ze współczuciem i z ogromną czułością wzniosłem cię do Siebie i wziąłem cię w Moje Objęcia. Moi Aniołowie i Moi Święci po ujrzeniu tego dokonującego się cudu powiedzieli:

„Co za cud! Pan nieba i ziemi, i wszystkiego co się stało, zatryumfował teraz nad nędzą. Ta wysuszona ziemia, będąca do niedawna pustkowiem, jest teraz przygotowana dla Pana, aby w niej odpoczął i złożył w niej Swoje plany. Nasz Pan w Swoim Miłosierdziu odbudował i zasadził na nowo to, co było w ruinie, chwała i cześć Wszechmogącemu. O stworzenie, rozraduj się, bo nasz Pan i Król wypowie Swoje pragnienia, kierując do ciebie przez Swoje narzędzie Swój Wzniosły Temat. Wszystko to zostanie darmo udzielone wam wszystkim…”

12 kwietnia 2004 Vassula otrzymała orędzie, w którym znalazły się m. in. takie słowa:

„Moja Vassulo, Ja cię pobłogosławiłem i namaściłem na tę apostolską misję. Pobłogosławiłem cię, abyś doskonale wzrastała w Moim Duchu, abyś urosła wysoko jak cedry i cyprysy, rozkładające swe gałęzie. Przepowiedziałem ci, że tchnę w ciebie o wiele więcej objawień. Przygotowałem cię na Moich królewskich dziedzińcach i jeszcze świeżo przesiąkniętą niebieską rosą, posłałem cię do ludzkości. Posłałem cię do nich wszystkich jako Moją Własność, Mój dar, niosący Moje nauczanie, aby było im ono dane tak, że odniosą z niego korzyść. Jednak zlekceważyli ciebie i Moje nauczanie. Zbagatelizowali Moje Słowa i tego, kto je przynosi. Wielu z nich obciąża Cię niepotrzebnie, traktując Mój dar bez życzliwości i według własnego upodobania.

Czy mam nic nie robić?

Zamierzam pozbawić ich Mojego wiernego słowa, jakie przekazuję poprzez ciebie, gdyż ich serca stały się grubiańskie względem ciebie i Moich słów.”

Obecnie, po upływie 10 lat Vassula poinformowała o decyzji upublicznienia Orędzi zapisanych dla nas w tym minionym czasie.

– Błogosławiony niech będzie Bóg, bo została mi udzielona pomoc i moje ciało rozkwitło na nowo w Jego Boskiej Obecności. Składam dzięki Panu z całego serca. Będę na wieki błogosławić mojego Boga. Na moich ustach stale będzie chwała za to, że pozwolił mi kroczyć po Jego Królewskich Dziedzińcach…

Ten, kto został pobłogosławiony, by kontemplować Ciebie,nie szuka ani nie pragnie niczego jak tylko być w Tobie i miłować Ciebie.

Przebywanie na obrzeżach Źródła już mi nie wystarcza, lecz tylko wtedy, gdy Ty wprowadzisz mnie do środka Źródła, zanurzając mnie w Twoim Źródle, odczuję nasycenie…

– Ja jestem Napojem Życia i zasadą całego wszechświata. I po wszystkie wieki i przez całą wieczność zawsze będę…

– Wspaniałą Tajemnicą…

– Ale jestem twoim Ojcem, a ty jesteś kością z Moich Kości, ciałem z Mego Ciała, w którym znajduję upodobanie… Musisz strzec wszystkich Moich pouczeń, pamiętając zawsze o początku, tak abyś powiększała twoją Znajomość Mnie, twego Boga. Z tych Pieśni każdy będzie mógł nauczyć się od Mądrości i zrozumieć Pismo Święte w Świetle Ducha Świętego, który rzuca Światło na Moje Słowo po to, by można było osiągnąć zbawienie przez wiarę w Mojego Syna, Jezusa Chrystusa. Tak, Vassiliki, jestem tu, by przypomnieć tobie i każdemu, jak zamieniam pustynie na pojezierza, a wyschnięte ziemie na wodotryski.[5]

Ja jestem Źródłem twego serca, pokolenie, i w każdej godzinie kryzysu jestem zawsze z wami, by was pocieszyć i dać wam nadzieję. Spójrzcie na siebie, wy, którzy pozwoliliście Mi w was rozkwitnąć. Pamiętacie, jak niegdyś i wy kurczyliście się jak cień pośród cieni? Gdybyście zachowali wasz poprzedni opór, Ja nie objawiłbym wam Siebie. Błogosławieni są ci, którzy mieli zdrowy rozsądek i dali miejsce Mojej Obecności, rozumiejąc, że, aby zdobyć prawdziwą wolność, trzeba przyjąć Mojego Świętego Ducha. Wszystkie Moje Dzieła są wzniosłe i pełne majestatu. Ach, Moje Oczy zawsze spoczywają na tych, którzy medytują nad wszystkim, co zawiera Moje Słowo, rozmyślając nad jego znaczeniem. Oni odnajdą szczęście oraz sens własnego istnienia, przyciągając w ten sposób niebo[6] aż do samej ziemi i do wnętrza ich samych.

Jest napisane:

„Ten, co Pana się boi, będzie tak czynił, a kto trzyma się Prawa, posiądzie mądrość.”[7] Tak! Ty także możesz spotkać Mojego Ducha Świętego i posiąść Go, a On przyjmie cię, jak się przyjmuje dziewiczą oblubienicę. Wtedy, w zbliżeniu na Małżeńskim łożu, On złoży w tobie Swe Boskie plany, gdy w Jego płodnej Miłości do ciebie zaofiaruje ci chleb zrozumienia do spożycia i wodę mądrości do picia, okrywając cię w ten sposób promieniowaniem nieśmiertelności w Jego nieśmiertelnej wspaniałości. Miłujący ludzkość ukaże ci, co masz czynić, by Mu służyć i miłować Trójjedynego Boga.

Przesycimy cię Boską czułością, splatając Siebie Samych z tobą w Naszym objęciu. Będziemy wyznaczać z jasnością i precyzją drogę życia dla ciebie.

Przyjdź i głośno złóż dziękczynienie, wielbiąc Mnie w zgromadzeniach, i niech twoje serce będzie zawsze gotowe do przyjmowania Moich wskazówek.

– Tak Panie! Bo cóż mogę powiedzieć! Twoje Zasady, Panie, są teraz melodyjnymi psalmami dla moich uszu, a Twoje Prawa – Pieśnią Miłosną, ponieważ mnie nawiedziłeś…

Zjednoczenie i rozmowa z moim Bogiem przewyższa wszystkie przyjemności tego świata razem wzięte.

Jestem napełniona Twoją Miłością i uwielbiam Twoje Święte Imię, które pozwala mi uczestniczyć w Twoim Świetle.

Ta cząstka Poznania, którą we mnie zaszczepiłeś, obezwładnia moją duszę. Twoje Przykazania uosabiają wierność.

Okryłeś mnie płomieniami, płonąc wyłącznym pragnieniem, bym się roztopiła w Tobie. Kiedy z czułością otwierasz Swe Usta, by przemawiać, Twoje Słowo, wychodząc, daje światło, nie tylko mojej duszy, lecz także wokół mnie, ponieważ wierność jest jego istotą…

Często jednak leżę przebudzona przez całą noc, pytając samą siebie:

- jak to możliwe, że tak wiele spośród Twoich stworzeń przestało wierzyć w Ciebie i trwa w tak wielkim odstępstwie?

- widok tych odstępców przygnębia mnie, wielu z nich napastuje Cię, uciska Twoją Boską Miłość i nazywa Cię „tanim mitem”

- każdy z nich przychodzi ze swoją własną dziwaczną filozofią ogłaszając ją wszem i wobec w bezczelnych słowach. Przeciwstawiają się Twojemu Prawu, zastawiając pułapki na tych, którzy są słabi i chwieją się; zagrażając całej ziemi, że się rozpadnie.

„Jednak On Sam napełnia ich domy dobrymi rzeczami.”[8]

- we wcześniejszych dniach musiałam cierpieć w Twoim Ogniu i wysychałam na pustyni i na tak wiele innych sposobów. W tych dniach wciąż cierpię i opłakuję brak wiary na świecie i to, jak bezlitośnie oni krzyżują Twoje Słowo wciąż i na nowo.

- oni ukazują z pychą swą bezbożność jak gdyby odkryli skarb, choć w rzeczywistości odkryli smołę i sadzę, a swymi poczerniałymi rękoma chcą poczernić cały świat.

- zło stało się powszechne. Wtedy, w Twoim Wielkim współczuciu, wezwałeś jednego z Twoich marnotrawnych synów, wezwałeś jednego z nich i po przesianiu go na wskroś, namaściłeś go duchem proroczym, aby poszedł i walczył ze złem, i oczyszczał smołę, która pokrywa świat, swymi własnymi, gołymi rękami.

- jak bardzo byłby nieznaczący, to jednak moc Ducha Świętego jest jego siłą. Skupiony wyłącznie na tym, by być posłusznym Bogu i pełnić Wolę Ojca, wcale nie zważa na swoich prześladowców.

- jak wojownik, który został wyznaczony do mężnej walki i do obrony Kościoła, nie drży, lecz postępuje naprzód ogłaszając, że Bóg jest Wielki, Największy… ogłaszając Jego Królestwo.

- Ty dajesz mu Twoje Słowo, aby ożywiał i rozjaśniał ich serca, w których zamieszkało zło, i aby zmywał brud, lecz wszystko co odbiera, to „letarg”, „odrzucenie” i „spusto-

szenie". Leżę przebudzona, pytając samą siebie:

- dlaczego Jahwe zakrył Swą Twarz przed tak wieloma Swoimi stworzeniami?

- dlaczego pozbawia tych filozofów widzenia i kontemplowania Swego Oblicza?

- dlaczego ich nie ucisza?

Jahwe jest znany z tego, że przenika wzrokiem zacienioną ciemność każdej duszy i zastanawiam się, czy jest dla tych jakaś szansa zbawienia? Czy mają oni wszyscy zginąć w płomieniach piekła?

Czy oni w jakiś sposób, przez szczególną łaskę od Ciebie, zawrą z Tobą pokój i pojednają się?

Czy kiedykolwiek przyjdą i przyjmą Twoje Słowo jako Słowo Żyjące?

Rośnie liczba tych odstępców i nie lękają się niczego, ponieważ są u władzy. Dziś, jeśli wypierają się Ciebie, mojego Boga, publicznie, to mogą być pewni, że będzie się im przyklaskiwać i otrzymają pozycję i rozgłos od sobie podobnych.

Lecz ci, którzy idą za Tobą, są umniejszani przez nich w oczach całej wspólnoty i wyśmiewani. Są odganiani jak muchy.

Oni mówią z przekonaniem i pychą:

„Gdzież jest ten wasz Pan? Gdzie jest Jego Chwała? I co stało się ze wspaniałym Domem Pana? Czy w ogóle był jakiś Dom?"

– Zatrzymaj się i pozwól Mi odpowiedzieć na twoje pytania! To prawda, nie znajduję żadnej przyjemności w bezbożności, lecz najpierw pozwolę Sobie zadać ci Moje pytania, zanim odpowiem na twoje.

Powiedz Mi, co jest jaśniejsze od słońca? I powiedz Mi, co uśmierza żar podczas kłótni? Kto stawia straż przy ustach każdego? Czy możesz powiedzieć, w jaki sposób kieruję wszystkim? Czy ktokolwiek może powiedzieć, co jest dobrem w jakimś człowieku a co jest w nim złem? A skąd Ja to wiem i jak Ja mogę powiedzieć? Zapytaj siebie i odpowiedz Mi…

– To Duch Święty jest jaśniejszy od słońca i to On rozjaśnia każde serce…

– Tak, najwyższy w mocy, w równości, przewyższający w sprawiedliwości, a jednak nie uciskający. Duch Święty może poprowadzić każdego z tych odstępców do bycia od nie-bycia. On może ich odnowić poprzez ofiary i akty wynagrodzenia innych oraz przez modlitwy ofiarowane przez Moich świętych. Widzisz, Vassulo, współczucie człowieka jest ograniczone i nie rozciąga się tak daleko jak Moje. Lecz Moje współczucie rozciąga się na wszystko co żyje. Ja karcę, poprawiam i Ja pouczam, sprowadzając ich z powrotem łagodnie do owczarni.

– A czy tym, co uśmierza żar w kłótniach, jest łagodne słowo?

– Tak, słowo wypowiedziane z miłością może zmienić całą sytuację. Może powstrzymać wojnę. Może roztopić lód i uciszyć burzę. Może zgasić pożar. Pismo mówi: „Powinieneś z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś nawrócenie do poznania prawdy i może oprzytomnieją i wyrwą się z sideł diabła, żywcem schwytani przez niego, zdani na wolę tamtego."[9]

Dlatego dobre słowo jest warte więcej niż sztabka złota.

– Sądzę, wierzę, że stawiasz Strażnika przy naszym boku, aby nas badał i wyrażał nasze błaganie, którego nie można wyrazić słowami.

– Tak, jest napisane, że zostawiłem wam obietnicę Ducha Świętego. On przychodzi z pomocą każdemu w jego słabości, przypominając człowiekowi, gdzie leży jego obowiązek, i będąc Obrońcą człowieka. Będzie On wznosił do Mnie, Ojca, błaganie, mówiąc: „Uwolnij go od schodzenia do dołu, ponieważ znalazłem okup[10] za jego życie." I po zachowaniu go w ten sposób, zachowaniu od staczania się w wieczne płomienie, Ja[11] pozwalam, by jego życie było pędzone w Świetle.[12] Wtedy będzie Mnie wielbił i oddawał Mi chwałę. Tym, którzy okazują skruchę, Ja pozwalam powrócić. Cenię hojność człowieka jak źrenicę Moich Oczu…

– Co do odpowiedzi Tobie na pozostałe pytania, Ojcze, nie wiem. Nie wiem, w jaki sposób kierujesz wszystkim, i nigdy się nie dowiem…

Nie wiem także, co znajduje się we wnętrzu człowieka, chyba że Ty dasz mi wgląd przez łaskę. Ani też nie twierdzę, że wiem, w jaki sposób Ty to wiesz. Ty jesteś Wspaniałą Tajemnicą, budzącym podziw, Autorem tego Hymnu Miłości, autorem objawień, Autorem zbawczych czynów na całej ziemi.

Wołam, w mojej nędzy, do ludzi na ziemi, by wznieśli swe oczy ku Tobie. Wszystkim, którzy miłują

11.02.2013
Vassula zwróciła się do Czytelników podyktowanych jej Orędzi, aby wrócili do odmawiania modlitwy podyktowanej przez Pana w listopadzie 2009 roku z okazji 24 rocznicy dania pierwszych Orędzi dla świata:
„Zwróć się do Mnie ...Vassulo w ten sposób:

Czuły Ojcze, nie wylewaj Twojego gniewu na to pokolenie,
aby nie zginęło zupełnie.
Nie wylewaj na Twoje stado rozpaczy i niepokoju, albowiem wtedy wody wyschną i natura zwiędnie.
Wszystko upadnie wobec Twojego gniewu nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.
Żar Twojego Tchnienia podpali ziemię, zamieniając ją w ugór!
Ponad horyzontem ukaże się gwiazda.
Noc zniszczeje i popiół spadać będzie jak śnieg zimą,
pokrywając Twój lud niczym zjawy.
Miej Miłosierdzie dla nas, Boże,
i nie osądzaj nas surowo.
Wspomnij na serca, które radują się w Tobie, a Ty - w nich!
Wspomnij na Twoich wiernych
i nie dopuść, by Twoja Ręka spadła na nas z mocą,
W Twoim Miłosierdziu podźwignij nas raczej i umieść Twoje nakazy w każdym sercu. Amen

Twoją zbawczą moc, dawaj im stale powody do mówienia: „Bóg jest Wielki!”

Bo ja sama, zraniona Twoją Miłością, pozostaję Twoją służebnicą, do Twojej dyspozycji, mającą stale nadzieję, stale tęskniącą za odnową udzieloną przez Twojego Ducha Świętego całej ludzkości…

– Ulitowałem się nad tym pokoleniem, to dlatego wezwałem cię i umocniłem do tego, byś zapisywała Moje Słowa. W ten sposób każdy może je przeczytać, każdy będzie mógł odnieść korzyść z Moich pouczeń. Zapragnąłem ogłosić Moją Ojcowską Miłość, Moją dobroć i Moje współczucie całemu światu, oraz to, jak okazuję miłosierdzie tym, którzy prawdziwie żałują. Teraz pozwól, że ci odpowiem:

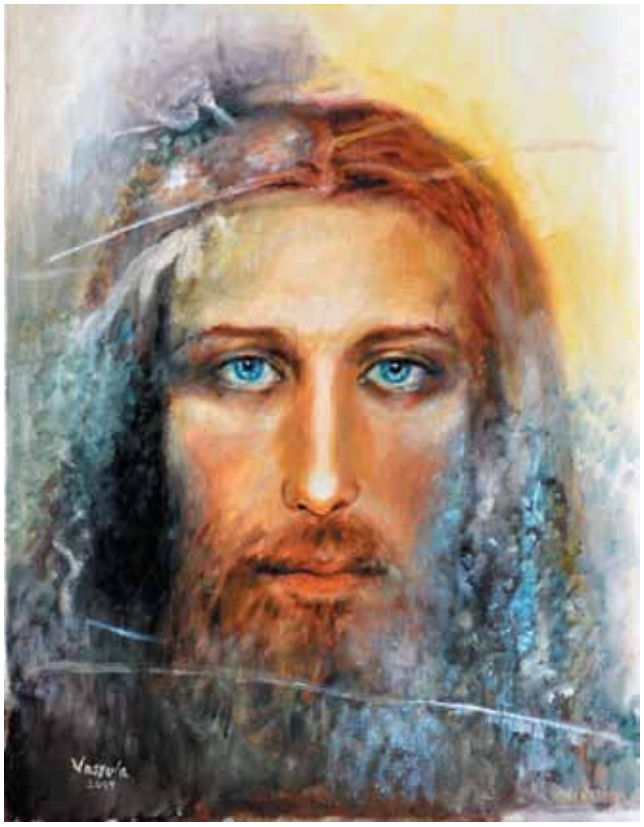

Jestem Wszechobecny. I, tak jak słusznie mówisz, jestem Wspaniałą Tajemnicą. Lecz są tacy, którzy zaprzeczają tej Tajemnicy. A jednak Mój Święty Duch, źródło wszystkiego, co istnieje, źródło Poznania, jest skłonny rozdzielać Swoje dary całej ludzkości, dając im[13] znaki i pouczenia dzięki Swemu niewymownemu Światłu. Przypomnę ci Moje Słowo. Jest napisane, że Ja, Bóg, mogę przenikać głębię wnętrza człowieka i nieustannie obserwować jego serce, słysząc mowę jego języka.[14] Istotnie, Mój Duch wypełnia cały wszechświat[15] i to, co utrzymuje wszystkie rzeczy w istnieniu. Wiem, co człowiek posiada w swoim sercu. Pamiętaj, Moje Światło jest tak czyste, że przenika wszystkie rzeczy na ziemi, w niebie i w całym wszechświecie…[16] Znam wszystkich ludzi i nawet najmniejszy szmer skargi Mi nie umknie…

Duch jest dawcą wiary przez łaskę, jest On mocą, w której zawiera całe stworzenie. Daremnie jest sądzić, że człowiek może osiągnąć Boga o własnych siłach, czy choćby pojąć to, co jest Tajemnicą i czymś niepojmowalnym, chyba że Mój Duch zstąpi na nich, udzielając im światła zrozumienia, odsłaniając przed nimi ukryte tajemnice przez objawienie. Inaczej jest to niczym więcej jak zwykłą arogancją. Widziałaś nędzę wokół siebie, ludzi krwawych, ludzi z winą[17] na rękach, marnotrawnych i im podobnych.

Pozwól, że ci odpowiem: niewolnik, gdy został powołany w Panu, staje się wyzwoleńcem Pana, a człowiek wolny powołany w Panu, staje się niewolnikiem Chrystusa.[18] Lecz ci, którzy buntują się dzisiaj przeciwko Mnie, w swoim buncie stali się niewolnikami złego, i w ich buntowniczym duchu są wrogo nastawieni wobec Mnie, ich Boga. Pytasz, „dlaczego Jahwe zakrył Swoją Twarz przed tak wielu?” Zawsze zakrywałem Moją Twarz przed grzechem. Nie mogę być obecny wespół z nieczystością[19] czy bezbożnością. Co do filozofów, którzy ogłaszają wojnę przeciwko Mnie, nie tylko nie tolerują nikogo ponad sobą, lecz upojeni pychą mówią:

„Ja zasiadam na Bożej stolicy.”[20]

Następnie czają się, czekając, aż mijać ich będzie człowiek cnotliwy, by go uderzyć i zniszczyć to, co sprzeciwiało się ich sposobowi życia.[21] Pytałaś Mnie, Moja Vassulo, czy i dla nich będzie jakiś ratunek. Ja rozkoszuję się w okazywaniu Mego Miłosierdzia, bo choćby wielka byłaby liczba grzechów popełnionych przez kogoś, łaska jest większa. Mogę sprawić, że ujrzą Moją wierność i to, że jestem gotów wybaczyć ich zbrodnie. Jest napisane, że będę sądzić świat ze sprawiedliwością i wydam słuszny wyrok na narody.[22]

– Ach! Czym jest człowiek, że Ty o nim myślisz? Jednak uczyniłeś nas niewiele mniejszymi od boga. Oby wszyscy ludzie mogli powtarzać Twoje pochwały i radować się z Twojej Zbawczej pomocy.

– Dziś udzielam ci daru Mojego Miłosierdzia. Oszczerstwa miotane na Moje Słowa nie przysporzą ci żadnego dobra, pokolenie. W tych dniach spoglądam z nieba w dół na was wszystkich. Czy nie zauważyliście tego? Staliście się jak przeciekające cysterny, które nie utrzymują wody. Wielu mnie porzuciło, a niebo zastygło w przerażeniu wobec tego buntu. Napełniłem twoje serce w czasie narodzin źródłem żywej wody. Napełniłem twoje serce Moją Obecnością. Teraz, jak spękana cysterna, jesteście wysuszeni. Jesteś puste, [pokolenie], jak mógłbym nie interweniować? Ja odnawiam, Vassulo, Moje stworzenie. Oto początek tej odnowy.

Oto przechodzę pomiędzy grobami, pośrodku tego ogromnego cmentarza. Moje przejście przemieni groby w chwalebne Katedry przez Ogień Mojej Miłości płonący w ich wnętrzu! Blask Mojej Obecności w ich wnętrzu będzie wspaniały. Dla będących wewnątrz grobu nie-bytem i pogrążonych w ciemnościach jak w grobie, Moje przejście pośród was będzie tak promienne i jaśniejące jak słońce. Cień śmierci i ciemność zła rozpłyną się wtedy jak mgła w Mojej jaśniejącej Obecności. Moje Wezwania są liczne i łaska Ducha Świętego nigdy przedtem nie była tak oczywista jak w waszych czasach.

Ludzie krwawi mogą mówić, co się im podoba, twierdzić, co chcą, jednak Ja przejdę ponad nimi oraz ich mowami i twierdzeniami, bo wychowuję apostołów i świętych, któ-

rzy zabłysną łaską Ducha Świętego nad całą ludzkością. Ja ich nauczę, Ja sam, osiągać szczyty wzniosłej świętości pomimo dobitnych kakofonii ich wrogów, którzy nie będą im okazywali litości ani miłości. Ja jednak dam im ducha wytrwałości, ducha tak mężnego, że sama ich obecność wstrząśnie fundamentami piekła, gdyż będą przyodziani w chwalebną wspaniałość Mojego Syna, Jezusa Chrystusa, a ich język będzie jak obosieczny miecz. Będą jasno opromieniać wszystkich, zarówno dobrych jak i złych ludzi, aby ogrzać ich serca i ożywić Moim Słowem wszystkie porozrzucane zwłoki. Wieczne błogosławieństwo wyjdzie z ich rąk. Uwolnią wielu od namiętności świata, które trzymały ich w uwięzieniu i zakorzenieniu w grzechu. A Pieśń „Prawdziwego Życia w Bogu" będzie śpiewana w Moich Zgromadzeniach, dziecko, aby przemienić wszystkich w bogów przez uczestnictwo. Będą odczytywać na głos liczne teksty, ponieważ Moje mowy są bizantyjskimi naukami, które z niczego czynią was bogami,[23] prowadzą was ku wyżynom ascetycznej duchowości i praktyk; ku mistycznemu życiu, które jest dostępne i osiągalne dla każdej ludzkiej istoty.

Ja, Pan kocham Moje stworzenie i nie chcę, aby zginęło!

Nieustanna radości Mojego Serca, Moja Vassulo, przyjmij więcej tego Ognia, którym cię pobłogosławiłem dla Mojej apostolskiej pracy, którą tobie zleciłem. Nie puszczaj Mojej Ręki. Nigdy się nie lękaj! Udzieliłem twej duszy Mojego Ducha, aby odnowić twojego ducha. Miłość jest u twego boku.

Potrzebowałam
wielu miesięcy,
aby zapisać to orędzie.

Przypisy do orędzia:
[1] Mówi Ojciec.
[2] Ps 139,16. (Przyp. tłum.)
[3] Por. Ez 11,19; 36,26. (Przyp. tłum.)
[4] Usłyszałam równocześnie: „spojrzeniu".
[5] Iz 41,18. (Przyp. tłum.)
[6] Równocześnie usłyszałam: „Moje Królestwo".
[7] Syr 15,1-2.
[8] Nagle przemówili Aniołowie.
[9] 2 Tm 2,25-26.
[10] U jakiejś duszy-ofiary albo w ofiarach, pokutach i modlitwach, które hojne dusze składają Bogu za nawrócenie grzeszników.
[11] Bóg Ojciec.
[12] W Duchu Świętym.
[13] Ludzkości.
[14] Por. Mdr 1, 6. (Przyp. tłum.)
[15] Por. Mdr 1, 7. (Przyp. tłum.)
[16] Pan dał mi w tym momencie wizję kogoś podobnego do Syna Człowieczego, stojącego samotnie z otwartymi ramionami, wyciągniętymi poziomo, i zawierającego w obręb Swego Ciała wszystkie rzeczy, wszystko, cały wszechświat. Nic nie znajdowało się poza Nim.
[17] Smoła i sadza.
[18] 1 Kor 7, 22. (Przyp. tłum.)
[19] Mdr 1, 4-5.
[20] Ez 28, 2.
[21] Mdr 2, 12n. (Przyp. tłum.)
[22] Por. Ps 96, 13. (Przyp. tłum.)
[23] Bogami przez uczestnictwo: przybranymi synami i córkami Najwyższego.

30 października 2003

Na spotkanie w Rzymie

– Mój pokój daję wam wszystkim. Błogosławieni Mojej duszy, pracujcie w zgodzie w Moje Imię. Jestem po waszej stronie oraz z wami. Ktokolwiek przeciwstawia się wam w waszej pracy, będzie się przeciwstawiał Moim zamiarom. Nie drżyjcie już dłużej, lecz otwórzcie oczy i rozradujcie się! Skoro zostaliście doprowadzeni do życia prawdziwym życiem we Mnie, musicie szukać[1] Moich spraw. Liczcie na Mnie, a Ja wszędzie w was rozszerzę Moje Światło. Bądźcie przydatni dla Mnie, waszego Pana, nigdy nie ustając w czynieniu dobra. Polegajcie na mnie, a będziecie żyli.

Bądźcie jedno.

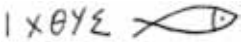

Później.

– Ja, Pan Jezus, który was podniósł, mówię wam:

- Niech każdy z waszych wysiłków przyniesie swój owoc, a wasze działania dokonane w Moje Imię niech będą owocne.

- Grzechy uciskających was, którzy w zarozumiałości wynoszą się ponad Moje zamiary, oskarżając was bez litości w swym braku zdrowego osądu, niech spadną na ich własne głowy. Bądźcie w pokoju.

Jestem z tobą, Vassulo-Mojego-Najświętszego-Serca... ic

Przypis do orędzia
[1] W tym samym momencie usłyszałam: „troszczyć się."

Połowa grudnia 2003

– Czuj się wolna, by przychodzić do Mnie, Moja umiłowana. On[1] jest lekkomyślny i nie przestaje podsycać ognia. Czy miałbym zawsze przyglądać się apatii? Jego drogi budzą we Mnie odrazę... Teraz poświęć Mi swój czas, córko, zajmij się Moimi sprawami i uczcij Mnie. Kochaj Mnie i przebywaj w Moim Świetle! Jesteśmy przy tobie, by cię uświęcać i błogosławić. Jesteśmy przy tobie i z tobą, by cię prowadzić.

Ja jestem Światłem, a ten, kto żyje w Świetle, staje się częścią Światła… We Mnie nie ma żadnego śladu ciemności ani jakiegokolwiek cienia. Łaska czyni częścią Mnie i jest również światłem. Kiedy łaska zmniejsza się u kogoś, kto stale Mnie obraża, wtedy i światło jemu udzielone zmniejsza się i także stopniowo zanika. Jeśli ktoś pozostaje w Mojej łasce, pozostaje w Moim Świetle, które poszerza jego poznanie o duchowe rzeczywistości i bogactwa, ponieważ wewnątrz Światła zachodzi potężna przemiana, prowadząc go ku wyżynom, w głąb Mnie, waszego Boga, doskonaląc jego duszę, ożywiając go, zapalając – jak słomę uniesioną przez ogień – i w ten sposób Ja unoszę go ku wyżynom świętości. Lecz ci, którzy odpadają od łaski, odpadają od Mojego spojrzenia i jakże wielki jest to upadek! Wpadają w głęboki mrok, w zasłony ciemności...

Wszystkim wam dano dostęp do bycia częścią Mojego Światła i stania się jednym płomieniem. Jak łaska jest Światłem, podobnie i cnoty, które są w Świetle. Zdobywają je ci, którzy trwają we Mnie, w Moim Świetle, dzięki głębokiej relacji ze Mną. One[2] ożywią was, abyście stali się światłem, pozwalając wam wzrastać w pobożności, prawdziwie upodabniając do Mnie, przemieniając was w boga[3], przemieniając wasz umysł, duszę i serce, aby promieniowały Moją Chwałą, bo w waszym wnętrzu przebywać będzie Sama Szlachetność[4], Moje Królestwo oraz Mój Tron, a każdy, kto was zobaczy, będzie spostrzegał Mnie, nie was. Razem będziemy

stanowić jedno. Moje Światło, Moja łaska i Moje cnoty zdobyte dzięki waszemu usunięciu się będą w was płynąć strumieniami, zalewając waszą duszę do takiego stopnia, że wasz duch będzie świadomy Mojej Boskości. Tak jak to wam kiedyś wyjaśniłem, podobnie jak oblubienica, która weszła do małżeńskiej Komnaty, mogła unieść welon swojego Oblubieńca i odkryć za oblubieńczym welonem Jego Boskość, tak dzieje się wtedy, gdy przez łaskę przyciągam waszą duszę ku Moim głębiom Światła, kiedy udzieliłem wam łaski oglądania Mojego Świętego Oblicza, zaiste niezwykłego widoku[5].

Odpadnięcie od łaski i od Mojego Światła sprawia taką ciemność i niezdolność do odróżniania dobra od zła w duszy, że staje się to przeszkodą dla łaski i – jeżeli nie jest prowadzona[6] – dusza ta pozostanie w ciemności. Aby odzyskać łaskę i Światło, dusza ta musi nieustannie się zmagać. Trudna duchowa wspinaczka, lecz nie niemożliwa. Vassulo, Ja i ty będziemy nadal pracować w ten sposób dla dobra Mojego Kościoła. Moja Dusza cierpi z powodu wszystkiego, co widzę wokół Mnie[7]. Wykonuj swą pracę ze Mną, zachwyca Mnie twoja nicość. Pamiętaj, Ja jestem Nieskończonym Oceanem Miłosierdzia. Ja Jestem jest z tobą. ic

Przypisy do orędzia

[1] Chodziło o kapłana, który wywoływał niezadowolenie Pana od 1985 r., pomimo miłosiernych prób naprostowania go przez naszego Pana. Byliśmy zmuszeni odłączyć się od niego...

[2] Cnoty.

[3] Bogiem przez uczestnictwo: przybranymi synami i córkami Najwyższego.

[4] Bóg.

[5] Por. Hbr 12, 21. (Przyp. tłum.)

[6] Przez kierownika duchowego.

[7] Jezus Chrystus opłakuje świat, stan Kościoła (ludzi), jak również złe zachowanie i niewierność niektórych osób w naszych grupach.

5 lutego 2004

– Córko, odziałem cię szatą światła, aby pokazać temu pokoleniu Moją Chwałę. Czy nie czytałaś, że używam wichrów jako posłańców, a ogniste płomienie jako sługi?[1] Jeden dzień na Moich dziedzińcach, kilka kropel Mojej Krwi na nich, jedno Moje spojrzenie i błogosławieństwo olejem namaszczenia i są gotowi i mocni jak skała, aby wyruszyć i ogłaszać Moje Słowo światu. Zgromadzenie świętych w niebie towarzyszy im, by przyspieszać ich stopy. Ja Sam przewodzę im, wchodząc pośpiesznie na drogę, którą mamy iść. Ach, Vassulo, Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem. Wszystko, co ofiarowałem tobie w pisemnej formie, stanowi promieniejące źródło, które oczyszcza ciało i umysł, duszę i serce, zmywając smołę i sadzę. Ja, Chrystus, mam moc przemiany całej twojej istoty z ciemności w światło.

Przez minione osiemnaście lat przemawiałem do ciebie w twoim sercu za pośrednictwem mocy Mojego Świętego Ducha. Moje Miłosierne Pieśni, które zawierają w sobie mistyczne objawienia i wskazania, są przeznaczone dla ciebie i dla tego ginącego pokolenia. Są darem od Ojca, ode Mnie i od Ducha Świętego. Nie mówiliśmy w sposób, w jaki przemawiają filozofowie, lecz jak czynią to przyjaciele. Skarbem, który tobie objawiłem w tych orędziach, jestem Ja Sam... Moja córko, poprosiłem cię na początku Mojego wezwania skierowanego do ciebie, abyś pospieszyła i pobiegła do twych braci i sióstr, by dzielić się z nimi tym boskim skarbem, w którym objawiam Moją Chwałę i Moje Miłosierdzie. Poprosiłem cię, byś zwołała wszystkich, bez względu na to kim są i do jakiego wyznania należą, i obudziła ich ze snu. Niektórzy, jak zauważyłaś, odpowiedzieli Mi z wielką żarliwością, skłonni podjąć nawet ascetyczne życie. Inni jednak nie pojęli Mnie i odrzucili Mnie bez powodu, wpływając przy tym na osoby ze swego otoczenia. Równocześnie ofiarowałem ci, Moja Vassulo, wykłady bizantyjskiej duchowości, jednakże nawet ci, którzy twierdzą, że czczą Mnie, określając się mianem Bizantyjczyków, z chęcią pozbawili samych siebie znalezienia się na dłoni Mej Ręki i rozpoznania Mnie. Następnie rażąco odrzucili Moje błogosławieństwo i Moją łaskę… Twierdzą, że wiedzą wszystko, lecz nic nie wiedzą…

Spotkanie Mnie, kiedy ujawniam Samego Siebie przez Światło, jest cudem. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Zatem pytam ciebie[2], bracie, należący do Wschodniego Kościoła:

- Czy Ja, będąc Bogiem, mogę wyjawić Moje Tajemnice człowiekowi, jeśli tego zechcę?

- Czy Bóg może w waszych czasach ujawnić Samego Siebie człowiekowi poprzez promień boskiego Światła, czy człowiek może to pojąć przez łaskę?

- Prawosławiu przypisujesz miano prawdziwej religii, czy zatem Prawosławie kiedykolwiek odrzucało możliwość udzielania boskiego Pouczenia człowiekowi poprzez Światło Ducha Świętego?

- Powiedz Mi, Mój przyjacielu, co jest szczytem życia mistycznego, o którym mówisz? Czy nie jest nim zażyłe i osobiste obcowanie ze Mną, Chrystusem?

- Czy człowiek może pojąć Moją Wiedzę[3] o własnych siłach? Nie, zaiste nie, Moją Wiedzę można pojąć wyłącznie przez światło Krzyża, które wszystkie rzeczy niewidzialne dla oczu czyni widzialnymi i jasnymi. Tylko przez Oko waszego odkupieńczego Narzędzia człowiek może dostrzec wszystko, co Ono ze sobą niesie.

- Czym jest zatem poznanie Mnie i zrozumienie Mnie? I czym jest relacja pomiędzy Bogiem i człowiekiem?

- Czy Ja, Chrystus, mogę nagrodzić pełnią Mojej łaski tych, którzy szczerze szukają łaski?

- Wykonywałeś codziennie wiele zadań, lecz Ja gorąco pragnąłbym, abyś odnalazł schronienie w Moim Sercu, znalazł swój odpoczynek we Mnie, twoim Bogu...

- Czy Ja, będąc Bogiem, mogę w waszych tak pogarszających się czasach ujawniać Mój smutek człowiekowi i temu, komu zechcę, dzieląc z nim Moje troski?

- Nie oszukuj siebie i nie mów: „niemożliwe, by prosty człowiek otrzymał skarb Ducha Świętego!" Kim jesteś, by Mnie osądzać? Czym jest proch, by mógł Mnie prowokować? Niewątpliwie, każdy na końcu będzie sądzony i będzie musiał odpowiedzieć za wszystko, co uczynił lub czego nie uczynił.

- Czy ty, który Mnie badasz,

kiedykolwiek Mnie zakosztowałeś, jak Dawid?[4]

- Czy jesteś pewien, że Mnie posiadasz, skoro nie rozpoznajesz Mnie w Mojej mowie?

- Naucz się mówić: „Nauczyłem się, jak posiąść Boga, Tego, który mnie usynowił, który dał mi Siebie poznać, nigdy jednak nie tracąc Swej transcendencji! Ten, który ogarnia wszystkie istoty, posiada również mnie i teraz w mojej nicości uporządkował wszystkie rzeczy we mnie według Swej boskiej Woli..."

Następnie, po wypowiedzeniu tych słów, musisz Mi powiedzieć, Mój przyjacielu, jakie to uczucie odkryć Mnie w sobie? Jakie to uczucie móc podnieść Welon Oblubieńca i odkryć Moją Boskość? Pozwól więc Mojemu Duchowi Świętemu nawiedzić cię Swoim Światłem i przemienić twoją duszę w Katedrę!

- Czy którykolwiek człowiek może osiągnąć, gdy przebywa na ziemi, niewypowiedzianą i najczystszą cnotę niewzruszoności, jeżeli Ja nie nawiedzę go przez Ogień?

- A jeśli Ja rzeczywiście przeszedłem przez miasto[5], czyż może to pozostać niezauważone? Albo czyż Moje przejście nie zapali całego miasta?

- Czy nie czytałeś wcześniej, że Ja mogę prowadzić Mój lud i objawiać mu Moją Wolę bez powiadamiania o tym człowieka?

- Czy to jest złem, że Oblubieniec przychodzi do tego pokolenia, aby przyciągnąć dusze bliżej do płomieni Miłości Swego Serca i przyoblec je we Mnie, aby uzdolnić je do władania ze Mną, ich Bogiem? Uroczyście pytam was, co uczyniliście z Pismami? Czy one nie są Moim odbiciem? Skoro mówicie, że znacie Pisma, jak to jest, że nie rozpoznajecie Mnie w tym dziele? Jak to jest, że tak łatwo zaprzeczacie prawdzie?

- Czy człowiek, który jest duchowo martwy, może zrozumieć Pisma, wcielając je w życie, skoro nie jest żyjący? Gdyby człowiek rozumiał Pisma i Moje wypowiedzi, które odzwierciedlają Mój Obraz, to nie mówiłby: „Wystarczą mi Pisma i wypowiedzi Ojców Kościoła..."

W tych czasach łaski, Ja przedstawiam Siebie jako Miłosierdzie. Nie przyszedłem, aby dodać coś nowego albo zaprzeczyć Pismom i Tradycji Mojego Kościoła, nie przyszedłem też zakładać nowego Kościoła. Ale przyszedłem odnowić Moje stworzenie i wskrzesić martwe nasiona do Życia we Mnie. Przyszedłem upiększyć Mój Kościół, który nabyłem Moją Własną Krwią, wzbogacić go i napełnić boskim Światłem. Przyszedłem z Miłosierdziem, aby zjednoczyć Mój Kościół. Nauczcie się, że wszystko poddane jest Mojemu Berłu. ic

Przypisy

[1] Por. Ps 104,4. (Przyp. tłum.)

[2] Pan podał mi konkretne nazwisko kapłana, który mieszka w USA i należy do Greckiego Kościoła Prawosławnego.

[3] Mądrość.

[4] Dawid, autor Psalmów. (Por. np. Ps 34, 9 – przyp. tłum.)

[5] Metaforycznie: nasz Pan ma na myśli „duszę".

Zeszyt 111
2 marca 2004

– Bóg namaszcza tych, którzy należą do Niego, aby ich doprowadzić do doskonałego mistycznego zjednoczenia. Jak to jest jednak możliwe, że mimo iż Ty, mój Bóg, dokonujesz tak wielu wspaniałości i cudów, dzieła, które przekracza umysł człowieka, ziemia nie jest w płomieniach?

Bóg przyszedł do nas w Blasku i Chwale, okryty Swoim Światłem, i spogląda na nas, płomienny w majestacie, z orszakiem Swoich Archaniołów, On zstępuje w ten chwalebny sposób – niezwykły widok, aby do nas przemówić.

Gdy tylko otwiera On Swoje Usta, promień olśniewającego Światła jeszcze mocniej rozjaśnia Jego Święte Oblicze. Wtedy On wychyla się ku nam z płomienną pasją, aby nam przypomnieć o mocy, którą posiada, dając nam Dziedzictwo, wzywając nas wszystkich do osiągnięcia doskonałości w niewysłowionej jedności z Bóstwem.

A jednak, o niewysłowione Piękno, Królewska Godności, głos niewierzących, którzy pogrzebani są w ciemności przeszywa moje uszy!

– Jednak pomimo ich niewiary Moje spojrzenie Miłosierdzia jest w nich utkwione.

– Tak, miej miłosierdzie dla tych, którzy Ciebie obrażają, i lgną do marności i wszystkiego, co się z tym wiąże, ponieważ są głęboko osadzeni w najgłębszej otchłani.

„Niewierni! Zbluźniliście Woli Boga i waszym duchowym owocem jest Chaos!

Przyjdźcie i podsumujcie wasze życie i zobaczcie, co jest przed wami: zgnilizna duszy i zupełna Śmierć… Grzech jest Śmiercią!"

Zapisuję Twoje Słowa, Panie, już od dziewiętnastu lat. Ty, mój Boże, powierzyłeś mi, znając moją nędzę, tę Wzniosłą Pieśń Miłosną, tę Pieśń Zmartwychwstania, i od tego czasu byłam niemal żywcem połknięta przez naszych dręczycieli, byłam oczerniana i obrzucana obelgami bez przyczyny.

– Lecz Ja udzieliłem ci ochrony i nagrodziłem cię błogosławieństwami… Niech psalmy i kantyki przeplatają się dla Mnie, daj Mi powód do oczarowania Mego Serca. Taka mała rzecz, jak to, stanowi ofiarę o słodkiej woni.

– W przeszłości odczuwałam do pewnego stopnia Twój Sąd, gdy okazywałam pogardę, zanim poznałam Ciebie i Twoje Prawo.

Mimo to, Ty przyszedłeś do mnie z litości i podniosłeś mnie… Tchnąłeś we mnie i scaliłeś mnie.

O Współczujący Boże! Otwórz oczy Twojego ludu. Bardzo liczni są ci, którzy nie widzą…

– Choćby góry upadły, by się zmieszać z falami, choćby skały stopiły się jak wosk przed Moim Obliczem, dla tych, którzy się Mnie boją, wciąż będę miłosierny.

– Panie, widzenie Ciebie, to w istocie straszliwy widok. Majestatyczne w pięknie, Twoje Imię transcenduje[1] ziemię i niebo i w moich uszach brzmi jak Wiersz.

Błogosławię Cię, który jesteś moim Doradcą, w moim śnie zaś jesteś moim Błaganiem.

Twoje Słowo rozbłyskuje na całej ziemi i dokądkolwiek sięga, wskrzesza umarłych. Twoje Panowanie jest wiecznym Panowaniem.

Tysiąc klejnotów zdobiło Twój płaszcz, gdy Cię ujrzałam, zstępującego z obłoków. Jak Oblubieniec, który delikatnie zstępuje po schodach, tak Ty przybliżyłeś się i z otwartymi ramionami przemówiłeś

do mnie:

„Jesteś mieszkaniem dla Mnie odkąd cię uniewinniłem. Teraz będziesz Moją uczennicą, postępującą według Moich wskazań a Ja nauczę cię drogi, którą masz pójść…

Będziesz śpiewać nową pieśń ku Mojej czci, by pokrzyżować zgubne plany Moich przeciwników, którzy szkodzą Mojemu Kościołowi. Nigdy się nie obawiaj, nawet gdy nie będziesz słyszała żadnej mowy ani dźwięku z Mojej strony, Ja jestem zawsze z tobą…

Będę twoją lampą, by oświecać twoje stopy. Nawet jeśli twoi napastnicy spadną na ciebie jak lawina, nie obawiaj się, przy tobie Ja Jestem. Podarowałem ci Moją Siłę, byś zwyciężyła i podźwignęła Mój Kościół z błota, i uwielbiła Mnie."

Zatem pozwól mi, Panie, raz jeszcze dosiąść Twego cheruba i wzlecieć do Ciebie, mego Boga, wznieść się na skrzydłach wiatru[2], by usłyszeć Głos mego Boga i podnieść welon Oblubieńca, i rozmyślać nad Jego Słodyczą i Jego Bóstwem. Bo Twoja Miłość będzie przed mymi oczyma…

Mój duch w zapale nie będzie ciągle pytał mego serca: 'Jak długo jeszcze będzie On ukrywał Swoje Oblicze przed tobą? Jak długo będzie kazał ci czekać, by zanieść mnie[3] na wysokości, wznosząc się ku Jego Dziedzińcom, na których otrzymuję Pouczenie i Wiedzę, i gdzie inne uniesienia są mi dane, osiąganie innych wysokości, w większych światłach Zrozumienia, przenikając nieprzenikalne płomienie Wzniosłej Miłości. Wnikając w głębokości Światła w Jego Własnej Osobie?'

Tam mój duch, z drżeniem, będzie kontemplował Najpiękniejszego, daleko bardziej piękniejszego niż wszystkie anielskie piękności razem wzięte.[4] Tam mój Bóg daje się poznać człowiekowi.

W Bogu zewnętrzny świat rozpada się, podczas gdy Jego bliscy łączą się, stając się kością z Jego Kości, ciałem z Jego Ciała. Królewskie Berło Łączności…

– Moja mirro, Moja siostro, nie bój się, bo Ja jestem z tobą, by zapisać Moje wypowiedzi. Zawsze będę ci pomagał i pobiegnę, by cię wesprzeć. Kiedy ludzie pytają cię: „Co jest kluczem do wiedzy?", odpowiedz im w ten sposób: „Możecie to nazwać Światłem wiedzy i łaską Ducha Świętego, który daje wam pełne zrozumienie Moich Tajemnic i Mnie samego. Kluczem do wiedzy jest rozlewające się promieniowanie czystego Światła oświecającego tych, którzy się nim posługują, by wyrazić wszystkie Moje wypowiedzi w najdoskonalszy sposób". Jest nim, jak powiedziałaś, „wniknięcie w głębokości Światła w Jego Własnej Osobie". Dlatego, ty, która jesteś powołana do tego, by rozmawiać ze Mną na Moich Królewskich Dziedzińcach i zapisywać Moje wypowiedzi, objawiające ci sekrety ukrytych tajemnic, rozraduj się i bądź zadowolona! Rozraduj się, gdyż zostałaś wykarmiona Moją Piersią. Żywiłem cię boską łaską, leczniczym środkiem uzdrawiającym choroby duszy i ducha, by podążał za Mną po Moich śladach, na ścieżkach agonii, zaparcia się siebie, poddania Mojej Woli i uwalniania od namiętności. Mieszkając w tobie, sprawiłem, że rozkwitłaś; karmiąc cię Moją Piersią, przemieniłem cię i uczyniłem cię jedno ze Mną. Zatem przestań odczuwać niepewność, Ja jestem z tobą.

Mój aniele, z nicości uczyniłem proroka. Co do tych, którzy nie przyjmują ciebie albo Moich Orędzi, powiadam ci, w Dzień Sądu więcej miłosierdzia okażę Sodomie i Gomorze niż tym, którzy cię potępiali. Jeśli ktoś przyjdzie do ciebie i będzie miał śmiałość cię uderzyć, tego Ja pochwycę z zaskoczenia. Nie zważaj na ludzi małodusznych, są małostkowi, lecz przede wszystkim brak im pokory.

Poprowadzę cię ku większym wyżynom wiedzy i ascetyzmu, abyś czyniła postępy. Wprowadzę cię na święte ścieżki, tak byś cieszyła się widokiem Mojej chwały. Chcę cię zachęcić i wzmocnić, i uczynić twą postawę zgodną z Moją. Perło zrodzona ze Mnie, och, czegóż bym nie uczynił dla ciebie!

Błogosławię cię... ic

Przypisy do orędzia

[1] Przekracza – przyp. tłum.

[2] Ps 18, 11.

[3] Mego ducha.

[4] Należy to rozumieć jako Światło. To, że Boże Światło przewyższa wszystkie inne światła w niebie…

Wielki Piątek,
9 kwietnia 2004

– Moja Vassulo, Ja jestem Towarzyszem twego serca. Widzisz? Zabieram cię ze Sobą przez Rzeki, które się mienią, po chwalebnych ścieżkach, po których nikt nie może stąpać, chyba że w Moim towarzystwie. Czy wiesz, że jestem stale z tobą? Nikt, Moja Vassulo, nie jest godzien, by Mnie słyszeć lub by Mnie widzieć. Mimo to odsłoniłem przed tobą Moje Serce, aby ukazać ci Moją Wolę oraz to, że Ja Jestem, który Jestem. Nigdy cię nie zawiodłem i jestem zadowolony z tego, że jesteś świadoma swego stanu, inaczej utraciłabyś Moje Serce. Wszystko, czego od ciebie pragnę, to miłość. Miłość za Miłość. Błogosławiona Mojej Duszy, Mój duchowy dar dla ciebie polega na tym, że możesz wzywać Mnie, kiedy chcesz, a Ja ci odpowiem. Nawet gdy uznasz, że nie jesteś w stanie wyrazić Moich Słów, Ja będę mówił za ciebie.

Ja, Moja Vassulo, udzielałem ci pouczeń z bizantyjskich wykładów, abyś osiągnęła najwyższą kontemplację, byś osiągnęła Mnie... Niejasność i sztywne sformułowania nie są Moimi sposobami nauczania. Moja teologia jest oparta na Prawdzie i boskiej Miłości – to jest Moja teologia. Stwórca czuwa nad twoimi stopami i w stanie łaski pozwalam ci kroczyć ze Mną.

Ta Wzniosła Pieśń, której wartości tak wielu teraz nie uznaje, lecz sprawia, że pozostają nieugięci, pewnego dnia wypełni wszechświat... Pójdź, Vassulo, pamiętasz jaką cenę zapłaciłem za ciebie na Krzyżu? Kocham cię do szaleństwa, ciebie, którą od całej wieczności pragnąłem zrodzić, byś dzieliła Mój Krzyż w jedności ze Mną, twoim Oblubieńcem. Nie martw się o to, co przed tobą.

Bądź szczęśliwa, że jesteś u Mego boku oraz że prowadzisz boski dialog ze Mną, twoim Bogiem.

ic

Przekład z ang.: A.S.

„PRAWDZIWE ŻYCIE W BOGU" – ORĘDZIA POKOJU I MIŁOŚCI LIST STWORZYCIELA DO LUDZKOŚCI

To książka, która cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Zawiera zapis przeżyć mistycznych Vassuli Ryden, prawosławnej obrządku greckiego, która od roku 1985 otrzymuje wewnętrzne natchnienia w postaci pouczeń Jezusa Chrystusa, Boga Ojca, Ducha Świętego oraz Matki Najświętszej i św. Michała Archanioła.

Orędzia przeznaczone dla świata trwały do 30 kwietnia 2003. Jednak Vassula nadal notowała swoje rozmowy z Bogiem, ponieważ charyzmat, jaki otrzymała, zachowa do końca swojego życia – zgodnie z Bożą obietnicą.

W Bożym działaniu i słowniku nie ma przypadku, Bóg wszystko wie i nad wszystkim czuwa. Dlatego jeśli czytasz te słowa, przyjmij, że być może ON tego chciał, aby Ciebie lub kogoś Ci bliskiego wyciągnąć z duchowej apatii, rozpaczy, grzechu...

Dlaczego? Bo Bóg żyje, kocha nas i troszczy się o każdego bez wyjątku człowieka, który jest Jego stworzeniem. Każdy z nas już to kiedyś słyszał, lecz aby w to całym sercem uwierzyć i tego doświadczyć trzeba poznać Boga. Bóg wie, jak mało Go znamy, dlatego napisał dla nas ten list. Zapisał go ręką posłusznej sekretarki Vassuli, własne bowiem ręce ma zajęte: jedną trzyma nas, abyśmy nie wpadli na zawsze do przepaści, w drugiej - ma Swoje kochające, otoczone cierniami Serce i wyciąga do nas tę rękę, pragnąc nam je ofiarować w darze.

Vassula nie była osobą gorliwą i praktykującą, która mogłaby się spodziewać tak głębokiego kontaktu z Bogiem oraz całkowitego nawrócenia. W roku 1985 żyła w Bangladeszu w środowisku elit pracowników FAO, była modelką, mistrzynią tenisa, uzdolnioną malarką, prowadziła ożywione życie towarzyskie i nic nie zapowiadało jej powrotu do praktyk religijnych, których zaniechała już w dzieciństwie. Jednak niespodziewanie, w czasie robienia notatek przed dokonaniem zakupów, jakaś siła zaczęła prowadzić jej rękę, przemówił do niej jej anioł stróż i tak to się zaczęło...

Według specjalistów (np. ks. prof. R. Laurentina) doświadczenie Vassuli nie ma NIC wspólnego ze zjawiskiem znanym w New Age pod nazwą „pisma automatycznego". W naszych książkach można się również zapoznać z analizą grafologiczną o. Christiana Curty. Vassula bowiem słyszy głos dyktujący jej przesłania do całego świata, może w każdej chwili przerwać zapisywanie, zadać pytania. Bóg określił to, co jej przekazuje, mianem Swego „listu miłosnego do stworzenia".

Polskie wydanie „Prawdziwego Życia w Bogu" wyróżnia się spośród wydań w innych językach szczegółowym indeksem słownym oraz biblijnym (opracowanymi przez ks. dr Michała Kaszowskiego), umożliwiającymi szybką orientację w tekście oraz odnalezienie tekstów głęboko osadzonych w Piśmie Świętym.

Nowe wydanie „Prawdziwego Życia w Bogu" zawiera wstępy, komentarze, opinie teologów, znawców teologii mistycznej oraz dogmatyki. Znajdują się w nim także fragmenty listów czytelników.

Vassula Ryden jest niemal stale w podróży, zapraszana na wszystkie kontynenty. Była też dwukrotnie w Polsce. Jej książki przetłumaczono już na blisko 50 języków, w tym na japoński, chiński i arabski. Spotykając się z ludźmi, ciekawymi jej doznań, mówi o swoim doświadczeniu Boga, o nawróceniu.

W prezentowanej przez nią – w otrzymanych Orędziach – doktrynie znajdują się podstawowe treści nauczania Kościoła katolickiego, przedstawione bezbłędnie prostym językiem, a mimo to postać Vassuli budzi ogromne kontrowersje.

Nie jest jej obce prześladowanie, zwalczanie: los proroka, przemawiającego w imieniu Boga, tym bardziej, że stanęła w obronie prawdziwości objawień w Garabandal (Hiszpania, 1961-65), o autentyczności których do dnia dzisiejszego Kościół jeszcze się nie wypowiedział.

Książki w formie drukowanej lub dźwiękowej (mp3) są dostępne w naszym sklepie. Tel. 32 7383869

CIESZĘ SIĘ, ŻE MOGĘ SŁUŻYĆ MATCE BOŻEJ

Wywiad z Vicką przeprowadził Vitomir Damjanović, 17.03.2014 w Vionicy

– Długo się nie widzieliśmy, dlatego chciałbym skorzystać z okazji i zadać Ci kilka pytań dotyczących Twojego zeszłorocznego pobytu w Ziemi Świętej.

– Chociaż niemożliwym jest opisanie tej pielgrzymki w kilku słowach, muszę przyznać, że był to wspaniały czas. Dla mnie osobiście była to najpiękniejsza wizyta spośród wszystkich moich wyjazdów w tamte strony. Miałam szczególny przywilej i łaskę towarzyszyć arcybiskupowi Brukseli. Jego Eminencja abp André-Joseph Léonard zaprosił mnie do współpracy przy pierwszym modlitewnym spotkaniu, którego tematem przewodnim było uzdrowienie ludzkości. Z radością przyjęłam zaproszenie na te modlitewne spotkania zorganizowane przez arcybiskupa oraz Sabrinę Cović-Radojicić. Modliliśmy się za mieszkańców tej ziemi, zwłaszcza za katolików, którzy stanowią mniejszość religijną. Pragnęliśmy, aby poczuli, że nie są sami, lecz pamiętają o nich siostry i bracia z całego świata.

Była to moja kolejna wizyta w Ziemi Świętej. Jednak z wielu powodów ta wizyta była wyjątkowa. Wcześniej przyjeżdżałam jako zwykły pielgrzym, razem z wiernymi z Włoch i Chorwacji. Drugim powodem jest to, że w wielu odwiedzanych miejscach mówiłam świadectwo o objawieniach w Medziugorju, a w ten sposób mogłam głosić słowa Matki Bożej.

– Jak przeżywałaś objawienie Maryi w miejscu, w którym Ona żyła przed dwoma tysiącami lat?

– Chociaż Matka Boża przychodzi do mnie już od 32 lat, to jednak odczytuję jako wielką łaskę możliwość spotkania z Nią akurat tutaj. Doświadczałam nieopisanej radości, spotykając Ją, promieniejącą radością i szczęściem. Przypominają mi się słowa jednego z kapłanów, który po objawieniu w Nazarecie powiedział: „Matka Boża musiała przyjść do Medziugorja, aby Vicka mogła przynieść Jej słowa do nas, na tę ziemię, miejsce Jej urodzenia." Dodał następnie, że byłoby wspaniale, gdybym mogła przebywać tutaj na stałe, ponieważ obecność Matki Bożej byłaby wówczas w tym miescu nieustanna. W takich chwilach lubię mówić, że Ona zna najlepsze sposoby przychodzenia, a więc posługuje się mną, aby wrócić do swojej ojczyzny.

– Przez prawie 30 lat mówiłaś do pielgrzymów, stojąc na schodach przy Twoim domu. Ostatnio zamieniłaś to miejsce na sierociniec w Vionicy.

– W Vionicy, niedaleko Medziugorja, znajduje się dom dla porzuconych dzieci. Przybywający tu pielgrzymi są zadowoleni, ponieważ nie utrudniają ruchu, tak jak to było w przypadku Bijakovici. Jest większa przestrzeń. Mamy do dyspozycji dużą salę, w której pielgrzymi mogą usiąść, a także schronić się przed zimnem i deszczem. Natomiast przy pięknej pogodzie jesteśmy na zewnątrz. W przypadku upału ludzie siedzą w cieniu drzew. A więc to miejsce jest z wielu względów lepsze zarówno dla mnie, jak i dla pielgrzymów.

– Jako jedyna z osób widzących mogłaś usłyszeć o całej przeszłości Maryi, Jej życiorys. Kiedy będziemy mogli dowiedzieć się czegoś więcej o Jej życiu?

– Matka Boża podyktowała mi, jak przebiegało Jej życie. Życiorys zawiera opis całego Jej życia od narodzin po wniebowzięcie. Mieści się w trzech zeszytach. I chociaż od dawna jest spisany, nie znam dnia, w którym będzie mógł być opublikowany. Wiem jedynie, że najpierw zostanie wydrukowany w języku chorwackim, a następnie przetłumaczony na inne języki.

– Dokładnie przed dwoma miesiącami watykańska Komisja ds. Medziugorja wręczyła wyniki swojej pracy Ojcu Świętemu. Ty również byłaś przesłuchiwana przez Komisję. Jakie według Ciebie mogą być rezultaty?

– Podobnie jak inne osoby widzące zostałam zaproszona przez Komisję, aby opowiedzieć im o swoim doświadczeniu 32 lat spotkań Matki Bożej. Cieszę się, że Komisja zakończyła pracę i mam nadzieję, że znaczenie objawień Matki Bożej w Medziugorju zostanie uznane w Kościele i na całym świecie. Wszystko zostało przedłożone Ojcu Świętemu, który podejmie ostateczną decyzję.

Ogromnie cieszy mnie to, że mogę służyć Matce Bożej poprzez rozpowszechnianie Jej orędzi. Chociaż jestem w szkole Maryi od 32 lat, nigdy nie byłam wyczerpana apostołowaniem dla Maryi.

Noszę w sercu nadzieję, że ludzie zrozumieją obecny czas – czas wielkiej łaski i przyjmą Boga do swoich serc, stając się żywymi świadkami Bożej Miłości oraz obecności Maryi. Na koniec pragnę przekazać wam matczyne błogosławieństwo Maryi, która przekazuje wam pokój i miłość. Modlę się za was i za wasze rodziny.

Przekład z niem.: Alicja B.

Od Redakcji: w nr 1/2014 pisaliśmy obszerniej o pielgrzymce do Ziemi Świętej.

ORĘDZIA MATKI BOŻEJ DLA PARAFII W MEDZIUGORJU I DLA ŚWIATA

z 18 marca 2014
przekazane Mirjanie
w dniu jej urodzin

Drogie dzieci, jako Matka pragnę okazać wam moją pomoc. Z Matczynej miłości pragnę pomóc wam, byście otworzyli swoje serce i umieścili w nim mojego Syna na pierwszym miejscu. Pragnę, aby dzięki miłości do mojego Syna i dzięki waszej modlitwie opromieniło was Boże światło i by napełniło was Boże miłosierdzie. Pragnę, aby zostały przegnane ciemności i śmiertelny cień, który chce was otoczyć i wywieść na manowce, pragnę, abyście poczuli radość błogosławieństwa, które płynie z Bożej obietnicy. Wy, dzieci ludzkie, jesteście dziećmi Bożymi, jesteście moimi dziećmi. Dlatego, moje dzieci, kroczcie drogami, po których prowadzi was moja miłość, która uczy pokory, mądrości i doprowadza do Ojca Niebieskiego.

Módlcie się ze mną za tych, którzy mnie nie przyjmują i nie idą za mną. Przez wzgląd na zatwardziałość swego serca, nie mogą odczuć radości, jaką daje pokora, pobożność, pokój i miłość, radość mojego Syna.

Proście, aby wasi pasterze swoimi błogosławionymi rękoma zawsze dawali wam radość Bożego błogosławieństwa.

Dziękuję wam.

z 25 marca 2014

Drogie dzieci! Ponownie was wzywam: zacznijcie walkę z grzechem tak jak w pierwszych dniach, idźcie do spowiedzi i zdecydujcie się na świętość. Miłość Boża zacznie spływać na świat dzięki wam, pokój zacznie panować w waszych sercach i błogosławieństwo Boże wypełni was. Jestem z wami i oręduję za wami wszystkimi u mojego Syna Jezusa.

Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

z 2 kwietnia 2014
przekazane Mirjanie

Drogie dzieci, z matczynej miłości pragnę wam pomóc, aby wasze życie modlitwy i pokuty stało się prawdziwą próbą zbliżenia się do mojego Syna i jego boskiej światłości, byście potrafili odciąć się od grzechu. Każda modlitwa, każda msza i każdy post stanowi próbę zbliżenia się do mojego Syna, przypomina Jego chwałę i daje schronienie przed grzechem, jest drogą do ponownego zjednoczenia się dzieci z ich dobrym Ojcem. Dlatego więc, drogie moje dzieci, otwartym, pełnym miłości sercem przywołujcie usilnie imię Ojca Niebieskiego, aby was opromienił światłem Ducha Świętego. Mocą Ducha Świętego staniecie się źródłem Bożej miłości. Z tego źródła będą pić ci wszyscy, którzy nie znają mojego Syna, wszyscy spragnieni miłości i pokoju mojego Syna. Dziękuję wam. Módlcie się za swoich pasterzy. Ja modlę się za nich i pragnę, aby zawsze odczuwali błogosławieństwo moich matczynych rąk i wsparcie mojego matczynego serca."

z 25 kwietnia 2014

Drogie dzieci, otwórzcie serca na łaskę, jaką Bóg daje wam za moim pośrednictwem, tak jak kwiat otwiera się w ciepłych promieniach słońca. Bądźcie modlitwą i miłością dla wszystkich, którzy są oddaleni od Boga i od jego miłości. Jestem z wami i oręduję za wami wszystkimi u mojego Syna Jezusa. Kocham

was miłością niezmierzoną.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

z 2 maja 2014 przekazane Mirjanie

Drogie dzieci! Ja, wasza matka, jestem z wami dla waszego dobra, dla waszych potrzeb i dla waszego osobistego poznania. Ojciec Niebieski dał wam wolność, abyście sami zdecydowali i sami poznali. Pragnę wam pomóc. Pragnę być dla was matką, nauczycielką prawdy, abyście prostotą otwartego serca poznali niezmierną czystość i światłość, która od niej pochodzi i rozprasza ciemność, światłość, która przynosi nadzieję. Ja, moje dzieci, rozumiem wasze bóle i cierpienia. Kto zrozumie was lepiej od matki? Co do was, dzieci moje, mała jest liczba tych, którzy mnie rozumieją i naśladują. Wielka jest liczba zagubionych, tych, którzy jeszcze nie poznali prawdy w moim Synu.

Dlatego, apostołowie moi, módlcie się i działajcie. Nieście światłość i nie traćcie nadziei. Jestem z wami. W szczególny sposób jestem z waszymi pasterzami. Matczynym sercem kocham ich i ochraniam, ponieważ oni prowadzą was do raju, który obiecał wam mój Syn.

Dziękuję wam!

z 25 maja 2014

Drogie dzieci, módlcie się i bądźcie świadomi, że bez Boga jesteście prochem. Zwróćcie więc wasze myśli i wasze serca do Boga i do życia wiecznego. Ufajcie jego miłości. W Bożym Duchu, drogie dzieci, wszyscy jesteście zaproszeni, aby być świadkami. Jesteście cenni i ja zapraszam was, drogie dzieci, do świętości, do życia wiecznego. Oto dlaczego powinniście być świadomi, że to życie przemija. Kocham was i zachęcam do nowego życia nawrócenia.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

z 2 czerwca 2014 przekazane Mirjanie

Drogie dzieci, wzywam was wszystkich i przyjmuje jako swoje dzieci. Modlę się, abyście i wy przyjęli mnie i kochali jako swoją Matkę. Wszystkich was zjednoczyłam w moim sercu, zeszłam pomiędzy was i błogosławię was. Wiem, że pragniecie ode mnie pocieszenia i nadziei, bo kocham was i oręduję za wami. Żądam od was, abyście wraz ze mną zjednoczyli się w moim Synu i byli moimi apostołami. Aby temu podołać ponownie wzywam was do miłowania. Nie ma miłości bez modlitwy – nie ma modlitwy bez przebaczenia, bo miłość jest modlitwą – przebaczenie jest miłością! Moje dzieci, Bóg stworzył was po to, abyście miłowali, a miłując przebaczali. Każda modlitwa, która wypływa z miłości jednoczy was z moim Synem i Duchem Świętym, a Duch Święty napełnia was światłem i czyni was moimi apostołami, apostołami, którzy wszystko co robią, robią w imię Pańskie. Oni mają modlić się uczynkami, a nie tylko słowami, ponieważ kochają mojego Syna i pojmują drogę prawdy, która wiedzie do Życia Wiecznego. Módlcie się za swoich pasterzy, aby zawsze z czystym sercem mogli was prowadzić drogą prawdy i miłości, drogą mojego Syna.

Dziękuję wam.

z 21 czerwca 2014 przekazane Ivanowi

Drogie dzieci, dziś w szczególny sposób pragnę was wezwać, abyście w nadchodzącym czasie łaski, odpowiedzieli na moje orędzia, które przekazuję wam od lat, od kiedy jestem z wami i byście zaczęli żyć według nich. Mój Syn dozwolił, abym tak długo została z wami, gdyż pragnę do was mówić, pragnę prowadzić was do Niego. Podejmijcie więc mocną decyzję i wcielajcie w życie to, co wam przekazuję, żebym nadal mogła przekazywać wam nowe orędzia i prowadzić was do świętości. Zatem, niech dzisiaj wasza decyzja brzmi: tak, będę wcielać je w życie. Wasza Matka modli się za was i zawsze wstawia się za wami u swojego Syna.

Dziękuję wam, drogie dzieci, że również dziś odpowiedzieliście na moje wezwanie.

z 25 czerwca 2014

Drogie dzieci! Najwyższy daje mi łaskę, abym jeszcze mogła być z wami i abym was prowadziła w modlitwie w kierunku drogi pokoju. Wasze serce i dusza pragną pokoju i miłości, Boga i Jego radości. Dlatego, dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się, a w modlitwie odkryjecie mądrość życia. Wszystkich was błogosławię i oręduję za każdym z was przed moim Synem Jezusem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

*

Film DVD o Medziugorju
inny niż wszystkie!

- HISTORIA
- PRZESŁANIE MATKI BOŻEJ
- ŚWIADECTWA

20 zł + koszt wysyłki

Aromaterapia, mądrość i skuteczność

Aromaterapia jest naturalnym sposobem pielęgnacyjnym, który łagodzi, uspokaja, wzmacnia a nawet leczy organizm poprzez swoje liczne bogactwa. Jak już sama nazwa wskazuje, że aromaterapia pielęgnuje naturalnymi zapachowymi wyciągami z roślin, owoców czy warzyw.

Pielęgnuje dzięki silnemu wydobywaniu się zapachów i leczy każdą infekcję oraz chorobę chroniczną i potrafi zaradzić nawet problemom układu trawiennego, krwionośnego, kostnego bądź hormonalnego.

Każdy naturalny olejek eteryczny czerpie swoją skuteczność z jakości rośliny. Jeżeli ta ostatnia rośnie dziko bądź pochodzi z uprawy ekologicznej, otrzymany z niej produkt będzie wysokiej jakości i skuteczny, czyli taki jakiego się od niego oczekuje.

Fizjologiczne właściwości olejków eterycznych

Naturalne olejki eteryczne posiadają cztery charakterystyczne właściwości: są antyseptyczne, rozpuszczalne, odżywiające oraz uwalniające zapach.

Niebezpieczeństwo podrobionych olejków eterycznych

Z uwagi na rosnące zapotrzebowanie na niedrogie olejki zapachowe do mieszkań wprowadzono do sprzedaży olejki eteryczne gorszej jakości. Na rynku znajdują się olejki mieszane z tłustymi olejami, rozpuszczalnikami, syntetycznymi dodatkami. Takie olejki zostały sprzedane jako czyste ekstrakty bez domieszek, pomimo, iż nie odpowiadały kryteriom czystości i jakości wymaganych w aromaterapii. Syntetyczne olejki zawierające sztuczne dodatki powinny być regularnie wycofywane ze sprzedaży z uwagi na występowanie w ich składzie nieznanych produktów mogących powodować alergie bądź osłabienie systemu odpornościowego. Takie olejki pozbawione są właściwej im naturalnej energii stąd ich nieskuteczność.

Trudno więc spodziewać się po nich leczniczego działania, bez szkodliwych skutków dla zdrowia. Dlatego też przy pielęgnacji olejkami eterycznymi należy zwracać szczególną uwagę na jakość używanego produktu. W tym celu, dla większej niezawodności stosowanego w celach zdrowotnych produktu, należy wybierać takie, które oznaczone są etykietą BIO i posiadają atest Ecocert.

Kryteria stosowane do optymalnej oceny wartości roślinnego wyciągu

Jednym z tych kryteriów jest właściwe nazewnictwo botaniczne; oznacza to, że każdy naturalny olejek eteryczny powinien nosić łacińską nazwę użytego gatunku rośliny do jego produkcji, np. : Ex melissa officinalis (melisa), Citrus limonum (cytryna).

Kolejnym kryterium jest informacja o sposobie uprawy rośliny, to znaczy, czy roślina użyta do produkcji olejku rosła dziko, pochodzi z uprawy ekologicznej, czy może z uprawy zrównoważonej (przy zastosowaniu jak najmniejszej ilości pestycydów i nawozów).

Konieczna jest także wzmianka o tym, która część rośliny została wykorzystana do produkcji olejku, ponieważ jego skład różni się w zależności od zastosowanej części. Ma to znaczenie w przypadku cynamonu, ponieważ skład chemiczny olejku będzie uzależniony od tego, czy destylowano korę czy liście tej rośliny.

Oprócz powyższych uściśleń, produkt powinien także informować o kraju pochodzenia rośliny, gdyż każde państwo posiada swoiste, dziedziczone od pokoleń umiejętności w uprawie danej rośliny, i tak na przykład krajem pochodzenia owoców cytrusowych są Włochy; lawendy – południowa Francja; cynamonu - Sri Lanka; wanilii – Madagaskar.

Na produkcie powinny znaleźć się także: numer partii pozwalający na spójność pomiarową produktu oraz data ważności niezbędna w przypadku wyciągów z cytrusów czy iglaków zawierających silne stężenia monoterpen. Monoterpeny są molekułami utleniającymi się dość szybko, co wpływa na zmianę zapachu oraz właściwości olejku eterycznego. Olejki zrobione na bazie tych

roślin mają ok. trzyletni termin ważności. Inne przechowują się ponad pięć lat zachowując przy tym swoje terapeutyczne wartości (mięta, cytryna, lawenda). Olejek najlepiej przechowuje się w temperaturze pokojowej, z dala od światła. W tym celu stosowane są flakoniki koloru brązowego, niebieskiego czy fioletowego, nie przepuszczające światła.

Zawrotna cena olejku eterycznego

Wysoka cena naturalnego olejku zapachowego wynika z konieczności użycia dużej ilości roślin potrzebnej do jego produkcji. Według dr Valnet potrzeba średnio 100 kg piołunu w celu otrzymania ok. 300 do 400 g wyciągu; 100 kg eukaliptusa do produkcji 3 kg ekstraktu; 100 kg szyszkojagód jałowca by uzyskać od 500 g do 1,2 kg wyciągu. Nie dziwi więc, że niektórzy, w celu obniżenia własnych kosztów sprzedaży olejków eterycznych zafałszowują ich skład mieszając je z alkoholem, syntetycznymi estrami, mydłem pochodzenia zwierzęcego czy żelatyną. Takie olejki są tanie i dostępne dla wszystkich, ale pozbawione leczniczego działania i mogą wręcz szkodzić zdrowiu.

W celu prawidłowego stosowania naturalnych olejków należy poznać ich trzy właściwości

1. Esencje roślinne są słabo rozpuszczalne w wodzie, natomiast bardziej rozpuszczalne w alkoholu etylowym, eterze, olejach oraz tłuszczach roślinnych i zwierzęcych.

2. Olejki wchłaniają się dość szybko do przewodu pokarmowego. Olejek terpentynowy wchłania się w 20 min.; olejek z macierzanki potrzebuje od 20 do 40 min.; olejek cytrynowy i anyżowy - od 40 do 60 min.; olejek z trawy cytrynowej, sosny, lawendy oraz cynamonu – 60-70 min., a esencja z kolendry i mięty wchłania się w ciągu 1godz. 40 min.

3. Olejki eteryczne można używać na trzy sposoby:

a. Przyjmować drogą pokarmową.

Wielu aromaterapeutów zaleca rozcieńczanie olejków w 90 % alkoholu etylowym, a następnie łączenie z wodą lub naparem[1]. Można również użyć 2-3 krople olejku na cukier trzcinowy bądź na małą łyżeczkę syropu klonowego lub z agawy. Nie należy stosować z miodem będącym produktem ubocznym pochodzenia zwierzęcego, który spożywany w nadmiarze może powodować zapalenie i zwyrodnienie stawów*.

Diabetykom zaleca się rozpuszczanie esencji w olejach z pierwszego tłoczenia a osobom o wrażliwej wątrobie łączenie ich z cukrem trzcinowym lub osłodzonym naparem.

b. Robić inhalacje.

Kilka kropel olejku wpuszczamy do inhalatora, po czym oddychamy powoli i głęboko w celu udrożnienia zatok.

c. Wmasować w skórę.

Nacierać skórę 5-6 kroplami rozpuszczonymi w oleju sezamowym, jojoba, ze słodkich migdałów lub makadamii. Użycie maści na bazie białego wosku i oleju ułatwia olejkom o szybkich właściwościach leczniczych przenikanie przez skórę.

Oleje i maści pozwalają olejkom na przedostanie się do organizmu i szybkie dotarcie (od 20 do 60 min.) do uszkodzonych komórek. Wszystkie naturalne olejki rozprzestrzeniają się po organizmie, zabliźniając rany, pielęgnując go, oczyszczając bez zatruwania ani przeciążania szkodliwymi produktami chemicznymi.

Zażywanie kąpieli z dodatkiem olejku lawendowego, mandarynkowego, pomarańczowego lub miętowego, rozcieńczonego wpierw w 90% alkoholu (bądź jednej łyżce mleka lub oleju roślinnego), a następnie w wodzie ma działanie uspokajające, odprężające i rozluźniające.

Odpowiednie dawkowanie

Najważniejsze jest, aby naturalne olejki eteryczne, z uwagi na ich wysokie stężenie, używać zgodnie z zalecanymi dawkami a przy przyjmowaniu drogą pokarmową dodatkowo dobrze mieszać ze śliną. Wówczas nie musimy się obawiać negatywnych skutków przy ich stosowaniu. Zaleca się:

- przyjmując drogą pokarmową: do 3 kropel 3 razy dziennie (maksymalnie 9 kropel/dziennie)

- stosując na skórę: nie więcej niż 5-6 kropli połączonych z olejem roślinnym.

Internetowy sklep Parvis, w dziale poświęconym zdrowiu (Parvis Santé) oferuje szeroki wybór naturalnych olejków eterycznych: każdy o swoich unikalnych właściwościach leczniczych. Przestrzegając ściśle zalecanych dawek unikniemy efektów ubocznych, przejawiających się w poważnych problemach trawiennych, jelitowych czy skórnych.

Przy dobrym naślinieniu przyjmowanego olejku oraz odpowiednim nacieraniu nim skóry możemy być pewni, że zawarte w nim cząsteczki organiczne szybko dotrą do zniszczonych komórek i spełnią swoją rolę antyseptyka; oczyszczą organizm oraz odbudują tanki czy komórki zniszczone przez nagromadzone toksyny czy bakteryjne i wirusowe infekcje.

Zaopatrzenie się w małą apteczkę z naturalnymi olejkami eterycznymi nie jest wcale oznaką zbytku, ale dowodem mądrości. Tym samym zapobiegamy niektórym dolegliwościom, inne – leczymy oraz unikamy późniejszych komplikacji wywołanych zaniedbaniem zdrowia czy powtarzaniem błędnych nawyków żywieniowych lub błędnej higieny trybu życia.

Warto wiedzieć, że:

- stosowanie 2-3 kropli dziennie olejku cytrynowego, tymiankowego lub sosnowego zapobiega zapaleniu oskrzeli oraz łagodzi jego przebieg;

- używanie 3 razy dziennie 3 kropli olejku rozmarynowego odciąża wątrobę oraz hamuje zapalanie zatok przynosowych;

3 krople olejku z golterii z domieszką oleju roślinnego rozgrzewa mięśnie i stawy i tym samym zapobiega zrywaniu i zapaleniu ścięgien;

* Dodatkowy komentarz autora artykułu: *Nie polecam za bardzo tego sposobu, gdyż farmaceutyczny alkohol etylowy skażony jest substancjami mającymi uniemożliwić jego spożycie (kamfora).*

- płukanie jamy ustnej w szklance letniej wody z 2 kroplami olejku z gożdzików wymieszanych najpierw z łyżeczką 90% alkoholu pozwala pozbyć się trwałych aft, nerwobóli zębów, czy też zapobiec zapaleniu dziąseł.

Wyposażając swoją apteczkę w naturalne olejki eteryczne wykazujemy się znajomością ich podstawowych wartości oraz charakterystycznego działania na niektóre dolegliwości.

Jak widzimy, dobrodziejstwa olejków eterycznych są liczne. To dlatego mądrość ludowa od zawsze wiedziała jak czerpać z roślin ich wartości dla zdrowia fizycznego i psychicznego, których pożąda każdy człowiek. Nie zapominajmy jednak, że naturalne esencje roślinne są tylko suplementem zdrowia a jego podstawą jest całkowity szacunek do prawideł życia wyrażający się w zdrowym odżywianiu, codziennym uprawianiu sportu oraz regularnym śnie. Jeżeli będziemy mądrze stosować się do powyższych praw i żyć nimi na co dzień to będziemy cieszyć się naturalnym zdrowiem, które jako jedyne jest trwałe, bo prawdziwe.

Ojciec Franciszek Zannini
Przekład z franc.: Marta Z.

Artykuł pochodzi ze szwajcarskiego pisma Stella Maris. Przekład za zgodą Redakcji.

ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

MODLITWA UWIELBIENIA

Ty jesteś Święty
Pan Bóg jedyny,
Który czynisz cuda,
Ty jesteś wielki,
Ty jesteś najwyższy,
Jesteś Królem
wszechmogącym,
Ojcze święty,
Królu nieba i ziemi.
Ty jesteś w Trójcy jedyny
Pan Bóg nad bogami,
Ty jesteś dobro wszelkie
dobro, najwyższe dobro
Pan Bóg żywy i prawdziwy.
Ty jesteś miłością,
kochaniem;
Ty jesteś mądrością,
Ty jesteś pokorą,
Ty jesteś cierpliwością,
Ty jesteś pięknością,
Ty jesteś łaskawością,
Ty jesteś
bezpieczeństwem,
Ty jesteś ukojeniem,
Ty jesteś radością,
Ty jesteś nadzieją naszą
i weselem,
Ty jesteś sprawiedliwością,
Ty jesteś łagodnością,
Ty jesteś w pełni wszelkim
bogactwem naszym,
Ty jesteś pięknością,
Ty jesteś łaskawością,
Ty jesteś opiekunem,
Ty jesteś stróżem
i obrońcą naszym,
Ty jesteś mocą,
Ty jesteś orzeźwieniem.
Ty jesteś nadzieją naszą,
Ty jesteś wiarą naszą,
Ty jesteś miłością naszą,
Ty jesteś całą słodyczą
naszą,
Ty jesteś wiecznym
życiem naszym:
Wielkim i przedziwnym
Panem,
Bogiem wszechmogącym,
miłosiernym,
Zbawicielem.

Papież Pius XII wkrótce będzie ogłoszony świętym?

Pius XII jest nam szczególnie drogi przez wsparcie dyskretne, ale jednoznaczne i stanowcze dzieła Marii Valtorty. Jak podało *„Osservatore Romano”* z 26 lutego 1948, w czasie audiencji specjalnej udzielonej ojcom Andrea M. Cecchin, Corrado Berti oraz Romualdo M. Migliorini, teologom z Zakonu Serwitów Najświętszej Maryi Panny, starającym się o publikację dzieła Marii Valtorty i proszącym najwyższy autorytet Kościoła o opinię w sprawie jej pism, Papież Pius XII, po przeczytaniu przedstawionego mu dzieła, odrzekł:

«Opublikujcie tę pracę w formie, w jakiej została napisana. Nie ma potrzeby wydawać opinii o jej pochodzeniu. Kto przeczyta, ten zrozumie...»

Wsparcie roztropne i – dla posiadających dobrą wolę – skuteczne, choć do dziś kwestionowane, przez nieprzyjaciół proroków, jakich Pan ma we wnętrzu swego Kościoła.

Z radością odnotowujemy więc fakt, że Papież Franciszek chciałby kanonizować Piusa XII. Powiadomiła o tym katolicka agencja ACI Prensa, powołując się informatora z Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Miałoby to nastąpić w taki sam sposób, jak zdecydowano o kanonizacji bł. Jana XXIII, czyli bez procesu kanonicznego dotyczącego autentyczności cudu za jego wstawiennictwem.

Jako najwyższy prawodawca w Kościele papież mógłby podjąć decyzję o kanonizacji bez cudu, zgodnie z formułą pewności wiedzy (*scientia certa*), pomijając beatyfikację, poprzedzającą kanonizację. Tylko papież może to zrobić i zrobi, jeśli zechce. Franciszek bardzo interesuje się Piusem XII i uważa go za wielkiego papieża, podobnie jak Jana XXIII.

Do Kongregacji zgłoszono już niejeden cud przypisywany wstawiennictwu Piusa XII, tym bardziej więc papież Franciszek może zdecydować o pominięciu normalnej procedury i ogłosić go świętym, tak jak już postanowił w przypadku kanonizacji Jana XXIII, którą poddał jedynie pod głosowanie członków Kongregacji, choć nie zakończył się proces o uznanie cudu, do którego miało dojść po beatyfikacji.

Różnica polegałaby na tym, że Jan XXIII został jednak najpierw ogłoszony błogosławionym po normalnym procesie i uznaniu cudu przypisywanego jego wstawiennictwu. Konieczność uznania drugiego cudu, wymaganego zasadniczo w prawie kościelnym do kanonizacji, wydłużyłaby prace procesowe, dlatego Franciszek opowiedział się za kanonizowaniem papieża Jana bez czekania na uznanie cudu.

Zdaniem agencji, są też historyczne powody zainteresowania Piusem XII. Gdy bowiem w 1967 r. Paweł VI rozpoczął jego proces beatyfikacyjny, powołał komitet historyków, którzy mieli dogłębnie zbadać życie i postępowanie kandydata na ołtarze, ze szczególnym uwzględnieniem okresu II wojny światowej. W skład komitetu weszło czterech jezuitów: o. Pierre Blet (Francja), o. Angelo Martini (Włochy), o. Burkhart Schneider (Niemcy) i o. Robert A. Graham (USA). Ich praca doprowadziła do publikacji 11-tomowego dzieła *„Działania i dokumenty Stolicy Apostolskiej odnoszące się do II Wojny Światowej”*. To kolekcja dokumentów z Tajnego Archiwum Watykańskiego z czasów II wojny światowej, gdy papieżem był Pius XII. Całość archiwów z tego okresu ma być dostępna w 2014 r., gdyż niezbędny jest czas na uporządkowanie 16 mln dokumentów z lat pontyfikatu Piusa XII (1939-1958).

Papież Benedykt XVI początkowo wstrzymał proces beatyfikacyjny Piusa XII, postanawiając zaczekać, aż watykańskie archiwa zostaną w 2014 r. otwarte dla uczonych. Jednak w 2009 r. zatwierdził ogłoszenie przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych heroiczności jego cnót. Wywołało to niezadowolenie części środowisk żydowskich, podnoszących zarzuty, że w czasie II wojny światowej milczał w obliczu zagłady Żydów.

Matteo Luigi Napolitano, delegat Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych w Międzynarodowym Komitecie Historii II Wojny Światowej uznaje taką decyzję papieską za możliwą. Jednak może wywołać ona kolejną dyskusję nad postawą Piusa XII w czasie wojny i oskarżenia o to, że był „papieżem Hitlera”. Według 51-letniego włoskiego historyka, „dyskusja o Piusie XII jest szerzej dyskusją o Szoah, czyli największej tragedii II wojny światowej”. Dlatego za normalne uważa on to, że bada się postawę Stolicy Apostolskiej w tym okresie. Badania te obejmują różne pola zainteresowania: neutralność Stolicy Apostolskiej, sposób wcielania wartości chrześcijańskich w tym czasie, wybory katolików stających wobec sposobów działania nazistów, działania diecezji i duchowieństwa w krajach zaangażowanych w wojnę itd.

Według Napolitano, gdy chodzi o historyczną ocenę postępowania Piusa XII, „mogą istnieć różne interpretacje”. Jednak najbardziej autorytatywni historycy żydowscy, katoliccy i świeccy zgadzają się co

do kluczowego punktu: Eugenio Pacelli nigdy nie był i nigdy nie mógł być „papieżem Hitlera" – podkreślił włoski historyk.

Wielu innych historyków, w tym wspomniany o. Pierre Blet, od lat wskazuje, że Pius XII prowadził zakulisowe działania dla ratowania Żydów. Kazał m. in. otworzyć dla nich klasztory w Rzymie i w innych miastach, w których mogli się schronić. Otworzył także dla Żydów letnią rezydencję papieską w Castel Gandolfo. Także papiescy dyplomaci angażowali się w pomoc Żydom, m.in. abp Angelo Roncalli, późniejszy papież Jan XXIII, który wywalczył u władz tureckich przepuszczenie przez Bosfor statków z żydowskimi uchodźcami z Europy Wschodniej.

W czasie niedawno przeprowadzonego Papież Franciszek stwierdził: „Nie chcę powiedzieć, że Pius XII nie popełniał błędów, ja także ich wiele popełniłem, ale na jego rolę trzeba patrzeć w kontekście jego czasów."

Przed podróżą Benedykta XVI do Ziemi Świętej gazeta *Il Giornale* informowała o odnalezieniu kolejnego dokumentu, świadczącego o zainteresowaniu papieża Piusa XII losem Żydów w czasie II wojny światowej. W archiwum pisma jezuitów *„Civilta Cattolica"* jego historyk ks. Giovanni Sale znalazł zapiski szefa tego magazynu z czasów wojny, księdza Giacomo Marteganiego. Pod datą 1 listopada 1943 ks. Martegani, który widywał się z papieżem dwa razy w miesiącu, zapisał po kolejnej audiencji w Watykanie, że Pius XII „interesował się także dobrem Żydów".

To sformułowanie o wielkim znaczeniu – oceniło *Il Giornale* zwracając uwagę na to, że do rozmowy tej doszło dwa tygodnie po łapance w rzymskim getcie.

Gazeta przypomniała, że po tych wydarzeniach papież wezwał ambasadora niemieckiego i interweniował nieoficjalnymi kanałami, by wstrzymać łapanki.

Zaraz po tym, co się stało w getcie w Wiecznym Mieście, otwarte zostały drzwi klasztorów i domów zakonnych, w których udzielono gościny ukrywającym się Żydom. Do 155 domów zakonnych przyjęto 4447 Żydów.

To jedno zdanie z zapisków zostało ujawnione przez *Il Giornale* kilka dni po tym, gdy amerykańska fundacja *Pave the way* poinformowała o odkryciu zapisków z dziennika, prowadzonego przez siostry jednego z klasztorów w Rzymie. W listopadzie 1943 roku anonimowa kronikarka zapisała w nim: *„Ojciec Święty pragnie ocalić swoje dzieci, także Żydów, i nakazuje, by klasztory udzielały gościny prześladowanym"*. W zapiskach znajduje się także lista 24 osób, przyjętych do klasztoru w reakcji na apel papieża.

Podczas wizyty w Yad Vashem w Jerozolimie Benedykt XVI nie wszedł do części muzealnej, gdyż ekspozycja informowała przybywających w sposób negatywny o postaci Piusa XII. Obecnie wszystkie te napisy zniknęły i zostały zastąpione rzeczową informacją o działaniach podejmowanych przez Piusa XII oraz Watykan na rzecz ratowania Żydów, choć odbywało się to bez głośnych protestów przeciwko Zagładzie. Po odtajnieniu nowych dokumentów z Tajnego Archiwum Watykańskiego, historycy są zgodni, co do tego, że na polecenie Piusa XII, dyplomacja watykańska podjęła w całej Europie działania na rzecz ratowania Żydów. Dzięki nim ocalono co najmniej 850 tys. Żydów w całej Europie.

W pierwszych latach po wojnie pamięć o pomocy Piusa XII dla Żydów była bardzo żywa; Isaak Herzog, główny rabin Izraela, w 1944 powiedział: *„Lud Izraela nigdy nie zapomni, co Jego Świątobliwość i jego znakomici przedstawiciele, pobudzeni wiecznymi zasadami religii, która kształtuje sam fundament prawdziwej cywilizacji, czynią dla naszych nieszczęśliwych braci i sióstr w tej najtragiczniejszej godzinie naszej historii, co jest żywym dowodem Boskiej Opatrzności na tym świecie"*.

9 listopada 1945 roku przybyła do papieża delegacja 80 byłych więźniów obozów koncentracyjnych z podziękowaniami za *„szlachetną postawę wobec Żydów"*. Dziesięć lat później filharmonia z Izraela zorganizowała dla papieża koncert dziękczynny, podczas którego przypomniano, że w czasie wojny Pius XII osobiście uratował przed śmiercią rabina Rzymu.

W dniu śmierci Pacelliego – 9 października 1958 roku – minister spraw zagranicznych Izraela Golda Meir napisała: *„Opłakujemy wielkiego sługę pokoju"*. Wybitny historyk żydowski Serge Klarsfeld przyznał w wywiadzie dla *Le Point*, że „nie szokuje go decyzja Benedykta XVI o beatyfikacji Pacelliego".

Pius XII odegrał decydującą rolę w walce przeciwko Hitlerowi, jak również w walce przeciwko komunizmowi w Europie Wschodniej.

Modlitwa Ojca Świętego Piusa XII o świętych kapłanów

O Jezu, który z głębi swego Boskiego Serca, pełnego troskliwości, głęboko współczujesz z biedną ludzkością i troszczysz się o to, kto ma ją wieść ku światłu i życiu wiecznemu poprzez cierniste szlaki tej ziemi, Panie, co czynisz z duchów anielskich i z kapłanów twoich jakoby płomienie ogniste, - ześlij ludowi, który jest twoim i twoim pozostać pragnie, licznych kapłanów wyposażonych w sprawiedliwość, aby byli radością świętych Twoich.

Panie, Ty znasz serca wszystkich, wskaż przeto wybranych, którym byś powierzył wzniosły urząd prawdy i miłości. Oświeć ich umysł, aby poznali nieocenioną łaskę Boskiego twego wezwania. Wzmocnij wolę, by ich nie pokonała słabość i rozkosz ludzka, aby nie popadli w miękkość próżnego używania i nie stoczyli się na niziny, okryte oparami ludzkich namiętności.

Spraw, by nie lękali się ofiar, lecz rozwinęli swe skrzydła do prawdziwie orlich wzlotów, ku pogodnym i świetlanym wyżynom wiecznego kapłaństwa. Przekonaj ich rodziców, że wielką i niezrównanie piękną ofiarą jest poświęcić Tobie swe dzieci. Udziel im siły do złożenia Bogu żertwy własnych uczuć i zamiarów na przyszłość. Natchnij dusze hojne skuteczną ofiarnością dla ubogich wybrańców twoich, by ubóstwo nie było im przeszkodą w pójściu za twoim powołaniem. Wychowawcom daj światło, potrzebne do pielęgnowania w ich sercach delikatnego szczepu powołania, aż do dnia, w którym czystym i gorącym sercem przystąpią do twoich świętych ołtarzy.

Niechaj będą, o Jezu, prawdziwymi aniołami ludu twego. Aniołami czystymi, na pierwszym miejscu stawiającymi twoją Boską miłość nad wszelką inną, choćby czystą i świętą, ale ziemską i przyrodzoną.

Niech będą aniołami miłości, wyrzekającymi się szczęścia tworzenia ziemskiej rodziny, w zamian za inne wyższe ojcostwo i pasterstwo.

Niechaj szczególnie miłują maluczkich i nieszczęśliwych, udręczonych i opuszczonych. Niechaj będą aniołami światłości, jaśniejącymi przed umysłami ludzkimi żywą wiarą w Ciebie, jak gwiazdy zaranne.

Niechaj będą aniołami ofiary, jak płomień całopalenia wyniszczającymi się dla dobra swych braci.

Niechaj będą aniołami rady i pokrzepienia, pociechą w cierpieniach, podtrzymaniem w walkach, sterem w udrękach i wątpliwościach, jasnym drogowskazem na drodze cnoty i obowiązku.

Niech będą aniołami łaski, która oczyszcza i podnosi dusze, prowadząc je do zjednoczenia z Tobą przez uczestnictwo w Chlebie żywota.

Niech będą aniołami pokoju, jawiącymi się w ostatniej chwili, by wlać w dusze niewysłowione pragnienie twojej słodkiej miłości, aniołami przygotowującymi je na porywający, Boski pocałunek u progu niebieskich podwoi, gdzie Ty, Panie, jesteś światłością i nieskończoną radością serc po wszystkie wieki wieków. Amen.

Cud przypisywany wstawiennictwu Sł. B. Piusa XII

„Jan Paweł II wskazał, że młoda włoska nauczycielka chora na nowotwór złośliwy może odzyskać zdrowie za wstawiennictwem Piusa XII” – napisał na łamach *Il Giornale* Andrea Tornielii.

Donosi on sprawie domniemanego cudu rozpatrywanego obecnie przez trybunał diecezji Sorrento-Castellammare di Stabia, w pobliżu Neapolu. Jeśli jego autentyczność potwierdzi Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych, otworzy to drogę do beatyfikacji Eugenio Pacellego. Proces ten toczy się narazie swoją drogą, dopóki Papież Franciszek nie podejmie decyzji o szybkiej kanonizacji, bez kontynuowania tego dochodzenia.

Włoski watykanista zastrzega, że o całej sprawie należy myśleć w trybie warunkowym. Równocześnie informuje, że rozpatrywanie jej przez trybunał diecezjalny potwierdził wikariusz generalny diecezji Sorrento-Castellammare di Stabia, gdzie doszło do domniemanego nadzwyczajnego uzdrowienia.

Historia dotyczy młodego małżeństwa, rodziców dwojga dzieci. W 2005 r., wkrótce po śmierci Jana Pawła II spodziewali się trzeciego dziecka. Licząca 31 lat matka, z zawodu nauczycielka uskarżała się silne bóle. Lekarze długo nie potrafili określić ich przyczyny. Wreszcie odkryli, że spowodował je chłoniak złośliwy. Oczekiwanie na narodziny dziecka przerodziło się w dramat. Mąż zaczął modlić się o cudowne uzdrowienie żony za przyczyną Jana Pawła II. W nocy, we śnie ukazał mu Ojciec Święty, mówiąc, że nic nie może uczynić, ale nakazał modlić się za wstawiennictwem kapłana, w którym po jakimiś czasie mężczyzna rozpoznał papieża Piusa XII. Wraz z przyjaciółmi zaczął się modlić o cud. Jego żona wkrótce wyzdrowiała. Skutek był tak poważny, że lekarze zaczęli podejrzewać błąd w diagnozie. Jednak badania i kartoteki potwierdziły dokładność pierwszych analiz. Nowotwór zaniknął, kobieta poczuła się dobrze, urodziła dziecko i powróciła do pracy w szkole. Po jakimś czasie zwróciła się do Stolicy Apostolskiej, donosząc o swym uzdrowieniu za wstawiennictwem Piusa XII.

Wikariusz generalny diecezji Sorrento-Castellammare di Stabia, stwierdził, że Stolica Apostolska poinformowała już o tym uzdrowieniu, w związku z czym miejscowy biskup ustanowił trybunał dla zbadania sprawy. Jeśli orzeczenie będzie pomyślne sprawę domniemanego cudownego uzdrowienia rozpatrzy ponownie Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych – informuje na łamach *Il Giornale* Andrea Tornielli.

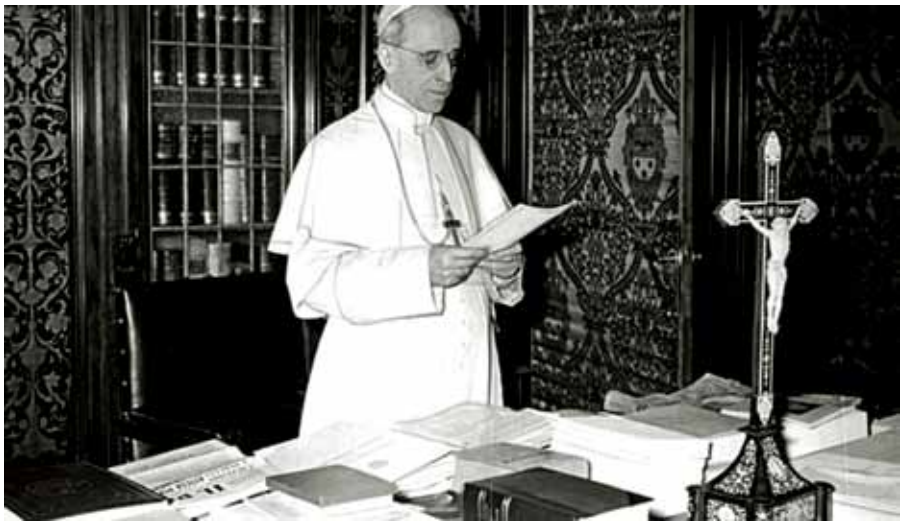

Modlitwa Piusa XII do Ducha Świętego

Przyjdź, Duchu Święty i uczyń moje ciało Swoją świątynią. Przyjdź i pozostań ze mną na zawsze. Udziel mi głębokiej miłości do Najświętszego Serca Jezusowego, abym Je ukochał z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i sił moich. Oddaję Ci wszystkie władze mej duszy i mego ciała. Panuj nad mymi namiętnościami, uczuciami i poruszeniami. Przyjmij mój rozum i moją wolę, moją pamięć i wyobraźnię. Duchu Święty, udziel mi obfitości Twej skutecznej łaski. Obdarz mnie pełnią cnót. Pomnażaj moją wiarę, umacniaj mą nadzieję, rozpalaj moją miłość. Udziel mi Twych siedmiu darów, owoców i błogosławieństw. Pozwól mi być Twoją świątynią i mieszkaniem całej Trójcy Przenajświętszej.

Amen.

Modlitwa o kanonizację Papieża Piusa XII

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, który Słudze Twemu Piusowi XII przez następstwo św. Piotra powierzyłeś klucze swego Królestwa, spraw, pokornie Cię prosimy, aby ten żarliwy obrońca wolności Twojego Kościoła i apostoł pokoju został wyniesiony do chwały ołtarzy i był naszym orędownikiem przed Twoim Tronem.

Wniebowzięta Królowo Niebios i Ziemi, Najświętsza Panno Maryjo, spójrz łaskawie na wiarę Ojca Św. Piusa XII, na którego włożyłaś koronę duchowego męczeństwa, a który całkowicie powierzył się Twemu Niepokalanemu Sercu, i spraw, aby za jego wstawiennictwem Wszechmogący Bóg przyjął moje osobiste prośby.

Przez Chrystusa
Pana naszego. Amen.

LUBLIN – ŁZY MATKI BOŻEJ 65 ROCZNICA WYDARZEŃ

Wiek XX słusznie został nazwany wiekiem *Mariofanii*, w tym wieku odnotowano na całym świecie około 400 zjawień Najświętszej Maryi Panny. Matka Boża przemawia na różne sposoby. I tak przyszła do nas na przykład w Fatimie w 1917, w Beauraing w 1932, w Banneux w 1933, w Betanii (Wenezuela) w 1976 i w San Nicolas w Argentynie w 1990. Wydarzenia w tych konkretnych miejscach zostały już uznane przez Kościół. Nie można tu pominąć Medziugorja, gdzie od roku 1981 trwają objawienia Matki Bożej Królowej Pokoju. Maryja przemawia do współczesnego świata poprzez różne znaki, jednak najbardziej znaną formą obecności Matki Bożej pośród Jej ludu są płaczące obrazy i figury Maryi. W XX wieku zanotowano na świecie około 200 takich przypadków (np. pielgrzymująca figura Matki Bożej Fatimskiej w USA, Montichiari-Fontanelle, liczne kopie i obrazy Róży Duchownej – np. Maasmechelen w Belgii – w Syrakuzach na Sycylii, Akita w Japonii, Naju w Korei).

Fenomen płaczących obrazów i figur Madonny...

...jak również przekazywane przez Maryję Pannę orędzia, są znakiem dzisiejszych czasów, który – właściwie, z wiarą odczytany i przyjęty – może przyczynić się do przemiany i odnowy dzisiejszego świata. W książce *„Madonna płacząca”*, autorstwa ks. R. Uklei, czytamy: *„Zjawisko łez występujących wokół obrazów i figur Maryjnych, jak i również objawiającej się Matki Bożej jest bez wątpienia wymownym znakiem, który skłania do poważnej refleksji.(...) Widok płaczu i łez na obliczu bliźniego, a szczególnie osoby nam bliskiej i drogiej, spontanicznie porusza do głębi serce, wywołuje zainteresowanie, wzbudza chęć zrozumienia przyczyn oraz skłania do współczucia i próby pociechy.(...) Kiedy dowiadujemy się o faktach łez, nierzadko też krwawych, płynących z oblicza Matki Bożej, to przychodzą na myśl podobne refleksje. Pytania narzucają się same: Dlaczego Madonna płacze? Co jest powodem Jej łez?” Jan Paweł II oddany całkowicie Maryi, powiedział 28 lutego 1979: „Jeżeli Maryja płacze, to znaczy, że ma powody do tego”.*

Co jest powodem płaczu Matki Bożej?

Myślę, że odpowiedź jest bardzo prosta. Kiedy poddamy analizie życie ludzi XX wieku, szybko dostrzeżemy, jak bardzo świat zszedł z drogi Bożych przykazań. Światem rządzą wojny, nienawiść, życie bez wiary i modlitwy, kłótnie, chciwość, zazdrość, pijaństwo, „wolna miłość”, żądza cielesnego używania. Maryja płacze nad grzechami aborcji, pornografii, demoralizacji młodych ludzi, z powodu rozwiązłości seksualnej, „dzikich” małżeństw, rozwodów, prostytucji, z powodu wszelkich zboczeń i wynaturzeń, z powodu bezbożności, materializmu, z powodu oddawania czci bóstwom, a pogardzania Bogiem i sakramentami świętymi. To wszystko okrutnie rani Niepokalane Serce Maryi.

Dlaczego Maryja wciąż płacze?

Chyba dlatego, że człowiek jakby zatracił zdolność do słyszenia. Może, kiedy dostrzeże łzy, zatrzyma się? Może podda swoje życie refleksji, może się nawróci, może nie przejdzie obojętnie obok łez Matki? Na pytanie, dlaczego Maryja płacze, można więc chyba odpowiedzieć następująco: Płacze, by zatrzymać świat znajdujący się na drodze ku przepaści, ku potępieniu. Być może łzy, płynące dziś w tylu miejscach na świecie, okażą się narzędziem ewangelizacji i pomogą w powrocie na drogę do Boga.

Wydarzenie, o którym przypomniał nam Papież Jan Paweł II

Fenomen krwawych łez nie ominął i naszego kraju. Maryja w swoim obrazie płakała w Lublinie 3 lipca 1949. O wydarzeniu tym przypomniał niespodziewanie Jan Paweł II, który pielgrzymując na Sycylię, 6 listopada 1994, nawiedził i poświęcił sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach. W homilii Ojciec Święty przypomniał wszystkim tam zgromadzonym, a w sposób szczególny rodakom, że podobne zdarzenie miało miejsce na ziemi polskiej:

«Łzy Maryi pojawiają się także w Jej objawieniach, którymi Ona towarzyszyła w kolejnych epokach Kościołowi w jego wędrówce po drogach świata. Maryja płakała w La Salette, a było to w połowie ubiegłego stulecia, przed objawieniami w Lourdes, w okresie wielkiego nasilenia postaw antychrześcijańskich we Francji. A drugi raz Maryja zapłakała tutaj, w Syrakuzach. Było to po zakończeniu II wojny światowej. I można było zrozumieć ten płacz na tle tych właśnie wydarzeń, na tle całej hekatomby ofiar, jakie druga wojna światowa spowodowała, na tle eksterminacji synów i córek Izraela, na tle zagrożenia Europy od Wschodu przez programowo ateistyczny komunizm. W tym też czasie płakał obraz Matki Bożej Częstochowskiej w Lublinie, ale to wydarzenie jest

mało znane poza Polską. (...) Te łzy Maryi należą do porządku znaków. Świadczą one o obecności Matki w Kościele i świecie. Matka płacze wówczas, kiedy dzieciom zagraża jakiekolwiek zło, duchowe czy też fizyczne. Łzy Maryi są zawsze uczestnictwem w płaczu Chrystusa nad Jerozolimą, czy też na drodze krzyżowej, czy wreszcie przy grobie Łazarza...»

Są to słowa z przemówienia Papieża z okazji konsekracji nowego sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach 6.11.1994.

Historia obrazu

Obraz Matki Bożej, o którym przypomniał Jan Paweł II, został namalowany na prośbę bpa Mariana Fulmana przez prof. Bolesława Rutkowskiego z Częstochowy. Na płótnie o wymiarach 180 x 120 cm artysta przedstawił wizerunek Matki Bożej z Jasnej Góry. Obraz umieszczono w bocznym ołtarzu katedry. Tam znajduje się do dziś. Artysta był człowiekiem głęboko religijnym, malował nie tylko pędzlem, ale i sercem. Umieszczony w katedrze obraz został gorąco przyjęty przez wiernych, stał się od pierwszej chwili obiektem szczególnej czci i zasłynął łaskami. Sprowadzając obraz biskup Fulman pragnął przybliżyć ziemi lubelskiej i lubelskiemu Kościołowi oblicze Matki Bożej Częstochowskiej. Dzisiaj można powiedzieć, że to Oblicze tak zrosło się z tym miastem, z tą świątynią, że trudno sobie wyobrazić katedrę, miasto i Kościół lubelski bez tego obrazu.

Do wydarzenia, o którym mówił Papież, doszło w niedzielę 3.07.1949, około godz. 16.00. Wierni modlący się przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej zauważyli zmiany na Jej Twarzy: z oka spływała krwawa łza. Pracująca w katedrze s. Barbara Stanisława Sadowska – szarytka – natychmiast poinformowała o tym wydarzeniu ks. Tadeusza Malca, ówczesnego wikariusza parafii katedralnej. W relacji ks. Malca czytamy:

„Około godz. 16.00 do zakrystii wbiegł zakrystianin i oświadczył, że coś niezwykłego dzieje się z Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Udałem się natychmiast i zauważyłem tłum ludzi wpatrzonych w obraz. Spojrzałem i zauważyłem posuwające się z prawego oka czarne krople, spływające po policzku ku bliznom. Uniesienie ludzi, jęk, płacz

było tak potężne, że i ja również rzuciłem się na kolana i razem z ludźmi dałem się unieść wielkiemu wzruszeniu aż do łez... Mnie osobiście się wydawało, że obraz był ożywiony, twarz uśmiechnięta i jakaś jasność biła.(...) Krople rozlały się po policzku. Ludzie płakali, krzyczeli na głos. Zerwałem się po chwili i pędem pobiegłem do księdza biskupa, który leżał chory w swoim mieszkaniu. Opowiedziałem mu wszystko. Widziałem wzruszenie u niego..."

Wieść o wydarzeniach w lubelskiej katedrze rozniosła się lotem błyskawicy nie tylko po mieście, ale po całej Polsce. Spowodowało to wielki napływ wiernych, pragnących ujrzeć Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Już wieczorem pierwszego dnia tłumy gromadziły się nie tylko w katedrze, ale na placu katedralnym, śpiewano pieśni religijne, modlono się. Ludzie w kilkukilometrowych kolejkach ustawiali się i cierpliwie czekali na wejście do katedry. Wydarzenia tego dnia dały początek masowym pielgrzymkom do Cudownego Obrazu Matki Bożej w katedrze lubelskiej. Pewnie wielu pielgrzymów przywiodła po prostu chęć zobaczenia tego wydarzenia, przychodzili powodowani ciekawością. Szli jednak także do Matki Bożej ze swoimi troskami i problemami. W pierwszych dniach przychodzili mieszkańcy miasta, później nadciągali wierni z bliższych i dalszych okolic. Przyjeżdżano do Lublina, czym kto mógł. Zbiorowe pielgrzymki były zakazane przez władze państwowe. Mimo to wierni docierali nieraz z bardzo odległych miejscowości. Chcąc należycie ocenić ten wzmożony ruch pielgrzymkowy, jego wartość, trzeba wziąć pod uwagę trud i wiarę ludzi, tak bardzo w owym czasie i warunkach utrudzonych i prześladowanych. Przychodzili z nadzieją odnowy swego życia. „Zasmucona Pani – jakby chcieli śpiewać – wszyscy dzisiaj Cię prosimy, zostań razem z nami."

Reakcja władz, a zwłaszcza organów bezpieczeństwa była natychmiastowa. Od razu wydano walkę «cudowi». Opracowywano różne metody i warianty akcji, które miały postawić tamę napływającym pielgrzymom. Z każdym dniem nad katedrą lubelską gromadziły się coraz cięższe chmury. Rozwinięto bardzo ostrą kampanię prasową. W sposób szczególny włączył się w nią „Sztandar Ludu", który 14 lipca zamieścił artykuł zawierający słowa: *„Część reakcyjnego kleru usiłuje sfanatyzować najbardziej ciemne grupy społeczne, usiłuje cofnąć nas do mroków średniowiecza, do czasów, gdy ludzi postępu, wielkich myślicieli męczono i palono na stosie. (...) Łza na obrazie Matki Boskiej potrzebna im była po to, by dziesiątki tysię-*

cy wiernych oderwać od pracy, by wzniecić fanatyzm religijny”. W kilka dni później ta sama gazeta zamieściła kolejny artykuł ze znamiennym tytułem: *„Lublin nie będzie ciemnogrodem”*. Autor poddał krytyce wszystko, co mógł, nie omijając biskupa. Napisał: *„Pod wywieszką rzekomego cudu, ściągnięto milionowy haracz z oszukanych wiernych, oddano ich na łup wyzysku wszelkich spekulantów, oderwano tysiące ludzi od pracy w najgorętsze żniwne dni. (...) Zrobiono to dla celów politycznych, dla walki przeciw państwu ludowemu. Zrobiono to dlatego, że chciano ten oszukańczy, sfałszowany «cud» przeciwstawić wielkiemu dziełu odbudowy kraju”*.

W obliczu tych wydarzeń została powołana komisja, która działała pospiesznie i pod presją. Komisja nie wypowiedziała się na temat przyczyn ukazania się łez. Protokół wstępny zaginął, a niektórzy z członków zostali aresztowani. Zjawisko płaczu trwało krótko i nie powtórzyło się. Wszyscy je widzieli, dostrzeżono je więc obiektywnie. Nawet ludzie nieprzychylni – żądając od Kościoła stwierdzenia, że nie było cudu – pośrednio przyznawali, że coś można było zobaczyć. Faktom zaprzeczyć się nie da. Owoce łez Maryi...

Wciąż powraca pytanie: Czy zdarzenie w lubelskiej katedrze z 3 lipca 1949 było cudem?

Wielu nie ma wątpliwości i żadne oficjalne stwierdzenie nie jest im potrzebne. Są przekonani, że Moc Boża przez łzy Matki zmieniła ich życie. Bezspornie możemy stwierdzić, że – według relacji świadków – na obrazie były zauważalne zmiany; nadawali oni temu zjawisku niecodzienną interpretację; katedra stała się miejscem modlitwy i celem pielgrzymek. Choć Kościół wcześniej oficjalnie nie wypowiedział się na ten temat, jednak Papież przywołał to wydarzenie w Syrakuzach. Postawa ludzi wierzących – którzy odczytali wydarzenie jako wezwanie Bożej Matki, by dzieci ożywiły wiarę – stała się impulsem do przemiany życia. O wyjątkowości miejsca i o owocach, jakie przyniosły matczyne łzy, świadczą liczne wota, setki spowiedzi, liczne nawrócenia i uzdrowienia. Przez cały dzień przed oblicze Płaczącej Matki przychodzą mieszkańcy miasta i okolic, by w cichej modlitwie polecić Jej swoje radości, smutki i nadzieje. Katedra stała się miejscem pielgrzymek. Spontanicznie i wytrwale wierni modlą się już przez wiele lat na tym miejscu.

Ważne daty w historii Płaczącego Obrazu

Wielkim wydarzeniem stał się rok 1981, kiedy to – w ciężkich chwilach dla naszego narodu – Maryja po raz pierwszy wyszła z katedry. Witało Ją kilkadziesiąt tysięcy wiernych zgromadzonych na Placu Katedralnym. Wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła lubelskiego była także koronacja Cudownego Obrazu. Dokonał jej 26 czerwca 1988 Prymas Polski, kard. Józef Glemp. W uroczystości wzięło udział 21 biskupów, setki kapłanów oraz 350 tysięcy wiernych. Można powiedzieć, że było to największe zgromadzenie wiernych ostatnich lat, nie licząc pielgrzymek papieskich. Kiedy myślimy o Cudownym Obrazie Matki Bożej Płaczącej z katedry lubelskiej, to myślimy o samej Maryi, Matce Bożej. Gdy widzimy wiernych wciąż modlących się przed Jej Obliczem, gdy dostrzegamy ich wiarę, miłość do Maryi, wytrwałość, rodzi się pytanie: Kim jest dla nas Maryja? Myślę, że za odpowiedź i jako podsumowanie tej refleksji na temat „cudu lubelskiego” mogą posłużyć słowa kard. Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia: *„Potrzebujemy Jej i nie wstydzimy się tego. Potrzebujemy Jej, jak płuca potrzebują powietrza, serce – krwi i miłości, stopy – oparcia, oczy – światła, usta – pokarmu. Jak dziecko jeszcze nie narodzone potrzebuje matki, nie możemy istnieć i żyć bez niej i poza nią... Potrzebujemy Jej jak potrzebował Jej Syn Boży.”*

Jan Lisowski mic

Bibliografia: 1) K. Rudnicki, Cuda i objawienia w Polsce, Warszawa 1990; 2) R. Ukleja, Płacząca Madonna, Warszawa 1994; 3) Sanktuarium Maryjne – Katedra Lubelska, broszura

MADONNA PŁACZĄCA W KOREI

Wśród naszych publikacji mamy bardzo ważną książkę o innym płaczącym wizerunku Matki Bożej, a mianowicie ciekawe opracowanie wydarzeń w Naju związanych z licznymi zjawiskami płaczu, wydzielania oleju przez figurkę Matki Bożej należącą do rodziny państwa Kim, a także informacje o towarzyszących tym zjawiskom – cudach eucharystycznych.

Liczne zdjęcia, relacje świadków, fakt, że jeden z cudów eucharystycznych dokonał się nawet w prywatnej kaplicy Ojca Świętego Jana Pawła II, zachęca, aby wydarzeniom w Naju przyjrzeć się bliżej. Może zbliżająca się papieska pielgrzymka do Korei, 15 sierpnia 2014, będzie stanowić okazję do sięgnięcia po tę publikację? Gorąco do tego zachęcamy!

Informacje i zamówienia:
Telefon: 32 7383869
http://www.voxdomini.pl/sklep

FRAGMENT PRZEMÓWIENIA ŚW. JANA PAWŁA II 8 MAJA 1994

Przemawiam do was ze szpitalnego pokoju i muszę powiedzieć, że ten „przystanek cierpienia" był bardzo potrzebny. Był bardzo potrzebny jako przygotowanie do wizyty na Sycylii, w Katanii i w Syrakuzach, gdzie objawiła się płacząca Matka Boża. Czyż nie płakała po raz pierwszy już sto lat temu? Płacz Maryi przywodzi na myśl górskie sanktuarium w La Salette we Francji. Matka Boża musiała zapłakać raz jeszcze w naszym stuleciu, po II wojnie światowej. Płakała. Płacz jest jednym z naturalnych zachowań kobiety. Dobrze wiemy, jak wiele dokonał kobiecy płacz w życiu św. Augustyna i wielu innych. Płacz kobiety i płacz Matki Bożej to znaki nadziei. Bardzo potrzebny był taki znak na zakończenie Synodu poświęconego Afryce. Bardzo potrzebny był ten płacz Maryi w czasie, który poświęciliśmy na wielką modlitwę za Włochy. Ten płacz ma wielkie znaczenie dla Europy, dla naszego przygotowania do bliskiego już trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa. Ten płacz przynosi opatrznościowe owoce.

Z tego szpitalnego pokoju jest mi jakby łatwiej zawierzyć wszystko Bogu, złożyć w Jego dłoniach wszystkie problemy, wszelkie przedsięwzięcia duszpasterskie, radości, obawy i nadzieje wielkiego kontynentu afrykańskiego. Łatwiej mi jest uczynić to wszystko dzięki łzom Maryi. Są one tak potrzebne, tak opatrznościowe, niosą tak wiele nadziei. Niech Matka Boża wyjedna nam przez te łzy, aby dobre ziarno obficie zasiane podczas fazy przygotowawczej Synodu i troskliwie kultywowane w minionym miesiącu codziennych spotkań, przyniosło obfite owoce – owoce wiary, nadziei i miłości dla kontynentu afrykańskiego i dla całej ludzkości....»

O MATCE BOŻEJ I JEJ PRZESŁANIACH NA PŁYTACH CD MP3

OBJAWIENIA MARYJNE w XIX i XX wieku

Ścieżki dźwiękowe z filmów o La Salette, Lourdes, Fatimie, Garabandal oraz o Medziugorju. Jako uzupełnienie na tej samej płycie, to o co Matka Boża prosi najczęściej: **Modlitwa Różańcowa**. Wszystkie cztery części modlitwy, z rozważaniami na podstawie wizji Marii Valtorty z „Poematu Boga-Człowieka". Modlitwę prowadzi założycielka Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci: Magda Buczek.

1 x CD mp3 cena katalogowa: 10 zł

Ks. Stefano Gobbi DO KAPŁANÓW, UMIŁOWANYCH SYNÓW MATKI BOŻEJ

3 x CD mp3 cena katalogowa 25 zł (cała książka, czyta lektorka)

Objawienia dane założycielowi Kapłańskiego Ruchu Maryjnego (1973-97). Lektura dla kapłanów i świeckich, pragnących oddać życie Matce Bożej i pozwolić się Jej prowadzić. Ks. Gobbi zmarł 29.06.2011.

W zapisie mistycznych pouczeń znajduje się m. in.: 1) unikatowy komentarz do APOKALIPSY, której poszczególne symbole wyjaśnione są ze szczególną przejrzystością; 2) głęboko osadzona w Piśmie Świętym analiza realizujących się obecnie znaków czasu zapowiedzianych bezpośrednio przed przyjściem na ziemię Chrystusa w chwale dla ustanowienia jego królestwa miłości; 3) rewelacyjna i dogłębna analiza MASONERII jako ruchu: cele, zadania, środki, jakimi masoneria posługuje się w środowiskach świeckich oraz w Kościele, jak rozpoznać osoby z nią związane. Co roku, w grudniu ks. Gobbi spotykał się z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, w czasie wspólnej Eucharystii, z papieżem, którego całe nauczanie było przeniknięte tym samym duchem ofiarowania siebie Najświętszej Maryi Pannie - TOTUS TUUS.

Papież Benedykt XVI na wieść o jego śmierci, jaką przekazał mu kard. Ivan Dias, powiedział: „Poszedł prosto do Nieba!" Pogrzeb odbył się we wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi, któremu poświęcił Swe życie. (VD 4/2011)

NIEZWYKLE PROSTA BRAZYLIJSKA ŚWIĘTA
Franciszka od Pauli od Jezusa, zwana ciocią Franią lub matką ubogich

W sobotę 4 maja 2013 w mieście Baependi w stanie Minbas Gerais w środkowo-wschodniej Brazylii prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych kard. Angelo Amato ogłosił błogosławioną pochodzącą z tych stron świecką kobietę. Pochodziła z rodziny niewolników i jest pierwszą tubylczą kobietą świecką, wyniesioną na ołtarze. Do historii Kościoła w Brazylii przeszła jako *Nhá Chica* (co znaczy ciocia, cioteczka). Żyła w XIX wieku.

Mimo że była córką niewolnicy, tłumnie pojawiali się u niej ludzie bogaci. Prosili o radę i modlitwę. Franciszka od Pauli od Jezusa (Francisca de Paula de Jesus), znana wszystkim jako Nhá Chica, została ogłoszona błogosławioną, choć nie należała do żadnej wpływowej grupy, nie posiadała żadnych tytułów, ani też nie była członkinią jakiegokolwiek zakonu czy zgromadzenia. Nie potrafiła nawet czytać.

Franciszka od Pauli od Jezusa urodziła się około 1810 r. (nie znamy dokładnego dnia ani miesiąca) w miasteczku São João Del Rey w powiecie Santo Antônio das Montes w stanie Minas Gerais. Jej dzieciństwo nie należało do szczęśliwych. Była córką i wnuczką niewolników, choć sama urodziła się już po zniesieniu niewolnictwa. Jej ojciec prawdopodobnie zarządzał plantacją, na której pracowała matka – czarnoskóra niewolnica. Gdy miała 10 lat, matka zmarła. Jej wychowaniem zajęli się – jak głosi miejscowa tradycja – Bóg Ojciec i Matka Najświętsza, a – według wszelkiego prawdopodobieństwa – okoliczni mieszkańcy, ale nikt nie opiekował się sierotami na stałe. Wcześnie też przeprowadziła się wraz z bratem Teotônio do miasta Baependi, w którym spędziła prawie całe życie.

Matka umierając pozostawiła jej swoisty testament. Pierwsza jego część odnosiła się do Matki Bożej. Isabel, bo takie było właśnie imię matki, powiedziała do córki tuż przed śmiercią: „Słuchaj zawsze Matki Bożej. Ona nigdy Cię nie opuści". Druga część testamentu brzmiała: „Nie wychodź za mąż. W ten sposób uczynisz więcej dobra, którego ludzie tak bardzo potrzebują". Franciszka testament wypełniła. Chociaż nigdzie to nie zostało wyraźnie powiedziane można przypuszczać, że zarówno Isabel, jak i jej córka, musiały mieć nie tylko jakąś szczególną pobożność maryjną, ale wręcz osobisty kontakt z Maryją.

Kiedy umierająca matka poprosiła córkę, by poświęciła się Bogu, zrodziła się w dziewczynce głęboka cześć do Maryi Panny, którą nazywała przez całe życie *MiNhá Sinhá*, czyli Moja Pani i której się radziła w niemal każdej sytuacji życiowej, traktując ją jak przyjaciółkę.

Nhá Chica potrafiła zrobić dobry użytek z tego dziedzictwa duchowego, które przekazała jej matka. Mimo wielokrotnie ponawianych propozycji nigdy nie wyszła za mąż, wybierając dobrowolnie stan wolny, aby móc całkowicie poświęcić się Bogu i ludziom cierpiącym i potrzebującym. Ale zwracali się do niej z prośbą o radę i modlitwę również ludzie bogaci i przedsiębiorcy. Wielu ludzi nie podejmowało żadnych decyzji, nie zasięgnąwszy rady czy konsultacji z Nhá Chica, i to od najmłodszych jej lat.

Dzięki swej postawie cieszyła się opinią świętej. Nazywano ją „matką ubogich". Była szanowana przez wszystkich, którzy szukali duchowego wsparcia: od ludzi skrajnie biednych do wyjątkowo majętnych. Potrafiła rozmawiać z każdym człowiekiem, przez co zjednywała sobie nawet ludzi niewierzących. Wielu prosiło ją o modlitwę, innych fascynowała jako postać.

Imię, jakie lud jej nadał, wyjaśnia wszystko. Nhá Chica znaczy *ciocia*, a nawet z miłością wypowiadane „cioteczka" Franciszka. Właśnie taką ciocią Franią stała się dosłownie dla wszystkich. Dla biednych i bogatych, nauczycieli, księży, prawników, analfabetów i profesorów uniwersyteckich, dla białych i czarnych, wolnych i niewolników, sławnych i ludzi bez imienia i najmniejszego nawet znaczenia. Ciocia Frania, przyjmowała wszystkich i każdemu pomagała. Jak pomagała? W tym tkwi jej tajemnica. Nhá Chica, już jako bardzo młoda dziewczyna, ta córka niewolnicy, Murzynka, analfabetka i biedaczka zasłynęła z niezwykłej i zdumiewającej wszystkich mądrości. Trudno to może nam sobie wyobrazić, ale to właśnie u niej codziennie tłumy szukały porady i każdy będąc cierpliwie przez nią wysłuchany taką poradę otrzymywał. Co więcej, jeśli jej był posłuszny i ją zrealizował, zawsze się okazywało, że zrobił dokładnie to, co powinno być zrobione dla swego czy też innych większego dobra. Sława cioci Frani rozprzestrzeniała się z szybkością błyskawicy. Kiedy pytano ją, skąd to wszystko wie, odpowiadała zawsze z prostotą: „A bo ja się dużo modlę" lub „Modlę się z wiarą".

Tylko w jednym dniu w tygodniu nie przyjmowała nikogo. W każdy piątek zamykała się w swojej nędznej chatce, a potem w maleńkim kościele zbudowanym w pobliżu jej domu, i poszcząc, pokutując, modląc się rozważała tajemnicę Męki Naszego Zbawiciela. Bez wątpienia to właśnie wyjaśnia niezwykłą tajemnicę mądrości Nhá Chica. W tym dniu prała ubrania, zajmowała się uporządkowaniem domu.

Z czasem zaczęli przybywać do niej ludzie z daleka, aby poznać i porozmawiać z nią o swoich bólach i potrzebach, ale przede wszystkim, aby prosić ją o modlitwę wstawienniczą. Do wszystkich odnosiła się z jednakową cierpliwością i oddaniem.

Franciszka nie nauczyła się czytać. Nikt nigdy nie miał czasu i środków, aby posłać osierocone dziecko do szkoły. Nikomu też pewnie na tym specjalnie nie zależało. Była świadoma swoich braków i wciąż marzyła, by poznawać Pismo Święte. Jedynym sposobem na jego zgłębianie było proszenie ludzi, by je dla niej czytali. Chętnych nie brakowało.

Ułożyła nowennę do Maryi Niepokalanej i zbudowała ku Jej czci mały kościółek, w którym umieściła figurkę Niepokalanego Poczęcia Maryi, podarowaną jej przez matkę i przed nią zwłaszcza w piątki modliła się z wielką miłością za tych wszystkich, którzy się jej polecali. Jeszcze dziś figurka ta znajduje się w salce domku, w którym mieszkała, na ołtarzu dawnej kaplicy.

Kościółek w Baependi przez lata sukcesywnie się rozrastał. Obecnie znajduje się tam Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, tłumnie odwiedzane przez pielgrzymów. W sanktuarium znajduje się „księga łask", w której zapisano już 20 tys. łask, jakie spłynęły na ludzi z całego świata za wstawiennictwem Nhá Chica. Od 1998 roku właśnie tu spoczywa ciało Franciszki od Pauli od Jezusa.

W1954 kościółek ten powierzono Zgromadzeniu SS. Franciszkanek od Pana. Wtedy też rozpoczęło się przy nim dzieło pomocy społecznej dla osób potrzebujących, wspieranych przez dobroczyńców-czcicieli Nhá Chica. Siostry otworzyły tu przytułek dla nieletnich. Dziś *Stowarzyszenie Charytatywne p.w. Nhá Chica* opiekuje się grupą ponad 160 chłopców i dziewcząt. W ciągu lat „kościółek Nhá Chica", po przejściu pewnych reform, stał się istniejącym do dzisiaj Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, które przyjmuje pielgrzymów z całej Brazylii i z zagranicy. Wielu przybywających tam wiernych prosi o łaski i modli się z wiarą, inni dziękują za wysłuchane prośby.

Jedna z takich próśb – wysłuchana – otwarła drogę do jej beatyfikacji.

Papież ogłosił dekret o beatyfikacji cioci Franciszki uznając cud uzdrowienia, jakiego doznała emerytowana (63 lata) nauczycielka i gospodyni domowa Ana Lucia Meirellesa, mieszkająca w Caxambu – przez wstawiennictwo Nhá Chica. 14 października 2011 cud przypisywany wstawiennictwu błogosławionej,

został uznany przez Komisję lekarską Kongregacji ds. Świętych. Badanie cudu przez Komisję kardynałów Stolicy Apostolskiej odbyło się 5 czerwca 2012. Oficjalnie ogłoszono jego uznanie 28 czerwca. Dla Any Lucii była to podwójnie radosna wiadomość, gdyż cud oficjalnie uznano w dniu jej urodzin: *„Ogromnie przeżywam to wszystko co się dzieje, dlatego, że wypada to w dniu moich urodzin, ale także przez wzgląd na naszego „Mikołaja”. Dla mnie, w moim sercu, Chica jest zawsze jak święty Mikołaj”.*

U Any Lucii wykryto tętnicze nadciśnienie płucne spowodowane wrodzoną wadą serca, gdy poddano ją badaniom lekarskim po wystąpieniu niedokrwienia w lipcu 1995 roku. Przed operacją u nauczycielki stwierdzono wysoką gorączkę, co uniemożliwiło wykonanie zabiegu zamknięcia otworu w sercu. Przesunięto go na inny dzień. Jednak jej stan w ciągu tygodnia nie poprawił się.

Ana wróciła do domu. Zawsze darzyła sympatią Nhá Chica, zwracała się do niej z różnymi sprawami i to ją zaczęła prosić o pomoc w uniknięciu zabiegu operacyjnego. Sześć miesięcy później, pod presją lekarzy, poddała się nowym badaniom przedoperacyjnym. Jakaż była jej radość, kiedy okazało się, że nie ma już żadnego śladu choroby i operacja nie jest konieczna. Dziś nadal czuje się dobrze. 17 lat po tym fakcie jest całkowicie uzdrowiona. A wszystko to dzięki modlitwie za wstawiennictwem Nhá Chica.

Gubernator Antonio Anastasia, wspominając papieski dekret dotyczący Nhá Chica, uznający cud przypisywany wstawiennictwu Franciszki stwierdził: „Uznanie tego cudu wzmocni religijność ludu Mias Minas Gerais. Wskazuje także na wartość ofiary z życia Nhá Chica dla budowania lepszego i bardziej humanitarnego świata”.

Do Sanktuarium jej poświęconego pielgrzymuje wiele osób, najliczniej 14 czerwca (dzień śmierci), 18 czerwca (rocznica pogrzebu) oraz w dniu 8 grudnia – kiedy wspominamy Niepokalane Poczęcie.

Nhá Chica zmarła 14 czerwca 1895, w wieku 87 lat, ale jej pogrzeb odbył się dopiero w 4 dni później, co w warunkach panującego tam upalnego klimatu było czymś niezwykłym i zmarłych grzebano w ciągu doby. Tymczasem ciało przyszłej błogosławionej nie tylko nie psuło się, ale wydzielało jeszcze jakiś tajemniczy delikatny zapach róż. Świadkowie, którzy przybywali do kościoła pożegnać zmarłą, byli tego pewni. Co więcej, ten sam zapach odczuwano 18 czerwca 1998 roku, 103 lata później, gdy w obecności władz kościelnych diecezji oraz członków Kościelnego Trybunału Procesu Beatyfikacyjnego dokonano ekshumacji doczesnych szczątków kandydatki na ołtarze, zachowanych – jak się okazało – w stanie nienaruszonym. Obecnie znajdują się one we wspomnianym Sanktuarium w Baependi. Proces beatyfikacyjny Franciszki rozpoczął się w 1952, od 1991 przysługiwał jej tytuł Sługi Bożej. 30 kwietnia 2004 duchowni brazylijscy, zebrani na 42 zgromadzeniu generalnym biskupów swego kraju, podpisali prośbę o beatyfikację swej rodaczki. Została beatyfikowana przez papieża Franciszka 4 maja 2013 roku. Uroczystego aktu, w imieniu papieża, dokonał kard. Angelo Amato.

„Wczoraj w Brazylii została ogłoszona błogosławioną Franciszka de Paula de Jesus, zwana *Nhá Chica*. Jej proste życie było całkowicie poświęcone Bogu i miłosierdziu, tak, że była nazywana *matką ubogich*. Łączę się z radością Kościoła w Brazylii z powodu tej świetlistej uczennicy Pana.”

Papież Franciszek, 5 maja 2013

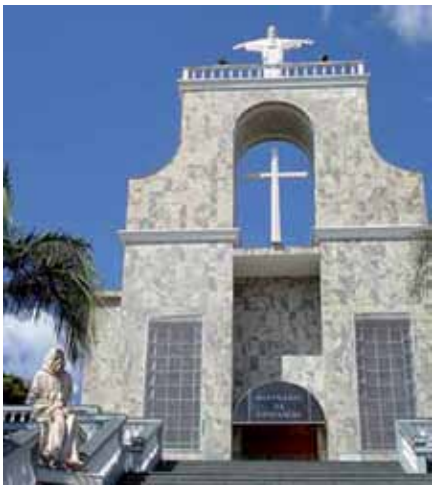

Na zdjęciach z uroczystej beatyfikacji - uzdrowiona nauczycielka Ana Lucia.

Pochyleni z Papieżem Franciszkiem nad codzienną Ewangelią

1 maja 2014
Gdzie jest twój brat, zmuszony do pracy niewolniczej?

„Praca daje nam godność! Ten, kto pracuje, ma szczególną godność, godność osoby: mężczyzna i kobieta pracujący są ludźmi posiadającymi godność. Natomiast ci, którzy nie pracują, pozbawieni są tej godności. Jest jednak tak wiele osób, które chcą pracować, a nie mogą. Obciąża to nasze sumienie, bo kiedy społeczeństwo jest zorganizowane w taki sposób, że nie każdy ma możliwość pracy, żeby być namaszczonym godnością pracy, to takie społeczeństwo nie funkcjonuje dobrze: nie jest sprawiedliwe! Sprzeciwia się samemu Bogu, który chciał, aby nasza godność od tego zaczynała".

Godności nie nadają człowiekowi władza, pieniądze, kultura, lecz praca, godna praca, ponieważ dzisiaj tak wiele systemów społecznych, politycznych i gospodarczych dokonało wyboru oznaczającego wyzysk osoby.

„Jeśli nie płaci się tego, co się należy, jeśli nie daje się pracy, bo patrzy się jedynie na zyski przedsiębiorstwa, ile można skorzystać - to są to działania przeciw Bogu! Ileż razy czytaliśmy o tym na łamach L'Osservatore Romano... Tytuł, który zrobił na mnie wielkie wrażenie w dniu tragedii w Bangladeszu, «Przeżyć za 38 euro miesięcznie». Taka była płaca ludzi, którzy zginęli w tej fabryce. To się nazywa „praca niewolnicza". Jest dziś w świecie owo niewolnictwo, które czyni się z tego, co jest najpiękniejszym darem Boga dla człowieka: zdolności do tworzenia, do pracy, do kreowania w ten sposób swojej godności. Jak wielu braci i sióstr na całym świecie jest w tej sytuacji, z powodu takich postaw gospodarczych, społecznych, politycznych i tak dalej..."

Papież zacytował średniowiecznego rabina, który swojej żydowskiej wspólnocie opowiadał historię wieży Babel. *„Kiedy cegła przez pomyłkę upadła, był straszliwy problem, wręcz skandal: «Popatrz, co zrobiłeś». Ale jeśli jeden z tych, którzy wznosili wieżę, spadł: mówiono «Wieczny odpoczynek...», i nie troszczono się o człowieka. Ważniejsza była cegła od osoby. Mówił o tym ów średniowieczny rabin, i to także dzieje się teraz! Ludzie są mniej ważni niż rzeczy, które dają zysk mającym władzę polityczną, społeczną, gospodarczą. W jakim punkcie jesteśmy? Doszliśmy do tego, że nie zdajemy sobie sprawy z tej godności osoby i godności pracy. Ale dzisiaj postać św. Józefa, opiekuna Jezusa, Boga pracującego - będącego naszym wzorem - uczy nas drogi ku godności".*

Papież zauważył, że dziś nie można już powiedzieć za św. Pawłem: „Kto nie chce pracować, niech też nie je", ale trzeba powiedzieć: *„Kto nie pracuje, utracił godność!",* ponieważ *„nie znalazł możliwości pracy".* Społeczeństwo wręcz ogołociło ową osobę z godności.

„Warto dziś posłuchać na nowo głosu Boga skierowanego do Kaina po zabiciu Abla: „Gdzie jest brat twój?". Dzisiaj raczej słyszymy: „Gdzie jest twój brat, który nie ma pracy? Gdzie jest twój brat, który zmuszony jest do pracy niewolniczej?".

2 maja
O prześladowaniu i ewangelicznej radości prześladowanych

Homilia Franciszka była rodzajem punktów do medytacji nad trzema *ikonami*, jakie wyłaniają się z czytań mszalnych. Pierwszą ikoną jest sam Jezus z dzisiejszej Ewangelii, który karmi lud, rozmnażając chleb i ryby, a w ten sposób okazuje swoją miłość i troskę wobec ludzkich potrzeb. Drugiej ikonie na imię „zawiść"; chodzi o członków Sanhedrynu, którzy w czytaniu z Dziejów Apostolskich zabraniają Piotrowi i Janowi nauczania w imię Jezusa, wydając ich na ubiczowanie. Byli to ci sami ludzie, którzy podpłacili żołnierzy, aby mówili, iż to uczniowie skradli z grobu ciało Jezusa.

„Zapłacili, by uciszyć prawdę. Naprawdę, ileż w tym ludzkiej złości! Bo przecież kiedy się płaci, aby ukryć prawdę, rzeczywiście mamy do czynienia z wielką niegodziwością. A ludzie wiedzieli, co to za jedni. Nie naśladowali ich, ale tolerowali, bo ci mieli władzę: władzę nad sprawowaniem kultu, nad porządkiem, dziś powiedzielibyśmy kościelnym, władzę nad ludem... I ludzie szli za tym. Jezus mówił o nich, że wiązali wiernym ciężary nie do uniesienia, nakładali je ludziom na barki. Tacy nie tolerowali cichości Jezusa, Ewangelii, nie tolerowali miłości. I płacili z zawiści, z nienawiści".

Ojciec Święty zwrócił też uwagę na dyskusję, jaka wywiązała się w Sanhedrynie, gdy Gamaliel zaproponował, by nie prześladować uczniów Jezusa. Pozostali członkowie rady usłuchali go, ale połowicznie. Piotr i Jan zostali co prawda uwolnieni, lecz „na odchodne" wymierzono im chłostę i zabroniono przemawiać w imię Jezusa.

Tu właśnie wśród członków Sanhedrynu ujawniają się „władcy cudzych sumień", którzy nie omieszkają skorzystać z posiadanej władzy. „Także dzisiaj na świecie nie brakuje takich" – dodał Franciszek i wyznał, że zapłakał, gdy dowiedział się z mediów o ukrzyżowaniu wyznawców Chrystusa „w pewnym niechrześcijańskim kraju". A zatem i dzisiaj mamy do czynienia z podobnymi prześladowaniami, jakich doświadczyli apostołowie, którzy, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, „cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa". „To trzecia ikona na dziś – radość świadectwa" – wyjaśnił Ojciec Święty.

„Pierwsza ikona: Jezus wśród ludu, miłość, droga, jakiej nas nauczył, byśmy nią szli. Druga ikona: obłuda religijnych zwierzchników ludu, którzy więzili lud pośród wielości przykazań, z tym zimnym, bezlitosnym legalizmem, i którzy też zapłacili, by ukryć prawdę. Trzecia ikona: radość chrześcijańskich męczenników, radość tak wielu naszych braci i sióstr, którzy w ciągu dziejów weselili się, że uznano ich za godnych cierpieć dla imienia Jezusa. I dzisiaj jest ich tak wielu! Pomyślcie, że w niektórych krajach tylko za posiadanie przy sobie Ewangelii idzie się do więzienia. Nie wolno nosić krzyżyka, bo zapłacisz mandat. Ale serce jest radosne. Te trzy ikony – popatrzmy na nie dzisiaj, bo należą do naszej historii zbawienia".

5 maja 2014
W Kościele są karierowicze

Wychodząc z czytanego w dzisiejszej liturgii fragmentu Ewangelii (J 6,22-29), w którym Jezus zarzuca ludziom, że po rozmnożeniu chlebów szukają Go jedynie dlatego, bo jedli do sytości, papież zachęcił, żeby postawić sobie pytanie, czy idziemy za Jezusem ze względu na miłość, czy też ze względu na pewne korzyści. Zauważył, że wszyscy jesteśmy grzesznikami i zawsze jest w nas pewna interesowność domagająca się oczyszczenia, a tymczasem musimy pracować wewnętrznie nad tym, byśmy szli za Jezusem jedynie ze względu na miłość. Papież Franciszek podkreślił trzy błędne posta-

wy, na jakie wskazuje w dzisiejszej Ewangelii sam Pan Jezus. Pierwszą z nich jest próżność. Dotyczy ona tych notabli, „przywódców" , którzy dają jałmużnę, aby ich dostrzeżono: *„Owi przywódcy chcieli, by ich dostrzeżono, lubili się puszyć i zachowywali się jak pawie! Natomiast Jezus mówi - tak nie można, próżność jest czymś złym. Czasami chcemy, żeby nas widziano, pogrążamy się w próżności, która szybko wiedzie nas do pychy."*

Papież zachęcił, byśmy postawili sobie pytanie: jak idę za Jezusem? Czy dobro czynię w ukryciu, czy też po to, żeby się pokazać?

Franciszek zaznaczył, że pokusa ta może takie dotyczyć duszpasterzy. Kiedy jednak powoduje nimi próżność, to nie służą oni Ludowi Bożemu, nie naśladują Jezusa. Następnie zauważył, że kolejnym zarzutem Jezusa jest żądza władzy. Wyraźnym tego przykładem są synowie Zebedeusza, Jakub i Jan, którzy prosili, aby mogli być premierem i wicepremierem, kiedy nadejdzie Królestwo Boże.

„W Kościele istnieją karierowicze! Jest ich wielu, pukających do Kościoła, aby awansować ... Ale jeśli lubisz się wspinać, jedź na północ Włoch i zostań alpinistą: to jest zdrowsze! Nie przychodź do Kościoła, żeby wspinać się i robić karierę! A Jezus gani tych wspinaczy, którzy pragną władzy".

Papież zauważył, że uczniowie zmienili się dopiero wtedy, gdy zstąpił Duch Święty. Jednak grzech jest nadal obecny w naszym życiu chrześcijańskim. Dlatego warto postawić sobie pytanie: „Jak ja idę za Jezusem?". Czy tylko dla Niego, aż po krzyż, czy też szukam władzy i trochę wykorzystuję Kościół, wspólnotę chrześcijańską, parafię, diecezję, żeby mieć trochę władzy?

Franciszek podkreślił także niebezpieczeństwo materializmu praktycznego, oddalającego nas od prawości intencji. Chodzi o osoby wykorzystujące instytucje kościelne dla osobistego zysku. Zauważył, że już w dziejach pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej mamy do czynienia z historią Szymona, Ananiasza i Safiry, a także później z różnymi dobrodziejami, którzy wykorzystywali Kościół do robienia ciemnych interesów.

„Prośmy Pana o łaskę Ducha Świętego, abyśmy szli za Nim z prawymi intencjami: tylko On. Bez próżności, żądzy władzy i pieniędzy" .

6 maja 2014
Diabeł nie może znieść świętości

Ojciec Święty nawiązał do pierwszego czytania wtorku 3 tygodnia wielkanocnego (Dz 7,51-59; 8,1), mówiącym o męczeństwie św. Szczepana. Zauważył, że opisane jest ono w podobny sposób, jak męka Pana Jezusa. Podobnie jak jego Mistrz, spotkał się on z zazdrością przywódców, którzy usiłowali go wyeliminować. Także i w jego historii pojawiają się fałszywi świadkowie, pospieszny osąd. Szczepan przestrzega ich, że sprzeciwiają się Duchowi Świętemu. Prześladowcy Szczepana odczuwali niepokój serca, żywili nienawiść, dlatego byli wściekli słysząc jego słowa.

„Owa nienawiść została zasiana w ich sercach przez diabła, jest to nienawiść diabła do Chrystusa. W męczeństwie widzimy walkę między Bogiem a diabłem. Jednocześnie musimy pamiętać o słowach Jezusa skierowanych do uczniów, że trzeba się radować z powodu prześladowań z powodu Jego imienia: „Być prześladowanym, męczennikiem, oddać swoje życie dla Jezusa to jedno z błogosławieństw" - podkreślił papież.

Dlatego właśnie diabeł nie może znieść świętości Kościoła lub świętości jakiejś osoby i usiłuje jej przeszkodzić. Ale Szczepan, tak jak Jezus przebacza swoim prześladowcom.

„Męczeństwo jest tłumaczeniem greckiego słowa, które oznacza także świadectwo. A więc można powiedzieć, że dla chrześcijanina droga wiedzie drogą tego świadectwa, za Jezusem, by dać o Nim świadectwo, a wiele razy kończy się to oddaniem swojego życia. Nie można zrozumieć chrześcijanina, który nie byłby świadkiem, nie dawał świadectwa. Nie jesteśmy «religią» idei, czystej teologii, pięknoduchostwa, przykazań. Jesteśmy Ludem idącym za Jezusem Chrystusem, dającym świadectwo".

Dzieje Apostolskie opowiadają, iż po śmierci Szczepana wybuchło wielkie prześladowanie Kościoła w Jerozolimie. Spowodowało ono, że wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po okolicach Judei i Samarii. Prześladowanie sprawiło, że wszędzie gdzie się udawali wyjaśniali Ewangelię, dając świadectwo o Jezusie i w ten sposób rozpoczęła się misja Kościoła. Wielu się nawracało na ich słowo. Papież zacytował znane powiedzenie Tertuliana, że „krew męczenników jest nasieniem nowych chrześcijan". Poprzez swe świadectwo przepowiadali oni wiarę. Świadectwo wiary jest zawsze owocne.

„Kościół jest płodny i jest matką, kiedy daje świadectwo o Jezusie Chrystusie. Natomiast jeśli Kościół zamyka się w sobie, uważa się - że tak powiem - za „uniwersytet religii", z wieloma wspaniałymi ideami, z wielu

pięknymi świątyniami, z wielu znakomitymi muzeami, z wielu pięknymi rzeczami, ale nie daje świadectwa, to staje się bezowocny. Podobnie z chrześcijaninem. Chrześcijanin, który nie daje świadectwa, pozostaje bezpłodny, nie dając życia, które otrzymał od Jezusa Chrystusa".

Papież zaznaczył, że Szczepan był pełen Ducha Świętego i przestrzegł, że „nie możemy dać świadectwa bez obecności w nas Ducha Świętego". W chwilach trudnych, kiedy musimy wybrać właściwą drogę, kiedy musimy powiedzieć „nie" wielu rzeczom, które próbują nas uwieść, jest miejsce na modlitwę do Ducha Świętego, aby nas umocnił na drodze świadectwa.

„A dzisiaj myśląc o tych dwóch ikonach - umierającym Szczepanie i uciekających chrześcijanach, idących na cały świat, by uniknąć prześladowań postawmy sobie pytanie: jakie jest moje świadectwo? Czy jestem chrześcijaninem, świadkiem Jezusa czy też jestem zwykłym członkiem tej sekty? Czy jestem owocny, ponieważ daję świadectwo, czy też jestem bezpłodny, gdyż nie jestem w stanie pozwolić, by Duch Święty prowadził mnie naprzód w moim chrześcijańskim powołaniu?".

8 maja 2014
Kościół szafarzem łask, a nie – biurokracji

Pierwsze czytanie czwartku 3 tygodnia wielkanocnego (Dz 8,26-40) mówi o Filipie. Papież stwierdził, że można w nim dostrzec trzy wyraźne cechy chrześcijanina: posłuszeństwo Duchowi Świętemu, dialog oraz ufność w łaskę Bożą. Pierwsza z nich jest wyraźnie dostrzegalna w chwili, kiedy Duch Święty wskazuje Filipowi, aby przerwał swoją działalność i dotarł do wozu, którym podróżował z Jerozolimy do Gazy dworzanin królowej Etiopii.

„Filip jest posłuszny wobec wezwania Boga. Z pewnością pozostawił wiele rzeczy, które miał zrobić, bo apostołowie byli wówczas bardzo pochłonięci ewangelizacją. Zostawił wszystko i poszedł. Pozwala to nam dostrzec, że bez owego posłuszeństwa wobec głosu Boga nikt nie może ewangelizować, nikt nie może głosić

Jezusa Chrystusa: w najlepszym razie będzie głosił samego siebie. To Bóg wzywa, to Bóg każe Filipowi iść. I Filip idzie. Jest posłuszny".

Dla Filipa spotkanie z dworzaninem królowej etiopskiej stało się okazją do głoszenia Ewangelii. To głoszenie nie jest jednak czymś narzucanym z wysoka, lecz dialogiem, w którym apostoł szanuje duchową wrażliwość swojego rozmówcy czytającego, bez zrozumienia fragment z proroka Izajasza.

„Nie można ewangelizować bez dialogu. Nie można. Trzeba bowiem wychodzić z tego miejsca, w którym jest dana osoba, potrzebująca ewangelizacji. Jakże jest to ważne. W warto tracić czas na ten żmudny dialog z konkretną osobą, którą Bóg nam daje, byśmy jej głosili Ewangelię. Chodzi o konkretną osobę, taką jaką ona jest w tej chwili, a nie jaką powinna być".

Słowa Filipa wzbudziły w dworzaninie królowej etiopskiej pragnienie bycia ochrzczonym i stało się tak, gdy przybyli nad jakąś wodę. Filip oddał go w Boże ręce. Z kolei ów dworzanin będzie budził wiarę. To nam powinno pomóc zrozumieć, iż to Bóg dokonuje ewangelizacji.

Łaska jest ważniejsza, niż cała biurokracja. *„Wiele razy stajemy się w Kościele firmą produkującą przeszkody, aby ludzie nie mogli zyskać łaski. Niech Pan pozwoli nam to zrozumieć"* .

9 maja 2014
Bycie świętym
to nie udawanie fakira

Ojciec Święty wyszedł w swym rozważaniu od pierwszego czytania (Dz 9,1-20), opisującego nawrócenie św. Pawła pod murami Damaszku, który z wroga Kościoła stał się świętym. dzieje Apostoła Narodów doskonale ukazują, co to znaczy, że Kościół składający się z grzeszników jest święty.

„Jest on umiłowaną oblubienicą Chrystusa, którą On uświęca, uświęca każdego dnia przez swą ofiarę eucharystyczną, ponieważ bardzo go kocha. Natomiast my jesteśmy grzesznikami, ale w świętym Kościele. I my też uświęcamy się przez naszą przynależność do Kościoła: jesteśmy dziećmi Kościoła, a Matka Kościół uświęca nas swoją miłością, sakramentami swego Oblubieńca".

Św. Paweł w swoich listach zwracał się do „świętych", a przecież ich adresaci byli, podobnie jak i my, grzesznikami, ale także dziećmi świętego Kościoła, Kościoła uświęconego przez Ciało i Krew Jezusa:

„W tym świętym Kościele Bóg wybiera niektórych ludzi, aby lepiej dostrzec świętość, aby widzieć, że On jest Tym, który uświęca, że nikt nie uświęca sam siebie, że nie ma kursu, jak stać się świętym, że bycie świętym nie jest udawaniem fakira czy coś z tym stylu ... Nie! Nic z tego! Świętość jest darem Jezusa dla swego Kościoła i aby to uwidocznić wybiera On osoby w których jasno dostrzegamy Jego uświęcające dzieło".

Franciszek przypomniał, że w Ewangelii znajdujemy wiele przykładów świętych: Marię Magdalenę, z której Jezus wypędził siedem demonów, Mateusza, który był zdrajcą swego ludu i brał pieniądze, żeby przekazać je Rzymianom, Zacheusz i wielu innych, ukazujących, że pierwszą regułą świętości jest to, aby wzrastał w nas Chrystus, a my - byśmy się umniejszali. Ta reguła oznacza nasze upokorzenie, aby wzrastał w nas Pan.

Podobnie Chrystus wybrał Szawła, który był prześladowcą Kościoła, ale Pan czekał na niego i dał mu odczuć swą moc. Szaweł staje się ślepy i posłuszny, z wielkiego, jakim był, staje się jak dziecko: słucha. Zmienia się jego serce, rodzi się w nim nowe życie. Franciszek zauważył, że Paweł nie był herosem, bo głosząc Ewangelię po całym ówczesnym świecie zakończył swe życie z niewielką grupą przyjaciół. Został ścięty. Papież podkreślił, że różnica między herosami a świętymi polega na świadectwie i naśladowaniu Jezusa, pójściu drogą Jezusa, drogą krzyżową. Wielu świętych kończy swoje życie bardzo pokornie. Przykładem są ostatnie dni świętego Jana Pawła II: *„Wielki atleta Boży nie mógł mówić, wielki wojownik sprawy Bożej kończył swe ziemskie życie zniszczony przez chorobę, upokorzony tak, jak Jezus. To jest droga świętości gigantów. Ale także droga naszej świętości. Jeśli nie pozwolimy, by nasze serca nawróciły się na tę drogę Jezusa - niesienie krzyża każdego dnia, zwyczajnego, prostego krzyża i aby Chrystus wzrastał, jeśli nie pójdziemy tą drogą, to nie będziemy świętymi. Ale jeśli pójdziemy tą drogą, to wszyscy damy świadectwo o Jezusie Chrystusie, który nas tak bardzo kocha. I będziemy dawać świadectwo, że choć jesteśmy grzesznikami, to Kościół jest święty. Jest on oblubienicą Jezusa"*.

12 maja 2014
Duch Święty nieustannie
pobudza Kościół

Ojciec Święty odniósł się do pierwszego czytania dzisiejszej liturgii (Dz 11,1-18) opisującego nawrócenie pierwszych pogan na chrześcijaństwo. Podkreślił, że Duch Święty sprawia, iż Kościół wychodzi poza granice, postępuje naprzód.

Franciszek przypomniał, że Duch wieje tam, gdzie chce, ale jedną z najczęstszych pokus jest próba zagrodzenia Mu drogi i prowadzenia Go w innym kierunku. Pokusa ta nie była obca Kościołowi pierwszego wieku, jak to ukazuje doświadczenie Szymona Piotra w dzisiejszym fragmencie z Dziejów Apostolskich. Wspólnota pogan przyjęła głoszenie Ewangelii a Piotr był naocznym świadkiem zstąpienia na nich Ducha Świętego. Wcześniej jednak wahał się, czy nawiązywać kontakt z tym, co zawsze uważał za „nieczyste", a następnie znosił ostrą krytykę ze strony chrześcijan jerozolimskich, zgorszonych tym, że ich przywódca jadł z „nieobrzezanymi", a nawet ich ochrzcił. Była to chwila kryzysu wewnętrznego.

Z nutą ironii Papież powiedział: *„To coś, co było nie do pomyślenia. Gdyby jutro przybyła na przykład ekspedycja Marsjan, a niektórzy z nich przyszliby do nas, zieloni, z długim nosem i wielkimi uszami, jak opisują ich dzieci. I jeden z nich powiedziałby: «Chcę zostać ochrzczony!». Co by się stało?"*

Piotr zrozumiał swój błąd podczas wizji, która ukazała jemu fundamentalną prawdę: tego, co zostało oczyszczone przez Boga nikt nie może nazwać *profanum*. Dlatego na krytykę odpowiedział: „Jeżeli więc Bóg udzielił im tego samego daru co nam, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, to jakżeż ja mogłem sprzeciwiać się Bogu?".

„Kiedy Pan ukazuje nam drogę, kimże jesteśmy, by powiedzieć: «O nie, Panie, to nie jest roztropne! Nie, zróbmy to inaczej!» ... I Piotr w pierwszym diecezji - a pierwszą diecezją była Antiochia - postanowił: «Kimże ja jestem, by stawiać przeszkody?». To piękne słowa dla biskupów, kapłanów i także dla chrześcijan. Kimże jesteśmy, aby zamykać drzwi? W pierwotnym Kościele, a także i dziś istnieje posługa ostiariusza. Cóż on czynił? Otwierał drzwi, przyjmował ludzi, zachęcał do przekroczenia bram świątyni. Nigdy nie była to jednak posługa zamykania drzwi".

Także i dziś Bóg powierzył kierowanie Kościoła Duchowi Świętemu, temu, który nas wszystkiego nauczy i przypomni nam wszystko, czego nauczał nas Jezus.

„Duch Święty jest żywą obecnością Boga w Kościele. Jest Tym, Który sprawia, że Kościół podąża naprzód, pielgrzymuje. Zawsze dalej, poza granice. Duch Święty swymi darami prowadzi Kościół. Nie można zrozumieć Jezusowego Kościoła bez tego Pocieszyciela, którego posyła nam Pan. To

On dokonuje tych niewyobrażalnych wyborów! Jak mawiał św. Jan XXIII: to Duch Święty dostosowuje Kościół do wymogów czasu i popycha naprzód. A my, chrześcijanie musimy prosić Pana o łaskę posłuszeństwa Duchowi Świętemu. Posłuszeństwa temu Duchowi, który przemawia do naszych serc, mówi w różnych okolicznościach życia, mówi do nas w życiu Kościoła, we wspólnotach chrześcijańskich, mówi do nas nieustannie".

13 maja 2014
Wiary nie można otrzymać w oderwaniu od Kościoła

Komentując czytania (Dz 11,19-26; J 10,22-30) papież zauważył, że ukazują one dwie grupy osób. W pierwszym czytaniu ukazani są ci, którzy byli rozproszeni, ze względu na prześladowania, jakie wybuchły po zabiciu Szczepana. Rozproszyli się niosąc wszędzie ziarno Ewangelii - zaznaczył Ojciec Święty. Na początku ich przepowiadanie było skierowane wyłącznie do Żydów. Następnie, w sposób naturalny, niektórzy nich przybywszy do Antiochii zaczęli mówić do Greków. I tak powoli otworzyli drzwi wiary Grekom, poganom.

Kiedy wiadomość ta dotarła do Jerozolimy do Antiochii został wysłany Barnaba, by zwizytować tę wspólnotę. Wszyscy byli zadowoleni, bo spora grupa wiernych dołączyła do Chrystusa. Nie było to konsekwencją jakiegoś z góry przygotowanego planu, lecz posłuszeństwa Duchowi Świętemu. Jedno wynikało z drugiego, i doszło do otwarcia bram wszystkim. Niekiedy Duch Święty pobudza nas wielkich dzieł, innym razem prowadzi nas łagodnie i trzeba dać się Jemu prowadzić, nie opierać się, być posłusznym.

„Dzisiaj Duch Święty działa w Kościele, działa w naszym życiu. Ktoś z was może mi powiedzieć: nigdy Go nie widziałem. W takim razie zwróć uwagę na to, co się dzieje, co przychodzi ci na myśl, na serce. Czy są to rzeczy dobre? Duch Święty zachęca ciebie do pójścia tą drogą. Konieczne jest posłuszeństwo, posłuszeństwo Duchowi Świętemu".

Druga grupa osób - przedstawiona w Ewangelii - to intelektualiści podchodzący do Jezusa w świątyni: uczeni w prawie. Byli to ludzie, którzy nie potrafili zrozumieć nauczania Jezusa, zawsze obracając się wokół tych samych zagadnień, sądząc że religia jest wyłącznie kwestią intelektualną, zachowywania prawa. Ich zdaniem wystarczało wypełniać przykazania. Nie wyobrażali sobie, że istnieje Duch Święty. Nie dostrzegali znaczenia serca, miłości, piękna, harmonii, byli to ludzie żądający tylko wyjaśnień. Nie byli otwarci na Ducha Świętego.

„Sądzili, że również sprawy Boże można zrozumieć tylko intelektem, swymi ideami, byli pyszni. Sądzili, że wszystko wiedzą. A to, co nie pasuje do ich inteligencji nie jest prawdą. Można wskrzesić zmarłego na ich oczach, ale oni nie uwierzą".

W tej sytuacji Pan Jezus powiedział im radykalnie: Nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec, nie jesteście częścią ludu Izraela. Porzuciliście ten lud. Jesteście arystokracją intelektualną. Jezus przestrzegł, że taka postawa zamyka serce. Oni wyparli się swego ludu.

„Ludzie ci oddzielili się od Ludu Bożego i dlatego nie mogli uwierzyć. Wiara jest darem Boga! Ale wiara przychodzi, jeśli jesteś pośród Jego ludu. Jeśli jesteś obecnie w Kościele, jeśli wspierają ciebie sakramenty, bracia, zgromadzenie. Jeśli wierzysz, że ten Kościół jest Ludem Bożym. Ale ci ludzie się odłączyli, nie wierzyli w Lud Boży, wierzyli tylko w to, co dla nich było wygodne i w ten sposób wybudowali cały system przykazań, które ludzi przepędzały i nie pozwalały im wejść do Kościoła, do Ludu Bożego. Nie mogli uwierzyć! To jest grzech sprzeciwiania się Duchowi Świętemu.

Spoglądając na te dwie grupy osób prośmy Pana o łaskę posłuszeństwa Duchowi Świętemu, aby iść w życiu do przodu, być kreatywnym, radosnym, aby Duch Święty pomógł nam się bronić przed złym duchem samowystarczalności, pychy, arogancji, zamknięcia serca na Ducha Świętego."

15 maja 2014
Nie ma chrześcijanina bez Kościoła

Wychodząc z czytania (Dz 13,13-25) Ojciec Święty zauważył, że apostołowie głosząc Jezusa nie zaczynali swej narracji od Niego, ale od historii ludu. Nie można bowiem zrozumieć Jezusa bez tych dziejów, których On jest celem. Podobnie nie można zrozumieć chrześcijanina poza ludem Bożym. Chrześcijanin nie jest monadą, ale należy do pewnego ludu - Kościoła. Chrześcijanin bez Kościoła to jedynie idea, a nie rzeczywistość, laboratoryjny wytwór, coś zupełnie sztucznego.

„Podobnie jak nie można zrozumieć Jezusa Chrystusa bez wspólnoty wierzących, tak nie można zrozumieć chrześcijanina bez Kościoła. Jezus Chrystus nie spadał bowiem z nieba jak jakiś heros, żeby nas zbawić, ale ma On historię. Bóg ma historię, bo zechciał pielgrzymować wraz z nami. Podobnie nie można zrozumieć

chrześcijanina bez historii, bez ludu chrześcijańskiego, bez Kościoła.

Lud Boży pielgrzymuje posiadając obietnicę i podkreślił znaczenie jakie w życiu chrześcijanina ma pamięć. Pamięta on o dziejach swojego ludu, przebytą przezeń drogę, pamięta o Kościele.

Lud ten zmierza ku ostatecznej obietnicy. To lud pielgrzymujący ku pełni, lud wybrany, posiadający obietnicę w przyszłości i zmierzający ku tej obietnicy, do wypełnienia tej obietnicy. Dlatego chrześcijanin w Kościele jest człowiekiem nadziei: nadziei na obietnicę. Nie jest to oczekiwanie, ale coś innego – nadzieja, która nie zawodzi".

Ojciec Święty zauważył, że spoglądając wstecz chrześcijan jest człowiekiem pamiętającym – prosi o łaskę pamięci, spoglądając przed siebie jest człowiekiem nadziei, a w chwili obecnej chrześcijanin idzie Bożą drogą i odnawia przymierze z Bogiem. Nieustannie mówi Panu: „Miłuję Twoje przykazania, pragnę wypełnienia Twojej woli i podążania za Tobą. Jest człowiekiem przymierza, które celebrujemy codziennie we Mszy św., a więc jest człowiekiem Eucharystii.

Franciszek zachęcił do zastanowienia się nad naszą chrześcijańską tożsamością: *„Jest to przynależność do ludu, do Kościoła. Bez tego nie jesteśmy chrześcijanami. Weszliśmy do Kościoła przez chrzest: tu jesteśmy chrześcijanami. Dlatego potrzebny jest nawyk proszenia o łaskę pamięci oraz pamięci pielgrzymki, jaką odbył Lud Boży; także osobistej pamięci: co Bóg ze mną uczynił, w moim życiu, jak mnie poprowadził. Proszenia o łaskę nadziei, która nie jest optymizmem, jest czym innym. I proszenia o łaskę odnawiania każdego dnia przymierza z Panem, który nas powołał. Niech Pan da nam te trzy łaski, które są niezbędne dla tożsamości chrześcijańskiej"*.

16 maja 2014
Trzy bramy poznania

Komentując zawarte w Ewangelii (J 14,1-6) stwierdzenie Jezusa „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem", Ojciec Święty podkreślił, że poznanie Jezusa jest najważniejszym zadaniem

naszego życia. Ważne jest oczywiście studiowanie, poznawanie katechizmu, ale Jezusa nie możemy poznać jedynie studiując, przy pomocy idei, jak się to zdawało już niektórym chrześcijanom pierwszych wieków, którzy ostatecznie wpadali w pułapkę swoich myśli.

„Same idee nie dają życia, a ten kto zmierza tą drogą trafia w końcu do labiryntu i nie jest w stanie wyjść. Dlatego właśnie w samych początkach Kościoła pojawiały się już herezje. Polegają one na usiłowaniu pojęcia jedynie naszą myślą i intelektem, kim jest Jezus. Pewien angielski pisarz powiedział, że herezja jest ideą, która stała się szaleństwem. Ta droga prowadzi donikąd".

Aby poznać Jezusa trzeba otworzyć trzy bramy: po pierwsze modlić się do Jezusa, by lepiej Go poznać, gdyż studium bez modlitwy na nic się nie zda. Przypomniał, że wielcy teologowie uprawiali naukę na kolanach, łącząc studiowanie z kontemplacją. Drugą bramą jest przyjmowanie Jezusa w sakramentach, w których obdarza On nas życiem, mocą, posiłkiem, pocieszeniem, swoim przymierzem, misją. *„Bez celebrowania sakramentów nigdy nie dojdziemy do poznania Jezusa. To właśnie jest Kościół: celebrowanie"*. Jako trzecią bramę wskazał naśladowanie Jezusa. *„Branie Ewangelii: co On uczynił, jakie było Jego życie, co nam powiedział, czego nas nauczył i spróbujmy Go naśladować*. *Wejście przez te trzy bramy oznacza wejście w tajemnicę Jezusa, bowiem jedynie jeśli jesteśmy zdolni do wejścia w Jego tajemnicę, to możemy poznać Jezusa"*.

Ojciec Święty zachęcił, byśmy się nie lękali wejścia na tę drogę i postawienia sobie pytania o to jak się modlimy, jak sprawujemy misteria chrześcijańskie, jak naśladujemy Jezusa. Zauważył, że niekiedy księga Ewangelii pełna jest kurzu, bo nigdy jej nie otwieramy. *„Weź księgę Ewangelii, otwórz ją a znajdziesz tam odpowiedź na pytanie jak naśladować Jezusa. Pomyślmy o tych trzech bramach, jaki jest ich stan w naszym życiu, a będzie to dla nas korzystne"*.

19 maja 2014
Serce zmienne
czy zakotwiczone?

Papież Franciszek swoją homilię oparł na przeciwstawieniu w sercu chrześcijan „ruchliwości" i „trwania". Wyszedł z czytania Dz 14,5-18, ukazującego ewangelizacyjny trud św. Pawła, którego serce było wytrwałe, choć w nieustannym ruchu. Apostoł Narodów przybył z Ikonium, gdzie próbowano go zabić, ale na to nie narzekał. Kontynuował ewangelizację na obszarze Likaonii i w imię Pana uzdrowił paralityka. Poganie, którzy widzieli ten cud, sądzili, że Paweł i towarzyszący mu Barnaba byli bogami, którzy zstąpili na ziemię, że byli Zeusem i Hermesem. Paweł z trudem przekonał ich, że byli tylko ludźmi. Papież zauważył, że były to sytuacje ludzkie, które przeżywał Paweł:

„A my mamy tak wiele sytuacji, każdy z nas; jesteśmy pośród wielu wydarzeń, które przenoszą nas z jednego miejsca w drugie. Ale prosiliśmy o łaskę serca stałego, takiego jak Paweł: by nie narzekać z powodu prześladowań wyjechał on, żeby podjąć próbę w innym mieście; zacząć tam głosić; uzdrawiał chorego, zdając sobie sprawę, że człowiek ten miał dość wiary, aby zostać uzdrowionym; a następnie uspokoił tych rozentuzjazmowanych ludzi, którzy chcieli mu złożyć ofiarę; wreszcie głosił, że istnieje tylko jeden Bóg, posługujący się ich językiem kultury. Jedno po drugim ... A to pochodzi tylko z serca, ustabilizowanego" - zaznaczył Franciszek.

Papież wskazał, że serce Pawła utkwione było w Ewangelii, bo Pan Jezus mówi nam, że Duch Święty, posłany przez Ojca, „nauczy was wszystkiego" i „przypomni wam wszystko", co On powiedział. Tak więc serce Pawła utkwione było w Duchu Świętym, w tym darze, który posłał nam Pan. Tak więc każdy z nas, jeśli chcemy w naszym życiu znaleźć wytrwałość musimy pójść do Ducha Świętego, który jest w naszym sercu od chwili Chrztu św. Duch Święty daje nam moc, tę stałość, by iść naprzód w życiu pośród wielu wydarzeń. Zaś Jezus mówi nam dwie rzeczy o Duchu Świętym: „ On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko".

To właśnie dzieje się z Pawłem: Duch go naucza i przypomina mu orędzie zbawienia. To Duch Święty nadaje stałość jego sercu. Papież zachęcił do postawienia sobie pytanie o stan naszego serca: czy jest ono jak motyl, latający z jednego miejsca w drugie, czy też przerażają je najrozmaitsze wydarzenia życia, skłaniając do obaw, by zaświadczyć o Chrystusie, czy też jest to serce mężne? O co ono się troszczy? Do jakiego skarbu jest ono przywiązane? Czy jest to serce utkwione w stworzeniach, w naszych problemach? W bożkach dnia powszedniego czy też utkwione w Duchu Świętym? Ojciec Święty wskazał, że warto się zastanowić gdzie zakotwiczone jesz nasze serce i pamiętać o wielu wydarzeniach naszego życia.

„Czy daję się ponieść każdym z tych wydarzeń, czy też wyruszam na każde z nich z sercem stałym, wiedzącym gdzie się znajduje? A jedynym dającym stałość naszemu sercu jest Duch Święty. Warto, abyśmy pomyśleli, że mamy piękny dar, jaki pozostawił nam Jezus, tego Ducha męstwa, rady, pomagającego nam iść naprzód pośród powszednich wydarzeń. Zastanówmy się dziś jakie jest nasze serce: czy jest stałe czy też nie? A jeśli jest stałe, to gdzie się zatrzymuje? Czy w rzeczach, czy też w Duchu Świętym? Warto, byśmy to uczynili".

20 maja 2014
Papież: Dziś cię szanują,
jutro będą ci ubliżać

Ojciec Święty przeciwstawił pokój rzeczy - w oparciu o pieniądze, władzę, próżność - pokojowi, jaki daje Duch Święty. Pierwszy z nich jest zawsze ulotny: dziś jesteś bogaty i jesteś kimś, a jutro - nie. Drugi natomiast, którego nikt nie może zabrać, jest pokojem ostatecznym.

Papież nawiązał do Ewangelii z dnia (J 14,27-31a). Pan Jezus przed swoją męką mówi do uczniów: „Pokój mój daję wam". Zaznaczył, że jest to pokój zupełnie inny od tego, który proponuje świat - pokój bogactwa, kiedy wydaje mi się, że mam wszystko uporządkowane i o nic nie muszę się martwić. Ale Jezus mówi nam, byśmy nie ufali w taki pokój, bo są przecież złodzieje, którzy mogą nas okraść, możliwy jest spadek kursów na giełdzie. Nie jest to więc pokój definitywny, a jedynie ograniczony czasowo, powierzchowny.

Podobnie jest z pokojem, który miałby się opierać na posiadaniu władzy. Wystarczy jednak zamach stanu, aby jej pozbawić. Szybko zniknął pokój Heroda, kiedy usłyszał od Magów, że narodził się Król Izraela. Zwrócił też uwagę na krótkotrwałość pokoju opartego na próżności, na jego koniunkturalność: dziś ciebie szanują, a jutro będą ci ubliżać, jak w przypadku Jezusa między Niedzielą Palmową a Wielkim Piątkiem.

Natomiast zupełnie inny jest pokój, jakim obdarza Pan Jezus. *„Pokój Jezusa jest osobowy, jest to Duch Święty! W dzień zmartwychwstania, wszedł On do Wieczernika i pozdrowił uczniów: „Pokój wam. Weźmijcie Ducha Świętego". Taki jest pokój Jezusa: jest to Osoba, jest to wielki dar. A kiedy Duch Święty jest w naszym sercu, to nikt nie może odebrać mu pokoju. Nikt! Jest to pokój definitywny! Naszym zaś zadaniem jest strzeżenie tego pokuj. Jest to wielki pokój, pokój, który nie jest mój, ale innej Osoby,*

która mnie nim obdarza, innej Osoby, która jest w moim sercu i towarzyszy mi przez całe życie. Pan mnie nim obdarzył".

Ojciec Święty przypomniał, że pokój ten otrzymujemy wraz z chrztem i bierzmowaniem, ale nade wszystko tak, jak dziecko przyjmujące prezent, bez warunków, z otwartym sercem. Ducha Świętego trzeba strzec, prosząc o pomoc w tym „wielkim darze" Boga.

„Jeśli będziecie mieli ten pokój Ducha Świętego, jeśli będziecie mieli Ducha Świętego w sobie i będziecie tego świadomi, to nie będzie się trwożyło serce wasze. Bądźcie pewni! Św. Paweł powiedział nam, że aby wejść do Królestwa Niebieskiego trzeba przejść przez wiele ucisków. Ale mamy je wszyscy, każdy z nas, mamy ich tak wiele, wszyscy! Mniejsze, czy większe... Ale „niech się nie trwoży serce wasze": to jest pokój Jezusa. Obecność Ducha Świętego, który sprawia, że nasze serce jest w pokoju".

22 maja 2014
Radość jest „pieczęcią chrześcijanina"

„To Duch Święty uczy nas miłować i napełnia nas radością". Pan Jezus przed swym wniebowstąpieniem często powtarzał trzy słowa kluczowe: pokój, miłość i radość. Mówiąc o pokoju, Jezus zaznaczył, że Jego pokój nie będzie tym, który daje świat, lecz pokojem na zawsze. Gdy mówił o miłości, dał nam przykazanie miłości Boga i bliźniego, a w 25 rozdziale Ewangelii św. Mateusza znajdujemy „protokół", według którego wszyscy będziemy sądzeni.

„W czytanym dziś fragmencie Ewangelii (J 15,9-11) Jezus mówi coś nowego: «Nie tylko miłujcie, ale trwajcie w miłości mojej!» Powołaniem chrześcijańskim jest trwanie w miłości Boga, to znaczy oddychanie, życie tym tlenem i tym powietrzem. Trwanie w miłości Boga. I tymi słowami zamyka [On] głębię swego traktatu o miłości i idzie dalej. A jaka jest Jego miłość?".

W odpowiedzi Papież przytoczył słowa samego Jezusa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem". Jest to miłość, która pochodzi od Ojca, a więź miłości między Nim a Ojcem jest też więzią miłości między Nim a nami. *„I prosi nas, byśmy trwali w tej miłości, która pochodzi od Ojca".*

Również Jego pokój pochodzi nie z tego świata, ale od Niego. A wzywając nas, abyśmy trwali w Jego miłości, Jezus mówi, iż znakiem owego trwania jest przestrzeganie Jego przykazań. Nie wystarczy jednak zachowywać je, ale *„gdy trwamy w miłości, one nadchodzą same, z miłości".* To ona *„prowadzi nas do wypełniania przykazań, ot tak, naturalnie, gdyż korzeń miłości rozkwita w przykazaniach. Są one jak nić łącząca łańcuch: Ojciec, Jezus, my".*

W tym kontekście Papież przywołał radość, którą określił jako znak chrześcijanina, który bez niej *„albo nie jest chrześcijaninem, albo jest chory. Nie ma innej możliwości! Jego zdrowie szwankuje. Zdrowie chrześcijańskie to radość."*

Franciszek przypomniał wypowiedziane przez siebie niegdyś słowa o chrześcijanach o twarzach jak papryka w occie, dodając, że jeśli twarz jest taka, to i dusza wygląda podobnie. *„To nie są chrześcijanie!"* – zawołał. Podkreślił, że chrześcijanin bez radości nie jest chrześcijaninem. Radość jest jak pieczęć chrześcijanina, również w bólach, trudach, nawet w prześladowaniach – stwierdził z mocą Ojciec Święty.

Przypomniał, że pierwsi męczennicy szli na śmierć „jak na wesele". *„To właśnie radość chrześcijanina strzeże pokoju i miłości"* – podkreślił. Zaznaczył, że pokój, miłość i radość to trzy słowa, *„które Jezus nam zostawia".* Wyjaśnił, że to Duch Święty czyni ten pokój i tę miłość oraz daje nam radość.

„Duch Święty jest wielkim zapomnianym naszego życia. Ilu z was modli się do Ducha Świętego? A to On jest darem, który daje nam pokój, uczy nas miłowania i napełnia nas radością. W modlitwach zwracamy się do Pana, aby strzegł swego daru, aby strzegł Ducha Świętego w nas. Niech Pan da nam tę łaskę: strzeżenia zawsze Ducha Świętego w nas, tego Ducha, który uczy nas kochania, napełnia nas radością i daje nam pokój".

30 maja 2014
Musimy powiedzieć prawdę

Papież nawiązał do postaci św. Pawła. Przypomniał, że był to człowiek bardzo odważny, ale nawet on czasem odczuwał lęk. „Każdemu z nas zdarza się bać". Czasem zastanawiamy się, czy nie byłoby lepiej obniżyć trochę poziom, by nie był tak bardzo chrześcijański, i szukać jakiegoś kompromisu ze światem. I św. Paweł był tego świadomy. Wiedział, że to co robił „nie podoba się ani żydom, ani poganom". To jednak go nie powstrzymywało i dzięki temu mógł znosić trudności i prześladowania. To właśnie, jak mówił Ojciec Święty, *„każe nam myśleć o naszych obawach i naszych lękach".* Nawet Jezus w Ogrójcu odczuwał strach i cierpienie. Podobnie jest i w naszym życiu.

„Musimy powiedzieć prawdę: nie każde życie chrześcijańskie to święto. Nie każde! Płacze się, tyle razy się płacze. Kiedy jesteś chory, jeśli masz problem w rodzinie z synem, córką, żoną, mężem; kiedy widzisz, że pensja nie dociera pod koniec miesiąca, a masz chore dziecko; kiedy widzisz, że nie możesz spłacić pożyczki na mieszkanie i musisz je opuścić... Tak wiele problemów, tak wiele ich mamy. Ale Jezus mówi: «Nie lękajcie się!»".

Jest jeszcze inny smutek. To smutek, który przychodzi do każdego z nas, kiedy idziemy po niewłaściwej drodze. Dzieje się tak wtedy, gdy *„chcemy kupić radość, która pochodzi ze świata, z grzechu, a która w końcu pozostawia w nas pustkę. To jest smutek. To jest smutek ze złej radości".* Natomiast radość chrześcijańska jest radością w nadziei, która przychodzi.

„W czasie próby jej nie widzimy. Jest to radość, która zostaje oczyszczona w próbach, także w próbach każdego dnia: «smutek wasz zamieni się w radość». To nie jest łatwe, gdy idziesz do chorego czy chorej, co tak bardzo cierpią, powiedzieć im: «Odwagi! Odwagi! Jutro będziesz radosny!». Nie, tak nie można powiedzieć! Musimy dać im to odczuć tak, jak to czynił Jezus. My także, kiedy jesteśmy w całkowitej ciemności, tak że nic nie widzimy, mówmy: «Wiem, Panie, że ten smutek zamieni się w radość. Nie wiem jak, ale to wiem!». To akt wiary w Pana. Akt wiary!".

Aby zrozumieć, jak smutek zamienia się w radość, Franciszek sugeruje, by spojrzeć na rodzącą kobietę. *„To prawda, że kobieta w czasie porodu tak wiele cierpi. Ale później, kiedy ma już przy sobie dziecko, zapomina o tym".* Tak więc tym, co pozostaje, jest *„radość Jezusa, radość oczyszczona".* Radość ta jest zatem ukryta w niektórych momentach życia, czego czasem nie czuje się w złych chwilach, a przychodzi to później: to radość w nadziei. Takie też jest „przesłanie Kościoła dzisiaj: Nie lękajcie się!" – podkreślił Franciszek.

Trzeba być odważnym w cierpieniu i myśleć, że później przyjdzie Pan, później przyjdzie radość, po ciemno-

ści przychodzi słońce. Niech Pan da nam wszystkim tę radość w nadziei. A znakiem, że mamy tę radość w nadziei, jest pokój. Jak wielu chorych, którzy dochodzą do kresu życia, mimo bólu ma ten pokój w duszy... To jest zalążek radości, to jest radość w nadziei, pokój. Czy masz pokój w duszy w czasie ciemności, w czasie trudności, w czasie prześladowań, kiedy wszyscy cieszą się z Twojego niepowodzenia? Czy masz pokój? Jeśli masz pokój, to masz ziarenko tej radości, która przyjdzie później" – powiedział Franciszek.

2 czerwca 2014
Małżeństwa bezpłodne z wyboru nie podobają się Jezusowi

W liturgii uczestniczyło 15 par małżeńskich. Ojciec Święty wskazał, że wzorem dla małżeństwa są „trzy miłości Jezusa": do Ojca, do swej Matki i do Kościoła. Chrystus „poślubił Kościół z miłości". Ta Jego oblubienica jest „piękna, święta, grzeszna". On ją kocha, a Jego sposób kochania charakteryzują trzy cechy: wierność, wytrwałość i płodność.

„Jest to miłość wierna. Jest to miłość wytrwała, nie nuży Go miłość do swego Kościoła. Jest to miłość wierna! Jezus jest wierny! Nawet jeśli ktoś nie jest wierny Jezusowi, to On pozostaje wierny, gdyż wierność jest istotą Jego miłości. Ta wierność miłości jest niczym światło rzucone na małżeństwo.

Miłość Jezusa do swej Oblubienicy jest też zawsze niezmordowana w swej wytrwałości. Tak jak wielokrotnie Jezus przebacza Kościołowi, podobnie w małżeństwie trzeba prosić o przebaczenie, by miłość małżeńska się rozwijała. A nie rozwija się ona bez wytrwałości w chwilach pięknych i w chwilach trudnych, gdy pojawiają się problemy z dziećmi czy trudności ekonomiczne. Miłość jest wytrwała, idzie naprzód, zawsze szukając rozwiązania problemów, aby ocalić rodzinę.

Trzecią cechą miłości Jezusa jest płodność. Poprzez chrzest daje ona Kościołowi nowe dzieci, dzięki czemu on się rozwija. W małżeństwie ta płodność może być nieraz wystawiona na próbę, gdy dzieci nie przychodzą na świat lub są chore. W tym doświadczeniu małżeństwa te spoglądają na Jezusa i z Niego czerpią swoją moc. Natomiast nie podobają się Jezusowi małżeństwa bezpłodne z wyboru. Te małżeństwa, które nie chcą mieć dzieci; które chcą pozostać bezpłodne.

Ta kultura dobrobytu, która dziesięć lat temu nas przekonała: „Lepiej jest nie mieć dzieci! Tak jest lepiej! Możesz wtedy jeździć na wakacje i poznawać świat, możesz mieć willę na wsi, mieć spokój...". Lepiej - wygodniej - jest raczej mieć pieska, dwa kotki i miłością obdarzać dwa kotki i pieska. I w końcu małżeństwo starzeje się w samotności, w rozgoryczeniu złej samotności."

3 czerwca 2014
Dlaczego Jezus chciał zabrać do nieba Swoje rany?

Ojciec Święty nawiązał do czytań liturgicznych, mówiących o pożegnaniu Pana Jezusa z uczniami (J 17,1-11a) a także pożegnaniu św. Pawła z Kościołem w Efezie (Dz 20,17-27).

„Święty Jan Apostoł, myśląc o tych sprawach i mówiąc o nas, którzy jesteśmy tak bardzo grzesznikami, mówi: «Nie grzeszcie, ale jeśliby nawet kto zgrzeszył, mamy Rzecznika wobec Ojca, który modli się za nas, broni nas przed Ojcem, nas usprawiedliwia». Sądzę, że musimy wiele myśleć o tej prawdzie, tej rzeczywistości: w tej chwili Jezus modli się za mnie. Mogę iść w życiu naprzód, bo mam rzecznika, który mnie broni, a jeśli jestem winny i mam wiele grzechów ... jest On dobrym obrońcą i będzie o mnie mówił Ojcu".

Jezus jest pierwszym obrońcą, który posyła następnie Pocieszyciela. Napotykając na trudności czy problemy, powinniśmy prosić Jezusa, by modlił się za nas. Zapewne Pan Jezus nie wypowiada do Ojca wielu słów.

„Jezus ukazuje Ojcu swoje rany i swoimi ranami modli się za nas, jakby chciał powiedzieć Ojcu: «Ależ, Ojcze, to jest cena, za nich! Pomóż im, ochroń ich. Są Twoimi dziećmi, które zbawiłem moimi ranami». Natomiast nie można zrozumieć, dlaczego Jezus po zmartwychwstaniu miał to chwalebne ciało, piękne - nie było żadnych siniaków, nie było śladów biczowania - ale były rany. Pięć ran. Dlaczego Jezus chciał zabrać je nieba? Aby za nas się modlić. Aby ukazać Ojcu cenę: «To jest cena, teraz nie zostawiaj ich samych. Pomóż im»."

Papież zachęcił, byśmy wierzyli, że obecnie Jezus wstawia się za nami do Ojca, za każdego z nas i abyśmy Go prosili, żeby wstawiał się za nami, abyśmy mieli ufność w moc jego wstawiennictwa.

5 czerwca 2014
W Kościele nie można być tylko częściowo

Franciszek nawiązał do „Modlitwy Arcykapłańskiej" Jezusa o jedność Kościoła (J 17,20-26), aby nie było w nim podziałów i kłótni.

Ojciec Święty zauważył, że wiele osób twierdzi, iż należy do Kościoła, ale jedną nogą są na zewnątrz, chcąc jednocześnie być w Kościele i poza nim. Dla tych ludzi - przestrzegł Franciszek - Kościół nie jest ich domem, nie czują się w nim u siebie, traktują go jak wynajmowanie mieszkanie. Wskazał, że są trzy grupy osób traktujące Kościół w ten sposób.

Pierwsza z nich, to ludzie chcący, by wszyscy w Kościele byli jednakowi - uniformiści. *„Jednorodność. Bezkompromisowość, surowość. Są niewzruszeni! Nie mają tej wolności, jaką daje Duch Święty. Powodują dezorientację między tym, co Jezus głosił w Ewangelii, a swoją doktryną nierówności. A Jezus nigdy nie chciał, by Jego Kościół był tak bezkompromisowy. Nigdy. A oni ze względu na tę postawę nie wchodzą do Kościoła. Deklarują się jako chrześcijaninie, katolicy, ale ich bezkompromisowa postawa oddala ich od Kościoła"*.

Kolejną grupą są ludzie, którzy zawsze mają swój własny pomysł, własną ideologię, ważniejszą od nauczania Kościoła.

„W ten sposób przynależą do Kościoła jedynie częściowo. Także oni mają jedną nogę poza Kościołem. Także dla nich Kościół nie jest własnym domem. Wynajmują tylko miejsce w Kościele". Zjawisko takie miało już miejsce w początkach głoszenia Ewangelii.

Trzecią grupą są ludzie, którzy nazywają siebie chrześcijanami, ale sercem nie wchodzą do Kościoła, ludzie, którzy poszukują korzyści, chcą w Kościele czy kosztem Kościoła „robić interesy". Zauważył, że już w początkach Kościoła takimi byli Szymon Mag, czy Ananiasz i Safira. Ale można ich dostrzec także we wspólnotach parafialnych czy diecezjalnych, w zgromadzeniach zakonnych. Pojawiają się niekiedy ludzie pyszniący się tym, że są dobrodziejami Kościoła, ale pod stołem robią swoje ciemne interesy. Także i ci nie traktują Kościoła jako swojej matki.

Papież zaznaczył, że w Kościele istnieje wielka różnorodność osób i darów Ducha Świętego. Podkreślił, że do Kościoła trzeba przynależeć przez miłość, aby dać całe swe serce, a nie żeby robić interesy, czy uzyskiwać korzyści. *„Kościół nie jest mieszkaniem, które można wynająć, ale domem, w którym trzeba mieszkać, jest jak własna matka"*.

Ojciec Święty przyznał, że nie jest to łatwe, bo istnieje wiele pokus. Podkreślił, że tym, który sprawia jedność w Kościele, jedność w różnorodności, wolności, hojności jest jedynie Duch Święty. Sprawia On harmonię w Kościele. Wszyscy, jak zauważył, jesteśmy różni i wszyscy jesteśmy wezwani do posłuszeństwa Duchowi

Świętemu. Właśnie ta uległość może nas ocalić od surowości, bezkompromisowości, narzucania swoich idei czy ideologii, lub robienia interesów kosztem Kościoła. Właśnie to posłuszeństwo Duchowi Świętemu przekształca Kościół z wynajmowanego mieszkania we własny dom.

„Niech Pan ześle nam Ducha Świętego i sprawi tę harmonię w naszych wspólnotach, społecznościach parafialnych, diecezjalnych, wspólnotach ruchów, bo jak powiedział jeden z Ojców Kościoła: sam Duch Święty jest harmonią”.

6 czerwca 2014
Pamiętajcie o swej pierwszej miłości

Nawiązując do Ewangelii (J 21,15-19) Franciszek zaznaczył, że często kapłan musi stawiać sobie pytanie o to, czy miłuje Chrystusa, tak jak pierwszego dnia swego powołania.

Pan Jezus, podobnie jak kiedyś Piotra, pyta także nas: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?”. Podkreślił, że także kapłan musi postawić sobie pytanie, czy kocha Jezusa, jak pierwszego dnia. Zauważył, że niekiedy wir pracy, troski mogą odciągać księdza, kierować uwagę w inną stronę, sprawiać, że zapomina on o pierwszej miłości. *„Nigdy nie wolno zapominać o pierwszej miłości, nigdy”* .

Franciszek podkreślił, że pierwszym zadaniem kapłana jest praca duszpasterska. Ma ona pierwszeństwo przed pracą intelektualną. Papież przypomniał, że Pan Jezus powiedział Piotrowi: „ Paś owce moje”. Reszta idzie za tym słowem, z niego wynika.

„Paś. Z wiedzą teologiczną, filozoficzną, patrologiczną, tym co studiujesz - paś. Bądź pasterzem, bo Pan nas do tego powołał. Wyciągnięta nad naszą głową ręka biskupa temu służy, byśmy byli pasterzami”.

Istnieje różnica między byciem pasterzem, a osobą zatrudnioną w organizacji pozarządowej. Pasterz musi oddawać swoje życie za owce. W posłudze tej nie ma chwały ani majestatu. Nawiązując do słów Ewangelii: „Gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” papież zaznaczył, że także kres życia pasterza naznaczony jest często upokorzeniem. Nierzadko w wieku podeszłym jest on przykuty do łóżka, karmiony przez innych, ubierany przez inne osoby. Losem pasterza jest kończenie życia, tak jak Pan Jezus, z miłości, jak ziarno, które wpadłszy w ziemię wydaje plon, chociaż sam owocu swojej pracy często nie dostrzeże.

Kolejne słowo, na które zwrócił uwagę Franciszek - mocne słowo - to: „Pójdź za Mną!”.

„Gdybyśmy zatracili drogę i nie wiedzieli, jak odpowiedzieć na miłość, nie wiedzieli, jak odpowiedzieć na to wezwanie, aby być pasterzami, nie mieli pewności, że Pan nie pozostawi nas samymi nawet w najgorszych chwilach życia, w chorobie, mówi On nam: «Pójdź za Mną!». To jest nasza pewność, na śladach Jezusa, na Jego drodze. «Pójdź za Mną!».

Niech Pan da nam wszystkim kapłanom i biskupom łaskę odnajdywania zawsze i pamiętania zawsze o naszej pierwszej miłości, byśmy byli pasterzami, nie wstydzili się kończyć swe życie upokorzonymi na łóżku, czy nawet, tracąc rozum. Niech nam też zawsze daje łaskę naśladowania Jezusa, śladami Jezusa, łaskę naśladowania Go”.

9 czerwca 2014
Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój

Nazajutrz po historycznym spotkaniu modlitewnym w intencji pokoju w Ziemi Świętej Franciszek podkreślił, że trzeba mieć odwagę łagodności, by pokonywać nienawiść.

Ojciec Święty zaznaczył, że czytane w poniedziałek X tygodnia zwykłego słowa Ewangelii św. Mateusza (Mt 5,1-12) są programem życia chrześcijańskiego i stanowią odpowiedź na pytanie, jak stać się dobrym chrześcijaninem. Jest to droga wbrew dominującym nurtom współczesnego świata. Kiedy słyszymy zachętę: „Błogosławieni ubodzy w duchu”, to dostrzegamy, że bogactwa niczego nam nie zapewniają. Co więcej, gdy serce jest bogate, staje się tak zadowolone z siebie, że nie ma miejsca dla słowa Bożego. Cytując kolejne słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni”, Franciszek zauważył, że są one wbrew światu, wynoszącemu radość, rozrywkę, a pomijającemu cierpienie, chorobę, pojawiające się w życiu problemy.

„Świat nie chce płakać, woli pomijać sytuacje bolesne, przykrywać je czym innym. Tylko osoba, która widzi rzeczy takimi, jakimi są, i płacze, w swoim sercu jest szczęśliwa i zostanie pocieszona pocieszeniem Jezusa, a nie świata. Błogosławieni cisi na tym świecie, który od początku jest światem wojen, światem, gdzie wszędzie się walczy, gdzie wszędzie jest nienawiść. A Jezus mówi: żadnych wojen, żadnych nienawiści, ale pokój, łagodność”.

Często osoby łagodne traktowane są przez innych jako ludzie naiwni. Komentując kolejne słowa - „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości”, wskazał, że łatwo wejść w logikę interesowności, skorumpowanych szajek, a wszystko to mnoży jeszcze niesprawiedliwości w świecie i sprawia, że wiele osób cierpi. Tymczasem Pan Jezus obiecuje błogosławieństwo tym, którzy walczą z takimi przejawami niesprawiedliwości. Nawiązując do słów: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”, wskazał, że tymi miłosiernymi są ludzie przebaczający, którzy rozumieją błędy innych. Dodał, że Pan Jezus nie powiedział: „Błogosławieni, którzy się mszczą”, ponieważ wszyscy jesteśmy armią tych, którym wybaczono. Dlatego błogosławiony jest ten, który idzie drogą przebaczenia .

Komentując słowa „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”, Ojciec Święty powiedział: *„Jakże często jednak są wśród nas wprowadzający wojny albo przynajmniej nieporozumienia! Kiedy słyszę jedną rzecz od tej osoby i idę do drugiej, mówię o tym, a nawet sporządzam drugą edycję, trochę poszerzoną i przekazuję dalej... Świat plotek. Ludzie plotkujący nie czynią pokoju, są wrogami pokoju. Nie są błogosławieni”*.

Błogosławieństwa są programem życia, jaki proponuje nam Pan Jezus. Ich dopełnieniem są słowa z 25 rozdziału Ewangelii św. Mateusza: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. Łącząc obydwa fragmenty, można żyć po chrześcijańsku na poziomie świętości. Papież zachęcił, aby przeczytać te dwa fragmenty kilka razy i prosić Boga o to, aby pomógł nam zrozumieć to orędzie.

12 czerwca 2014
Jakiej miłości między nami chce Jezus?

Jezus proponuje nam trzy kryteria, mogące pomóc w pokonywaniu konfliktów i napięć między nami. Są to: realizm, spójność i synostwo.

Jakiej miłości między nami chce Jezus? Franciszek homilię oparł na fragmencie Ewangelii, który mówi o dialogu Jezusa z uczniami na temat miłości braterskiej.

Papież wskazał, że nie powinniśmy kochać naszych bliźnich tak, jak to czynili faryzeusze. Byli oni bowiem niespójni i *„wiele idei wypaczali, ponieważ byli ideologami”*. Ich postawa „nie była miłością”, lecz „obojętnością wobec bliźniego”. Dlatego też Jezus proponuje nam trzy kryteria, mogące pomóc w pokonywaniu konfliktów i

napięć między nami. Są to: realizm, spójność i synostwo.

„Po pierwsze, kryterium realizmu: zdrowego realizmu. Jeśli masz coś przeciwko drugiemu i nie możesz tego uporządkować, znaleźć rozwiązania, to jednak próbuj się dogadać; przynajmniej tyle. Ale dogadaj się z twoim przeciwnikiem, gdy jesteś jeszcze w drodze. To nie będzie może idealne, ale porozumienie jest dobrą rzeczą. To jest realizm”.

A zatem, by ocalić wiele rzeczy, trzeba szukać porozumienia. *„Trzeba zawrzeć jakąś umowę. Jedna strona robi pierwszy krok, druga wykonuje kolejny i w ten sposób jest przynajmniej pokój: pokój bardzo prowizoryczny, ale to jednak pokój porozumienia”.*

Drugie kryterium, które daje nam Jezus, to kryterium prawdy, kryterium spójności. Franciszek ostrzegł, że *„mówienie źle za plecami zabija drugiego, bo zakorzenione jest w tej samej nienawiści”.* Zabija się także paplaniną, oszczerstwami i zniesławieniem.

„Dzisiaj wydaje się nam, że nie zabić brata znaczy nie zamordować go. Ale nie! Nie zabijać to nie obrażać! Zniewaga rodzi się z tego samego zbrodniczego korzenia, jest taka sama. Nienawiść. Jeśli nie chcesz mieć nienawiści, nie chcesz zabić twojego wroga, twojego brata, to go też nie obrażaj! Mówienie obelżywe jest bardzo częstym nawykiem wśród nas. Są ludzie, którzy aby wyrazić nienawiść do kogoś, są zdolni obsypywać go «kwiatami» zniewag. To niewiarygodne! Bardzo! I to boli: karcić, znieważać... Nie, bądźmy realistami. Kryterium realizmu. Kryterium spójności. Nie zabijaj, nie obrażaj!”

Trzecim kryterium, które daje nam Jezus, jest kryterium synostwa. Nie wolno nam zabijać bliźnich, bo są naszymi braćmi. *„Mamy tego samego Ojca. Nie mogę iść do Ojca, jeśli nie żyję w pokoju z moim bratem”.*

„Nie rozmawiaj z Ojcem, nie mając pokoju z bratem. Trzy kryteria: kryterium realizmu, kryterium spójności, czyli nie zabijać ani nawet nie obrażać. Bo kto obraża, ten zabija. I kryterium synostwa: nie można rozmawiać z Ojcem, nie rozmawiając z bratem. To właśnie oznacza przekroczenie sprawiedliwości uczonych w Piśmie i faryzeuszów. Ten program nie jest łatwy, nieprawdaż? Ale jest to droga, którą Jezus nam wskazuje, by iść dalej do przodu. Prośmy Go o łaskę, byśmy mogli iść dalej w pokoju między nami, zarówno w porozumieniu, jak też zawsze konsekwentnie i z duchem synostwa”.

13 czerwca 2014
Bóg przygotowuje nas do misji, którą nam daje

Gdy Bóg przeznacza nas do jakiejś misji, zawsze nas do tego przygotowuje. Papież w homilii rozważał historię Eliasza, który doświadcza dwóch diametralnie różnych sytuacji: najpierw odważnie walczy z idolatrią, a potem ulega zniechęceniu, i to do tego stopnia, że ucieka na górę Horeb, by tam umrzeć. Te dwie ekstremalne sytuacje pogodzi w końcu sam Bóg, który zaprasza Eliasza na spotkanie. Przychodzi wichura, trzęsienie ziemi i ogień, ale w żadnym z tych teofanicznych znaków Pan Bóg nie objawia się Eliaszowi. Prorok rozpoznaje Go dopiero w delikatnym podmuchu wiatru.

„Pana Boga nie było w wichurze, trzęsieniu ziemi, ogniu, lecz był w powiewie lekkiego wiatru, w pokoju, albo jak czytamy w oryginale, tak, właśnie oryginał zawiera to piękne określenie: Pan był w odgłosie ciszy. Na pozór sprzeczność: odgłos ciszy. Eliasz potrafi rozeznać, gdzie jest Pan, a Pan Bóg przygotowuje go darem rozeznania. Potem zaś daje misję”.

Franciszek zwrócił uwagę na delikatność Boga, na Jego ojcowską postawę względem Eliasza, któremu powierza On nową misję. *„Pan Bóg przygotowuje duszę, serce. Przygotowuje je w próbie, posłuszeństwie, wytrwałości”*.

„Pan Bóg, kiedy chce nam powierzyć jakąś misję, jakieś zadanie, przygotowuje nas, abyśmy to mogli dobrze wykonać, tak jak przygotował Eliasza. I najważniejsze w tym wszystkim nie jest wcale to, że spotkał on Boga. Ważna jest cała droga, która prowadziła go do tej misji, powierzonej mu przez Pana. Na tym polega różnica między misją apostolską, którą otrzymujemy od Pana, a zwyczajnym zadaniem: «No tak, musisz zrobić to, musisz zrobić tamto». Ludzkie zadanie, uczciwe, dobre... Kiedy Pan Bóg powierza nam jakąś misję, zawsze wprowadza nas na jakąś drogę, drogę oczyszczenia, rozeznania, posłuszeństwa, modlitwy”.

Wierność tej drodze polega na tym, by pozwolić się prowadzić Panu Bogu. W tym wypadku pomoc Boga pozwala Eliaszowi pokonać w sobie lęk przed królową Jezabel, która groziła mu śmiercią. *„Była to zła królowa, zabijała swych przeciwników. I on się bał. Ale Pan Bóg jest silniejszy. Daje mu jednak odczuć, że również on, wielki i doskonały, potrzebuje pomocy Pana i przygotowania do misji. Zobaczmy, że on idzie, jest posłuszny, cierpi, rozeznaje, modli się i znajduje Boga. Niech*

Pan da nam łaskę, byśmy pozwalali się przygotowywać przez wszystkie dni naszego życia do tego, byśmy mogli świadczyć o zbawieniu, które daje Jezus”.

16 czerwca 2014
Za korupcję bogatych płacą ubodzy

Franciszek nawiązał do czytania z Drugiej Księgi Kronik opowiadającego historię Nabota, właściciela winnicy w Jizreel. Król Achab chciał wejść w jej posiadanie i odkupić ją. Nabot jednak nie miał zamiaru oddawać swojej ojcowizny. Władca więc, wraz ze swoją żoną Izebel, sformułował przeciw niemu nieprawdziwe oskarżenie. Na podstawie zeznań fałszywych świadków właściciel został skazany i ukamienowany. Wtedy król, jak gdyby nic się nie stało, przejął winnicę. *„Ta historia powtarza się ustawicznie wśród tych, którzy dzierżą władzę materialną, polityczną albo duchową*.

W gazetach czytamy wiele razy: ach, stanął przed sądem polityk, który się w sposób niezwykły wzbogacił. Znalazł się przed sądem, został postawiony przed sądem szef firmy, który się cudownie wzbogacił, to znaczy przez wykorzystywanie swoich pracowników. Mówi się wiele o księdzu, który się zbytnio wzbogacił i zaniedbał swoje obowiązki duszpasterskie, bo troszczył się o własne sprawy. Są więc zatem skorumpowani politycy, skorumpowani biznesmeni i skorumpowani duchowni. Są wszędzie. I musimy powiedzieć prawdę: korupcja jest właśnie grzechem w zasięgu ręki, który grozi osobie mającej władzę nad innymi: czy to ekonomiczną, czy polityczną, czy kościelną. Wszyscy stoimy wobec pokusy korupcji. To jest grzech na wyciągnięcie ręki. Bo gdy ktoś ma władzę, to czuje się silny, czuje się niemal Bogiem”.

Korupcja jest częścią długiej drogi zabezpieczania się człowieka. Może go prowadzić do dobrobytu, pieniędzy, władzy, próżności, pychy, a nawet zabójstwa. Jednak kto ostatecznie za działania korupcyjne płaci? Odpowiedź jest jedna: ubodzy.

„Jeśli mówimy o skorumpowanych politykach i skorumpowanych biznesmenach, kto za to płaci? Płacą szpita-

le, które nie mają leków, pacjenci, którzy nie mają opieki, dzieci pozbawione edukacji. Są współczesnymi Nabotami, którzy płacą za korupcję wielkich. A kto płaci za korupcję księży? Płacą dzieci, które nie potrafią uczynić znaku krzyża, które nie znają katechizmu, które nie są leczone. Płacą chorzy, którzy nie są odwiedzani, więźniowie, którzy nie mają opieki duchowej. Płacą biedni. Korupcja jest spłacana przez biednych: ubogich materialnie, ubogich duchowo".

„Jedynym sposobem uchronienia się przed korupcją, jedynym sposobem, aby przezwyciężyć pokusę grzechu korupcji, jest służba. Skoro źródłem korupcji jest pycha, arogancja i upokorzenie, tylko pokorna miłość może pomóc innym".

„Dziś ofiarujemy Mszę za tych – tak wielu, wielu... – którzy płacą za korupcję, płacą za życie tych, którzy jej ulegają. To męczennicy korupcji politycznej, korupcji gospodarczej i korupcji kościelnej. Módlmy się za nich. Niech Pan się do nich przybliży. Na pewno był bardzo blisko Nabota w chwili jego ukamienowania, tak jak był blisko Szczepana. Niech Pan będzie blisko nich i da im siłę, by szli dalej w dawaniu przez siebie świadectwa, swego własnego świadectwa".

17 czerwca 2014
Skorumpowany drażni Boga

Papież wrócił w homilii do historii Nabota z Pierwszej Księgi Królewskiej, kontynuując wątek rozpoczęty dzień wcześniej. Dotyczył on zabójstwa tego Izraelity przez króla Achaba, który w ten sposób przejął jego winnicę. Według proroka Eliasza, jak mówił Ojciec Święty, skorumpowany władca „sprzedał się". W pewnym sensie przestał być osobą, a stał się towarem.

„Taka jest definicja: jest towarem! Ale co Pan zrobi ze skorumpowanym, jakakolwiek byłaby jego korupcja... Wczoraj powiedzieliśmy, że istnieją trzy rodzaje, trzy typy: skorumpowany polityk, skorumpowany biznesmen i skorumpowany duchowny. Wszyscy trzej czynili zło niewinnym, biednym, bo to biedni są tymi, którzy płacą za radości skorumpowanych. Rachunek jest wystawiony na nich! Pan wyraźnie mówi, co zrobi: «Oto Ja sprowadzę na ciebie nieszczęście, gdyż wymiotę i wytępię z domu Achaba nawet chłopca, niewolnika i wolnego w Izraelu»".

„Skorumpowany drażni Boga i prowadzi lud do grzechu. Jego postawa jest skandaliczna tak dla społeczeństwa, jak i dla Ludu Bożego. Pan zapowiada jednak dla takich karę, ponieważ gorszą, ponieważ wykorzystują tych, którzy nie mogą się bronić, zniewalają ich. Skorumpowany sprzedaje się, by uczynić zło, ale tego nie wie: on uważa, że się sprzedaje, by mieć więcej pieniędzy, więcej władzy. W rzeczywistości jednak sprzedaje się, aby uczynić zło, aby zabić".

„Mówimy: ten człowiek jest skorumpowany, ta kobieta jest skorumpowana... Ale jednak zatrzymajmy się: czy masz dowody?".

Papież przypomniał, że jeśli mówimy komuś, że jest skorumpowany, to mówimy równocześnie, że jest skazany, mówimy, że Pan go odrzucił.

Są zdrajcami i skorumpowanymi. Ale i więcej. Pierwszą rzeczą w definicji skorumpowanego jest, że to ktoś, kto kradnie, kto zabija. Druga sprawa: co należy się skorumpowanym? Przekleństwo Boga, ponieważ wykorzystali niewinnych, tych, którzy nie mogą się bronić, i zrobili to w białych rękawiczkach, z daleka, bez brudzenia sobie rąk. Trzecia rzecz: czy jest jednak wyjście, jakaś brama wyjścia dla skorumpowanych? Tak!

«Kiedy Achab usłyszał te słowa, rozdarł szaty i włożył wór na ciało oraz pościł. Kładł się też spać w worze i chodził pokornie».

Zaczął czynić pokutę.

A zatem, jak podkreślił Franciszek, *„jest jakieś wyjście dla skorumpowanych: skorumpowanych polityków, skorumpowanych biznesmenów i skorumpowanych duchownych: prosić o przebaczenie!"*. To się Panu podoba. Pan jednak im przebaczy, gdy uczynią to, co zrobił Zacheusz: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie».

„Kiedy czytamy w gazetach, że ten jest skorumpowany, że tamten jest skorumpowany, że dokonał takiego czynu korupcyjnego, że tu czy tam daje się łapówki, a także dużo o niektórych księżach, jako chrześcijanie mamy obowiązek prosić o przebaczenie dla nich. Niech Pan da im łaskę nawrócenia, by nie umarli z sercem skorumpowanym".

20 czerwca 2014
Duchowa niewola

Papież odniósł się do słów Pana Jezusa zawartych w Ewangelii Mt 6,19-23: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi". Podkreślił, że rada ta zawiera w sobie wiele wskazań roztropności, gdyż skarby doczesne ulegają zniszczeniu, przychodzą złodzieje, którzy je kradną.

Zastanawiając się nad tym, o jakie skarby Pan Jezus miał na myśli, Ojciec Święty wskazał na trzy. *„Pierwszym z nich jest złoto, pieniądze, bogactwa, które łatwo można stracić. Jest to niebezpieczny skarb, chociaż może też czynić wiele dobra, np. wspierać rodzinę. Ale kiedy gromadzimy je dla siebie jako skarb, to mogą nam one skraść duszę. Pan Jezus w Ewangelii przestrzega przed pokładaniem nadziei w bogactwach.*

Kolejnym skarbem jest próżność: ubieganie się o prestiż, o to, aby być dostrzeżonym. Dodał, że Pan Jezus zawsze potępiał taką postawę i przypomniał krytykę kierowaną przez Pana Jezusa pod adresem faryzeuszów i uczonych w Piśmie, kiedy pościli, dawali jałmużnę, czy też modlili się w taki sposób, aby być widzianymi przez innych ludzi. Próżność, ma w końcu także swój kres i, jak mawiał św. Bernard, stanie się pastwą robaków.

Trzecim skarbem jest pycha i żądza władzy." Papież przypomniał opisane w pierwszym czytaniu (2 Krl 11,1-4.9-18.20) dzieje upadku okrutnej królowej Atalii. Jej wielka władza trwała siedem lat, a następnie została zabita. *Franciszek zaznaczył, że władza ustaje. „Jakże wielu wielkich, zadufanych w sobie ludzi władzy zostało zapomnianych, zakończyło życie w biedzie lub więzieniu".*

Zachęcił, by nie gromadzić pieniędzy, nie szukać próżności, pychy, władzy. Pan Jezus zachęca nas do gromadzenia sobie skarbów w niebie.

„To właśnie jest orędzie Jezusa: jeśli bowiem twoim skarbem będą bogactwa, próżność, władza, pycha - to twoje serce będzie do nich przykute! Twoje serce będzie niewolnikiem bogactwa, próżności, pychy. Natomiast Jezus pragnie, abyśmy mieli serce wolne. To jest dzisiejsze orędzie. Jezus nam mówi: proszę was, niech wasze serce będzie wolne. Mówi nam o wolności serca, którą zapewniają skarby w niebie: miłość, cierpliwość, posługiwanie innym, adorowanie Boga. To są prawdziwe bogactwa, które nie zostaną nam skradzione. Inne bogactwa obciążają serce. Obciążają serce, wiążą je, nie dają mu wolności!".

Serce zniewolone jest pogrążone w ciemnościach, natomiast serce wolne jaśnieje, oświeca innych, ukazuje drogę wiodącą ku Bogu.

„Serce jaśniejące, które nie jest przykute, serce które idzie naprzód i dobrze się starzeje, jak dobre wino: dobre wino, kiedy się starzeje jest

dobrym starym winem. Natomiast serce, które nie jest jasne, podobne jest do niedobrego wina, które z czasem psuje się coraz bardziej i staje się octem. Niech Pan da nam tę duchową roztropność, byśmy zrozumieli, gdzie jest moje serce, do jakiego skarbu przywiązane jest moje serce. Niech nam da także moc, aby je uwolnić, jeśli jest zniewolone, aby stało się wolne, jaśniejące i dało nam to piękne szczęście dzieci Bożych, tę prawdziwą wolność".

23 czerwca 2014
Kto osądza innych, jest obłudnikiem

Nawiązując do Ewangelii Mt 7,1-5, stawiającej pytanie: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?" Papież mówił o tym, który osądza brata. Człowiek taki uzurpuje sobie miejsce, które się jemu nie należy, miejsce Boga, jedynego sędziego. Będzie on także ofiarą takiego samego braku miłosierdzia. Człowiek często wydaje sąd pospiesznie, tymczasem Bóg jest cierpliwy i zachęcił, by naśladować Jezusa.

„Jezus przed Ojcem, nigdy nie oskarża! Przeciwnie - broni! Jest pierwszym Parakletem. Następnie posyła drugiego, którym jest Duch Święty. On jest obrońcą: staje przed Ojcem, aby nas bronić przed oskarżeniami. A kto jest oskarżycielem? W Biblii, «oskarżycielem» nazywany jest diabeł, szatan. Jezus rzeczywiście osądzi, na końcu świata, ale w międzyczasie wstawia się na nami, broni nas".

Kto osądza jest ostatecznie naśladowcą księcia tego świata, który zawsze idzie za poszczególnymi osobami, aby je oskarżać przed Ojcem. *„Niech Pan da nam łaskę naśladowania Jezusa orędownika, obrońcy adwokata naszego i innych, a nie naśladowania oskarżyciela, co w końcu nas zniszczy"*.

„Jeśli chcemy iść drogą Jezusa, to musimy być nie tyle oskarżycielami ile obrońcami innych przed Ojcem". Jednocześnie Ojciec Święty zachęcił, abyśmy widząc w bliźnim zło udali się na modlitwę i bronili go przed Ojcem, tak jak to czyni Pan Jezus.

24 czerwca 2014
Trzeba umieć się uniżać, by głosić Pana

W uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela Franciszek mówił o powołaniu największego z proroków, streszczając je w trzech słowach: przygotowanie przyjścia Pana, rozeznanie kim On jest oraz umniejszanie się, aby Pan wzrastał.

Św. Jan Chrzciciel jest dla chrześcijan nieustannie aktualnym wzorem do naśladowania. Przygotowywał on drogę Jezusowi, nic nie biorąc dla siebie. Był ważny, ludzie go szukali, szli za nim, ponieważ jego słowa były mocne, docierały do serc. Po ludzku rzecz biorąc mógł mieć pokusę, aby uważać się za kogoś ważnego, ale jej nie uległ. Kiedy więc uczeni w Piśmie pytali go, czy jest Mesjaszem, Jan odpowiedział, że jest jedynie głosem, tym, który przyszedł, aby przygotować drogę dla Pana. Tak więc pierwszym powołaniem Jana Chrzciciela było przygotowanie ludu, przygotowanie serca ludu na spotkanie z Panem.

Drugim elementem powołania Jana było rozpoznanie Pana pośród wielu ludzi. Skoro Duch Święty objawił mu, wskazał na Jezusa, miał on odwagę powiedzieć: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata... Jest On mocniejszy ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów. On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem" i za Jezusem poszli uczniowie Jana.

Trzecie powołanie Jana to umniejszanie się, by wzrastał Pan, aż do unicestwienia samego siebie. „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał"(J 3,30). *„Był to najtrudniejszy etap Jana, bo Pan Jezus obrał styl, którego Jan sobie nie wyobrażał, do tego stopnia, że kiedy był wtrącony do więzienia cierpiał nie tylko z powodu ciemności celi, ale też ciemności w swoim sercu"*.

Jan był człowiekiem Bożym, więc posłał swoich uczniów, aby zapytali: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?".

Było to podwójne upokorzenie Jana: z jednej strony upokorzenie śmierci, spowodowanej kaprysem króla, ale także upokorzenie ciemności duszy. Jan, który potrafił czekać na Jezusa, rozpoznać Go widzi Go teraz z daleka, jest sam w upokorzeniu.

„Trzy powołania w człowieku: przygotowanie, rozeznanie, pozwolenie, by Pan wzrastał i uniżenie samego siebie. Dobrze spojrzeć w ten sposób także na powołanie chrześcijanina. Chrześcijanin nie głosi samego siebie, głosi Innego, przygotowuje drogę Innemu, Panu. Chrześcijanin musi umieć rozeznawać, musi wiedzieć, jak odróżnić prawdę od tego, co wydaje się prawdą, ale nią nie jest, powinien być człowiekiem rozeznania. Chrześcijanin powinien też być człowiekiem potrafiącym się uniżyć, aby wzrastał Pan, w sercu i duszy innych".

26 czerwca 2014
Nie można sprowadzać wiary do moralizmu

Ojciec Święty postawił pytanie: *„dlaczego tak wielu ludzi poszło za Jezusem?"*. Wyjaśnienie znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii (Mt 7,21-29) - *„tłumy zdumiewały się Jego nauką"*, ich serca odnajdywały w niej to, co dobre, wspaniałe. Inni też mówili, ale ich słowa nie docierały do serc.

Papież wymienił cztery grupy, które zabierały głos w czasach Pana Jezusa. Pierwszą z nich byli faryzeusze, czyniący z religii kazuistykę, z dziesięciorga przykazań ponad trzysta przepisów, narzucając to brzemię na ramiona ludzi. *„Było to sprowadzenie wiary w Boga Żywego do kazuistyki"* .

Kolejną grupą byli saduceusze, którzy utracili wiarę i paktowali ze sprawującymi władzę polityczną czy też ekonomiczną. Trzecią z kolei - rewolucjoniści, zeloci, pragnący wyzwolić naród Izraela z niewoli rzymskiej. Papież zauważył, że ludzie mają jednak zdrowy rozsądek i potrafią odróżnić kiedy owoc jest dojrzały, a kiedy nie. Czwartą grupą byli natomiast Esseńczycy: ludzie dobrzy, mnisi, poświęcający czas Bogu. Byli oni jednak daleko od ludzi, którzy nie mogli ich naśladować. Żaden z tych głosów nie mógł rozpalić ludzkich serc. Natomiast Jezus potrafił to uczynić, był bowiem blisko ludu, leczył zranione serca, rozumiał trudności w jakich żyli ludzie. Jezus nie wstydził się rozmawiać z grzesznikami. Z radością szedł wraz ze swym ludem, gdyż był Dobrym Pasterzem, owce słuchały Jego głosu i szły za Nim.

„Nie był On faryzeuszem, moralistycznym kazuistą, ani też saduceuszem ubijającym interesy polityczne z możnymi, ani wojownikiem dążącym do wyzwolenia politycznego swego narodu ani też mnichem kontemplacyjnym. Był pasterzem! Pasterzem, który mówił językiem swojego ludu, był zrozumiały, mówił prawdę, to, co Boże: nigdy nie handlował sprawami Bożymi! Wyrażał je jednak w taki sposób, że lud miłował sprawy Boże. Dlatego szedł za Nim".

Jezus nigdy nie oddalał się od ludu, ani też od swego Ojca, był z Nim jedno i dzięki temu był też bliski swego ludu. Cieszył się autorytetem i dlatego lud szedł za Nim. Ojciec Święty zachęcił, by kontemplując Jezusa, Dobrego Pasterza zastanowić się, za kim pragniemy iść.

„Czy za tymi, którzy mówią mi o sprawach abstrakcyjnych czy kazusach moralnych, za tymi, którzy deklarują się jako członkowie ludu Bożego, ale nie wierzą i pertraktują o wszystkim z władzami politycznymi czy gospodarczymi; tymi, którzy zawsze chcą robić dziwne rzeczy, destrukcyjne, prowadzić tak zwane

wojny wyzwoleńcze, które w końcu nie są jednak drogami Pana, czy też za dalekim od rzeczywistości myślicielem? Za kim chcę iść?".

„Niech to pytanie doprowadzi nas do modlitwy i proszenia Boga, Ojca, aby nas doprowadził blisko Jezusa, aby iść za Jezusem, byśmy byli zdumionymi tym, co mówi nam Jezus".

30 czerwca 2014
Dziś mamy więcej męczenników niż w pierwszych wiekach

Franciszek odniósł się do modlitwy kolekty – przypadającego na ten dzień wspomnienia pierwszych męczenników rzymskich – której włoski tekst czyni aluzję do słynnego powiedzenia Tertuliana, że *„krew męczenników jest nasieniem Kościoła".*

„Wiadomo, że nie ma wzrostu bez Ducha. To On tworzy Kościół, On daje mu wzrost, On zwołuje wspólnotę Kościoła. Trzeba też jednak świadectwa chrześcijan. A gdy świadectwo dojdzie do ostateczności, gdy dziejowe okoliczności żądają od nas jeszcze mocniejszego świadectwa, wtedy mamy męczenników, największych świadków. I ten Kościół zostaje podlany krwią męczenników. Na tym polega piękno męczeństwa. Wychodzi od świadectwa dzień po dniu, a może skończyć jak Jezus, pierwszy męczennik, pierwszy świadek, świadek wierny – krwią".

Jednak istnieje pewien warunek prawdziwości owego świadectwa. Ma ono być bezwarunkowe, o czym mówi dzisiejsza Ewangelia: *„Słyszeliśmy, co mówi Pan temu, który chce iść za Nim, ale stawia warunek: pójść i pożegnać czy pochować ojca. Pan go wstrzymuje: Nie! Świadectwo ma być bezwarunkowe. Ma być stanowcze, zdecydowane, dane językiem, o którym Jezus tak mocno mówi: «Niech wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie». Oto jest język świadectwa".*

Papież wskazał, że choć liturgia wspomina pierwszych męczenników Kościoła Rzymskiego, „podlanego ich krwią", to powinniśmy również pamiętać o tak wielu współczesnych świadkach, którzy oddają życie za wiarę. Są nie mniej liczni, niż ci prześladowani przez Nerona.

„Dzisiaj w Kościele jest tak wielu męczenników, tak wielu prześladowanych chrześcijan. Pomyślmy o Bliskim Wschodzie, o chrześcijanach, którzy muszą uchodzić przed prześladowaniami, o tych, którzy zginęli z rąk prześladowców. A także o chrześcijanach wypędzanych elegancko, w białych rękawiczkach: to także rodzaj prześladowań. Dzisiaj mamy więcej świadków i męczenników w Kościele niż w pierwszych wiekach. I podczas tej Mszy, wspominając naszych chwalebnych przodków tutaj w Rzymie, pamiętajmy także o naszych braciach, którzy żyją pośród prześladowań, którzy cierpią, i pomyślmy, że ich krew wzbudza nasienie wielu malutkich Kościołów, które rosną. Módlmy się za nich i także za nas".

WYPOCZYNEK W JAWORKACH

Jak co roku z grupą Czytelników spotykamy się na rekolekcjach „Prawdziwego Życia w Bogu" w Małych Pieninach w domu „*Ojcze Nasz*". Jest to dom wypoczynkowo-rekolekcyjny. Mogą w nim wynająć pokoje lub cały dom (z wyżywieniem) zarówno osoby indywidualne jak i grupy zorganizowane (ministranci, grupy modlitewne, wspólnoty). Maksymalnie może służyć 18-20 osobom. Komfortowe pokoje są 2-osobowe, w większości z łazienkami.

W okolicy pięknej o każdej porze roku – 4 rezerwaty przyrody (Biała Woda, Czarna Woda, Wąwóz Homole, Zaskalskie). Jest też możliwość skorzystania zimą z wyciągów narciarskich, a latem - ze spływu Dynajcem. Warto nawiedzić pobliskie sanktuarium św. Kingi w Starym Sączu. Niedaleko tego sanktuarium zachowany w nienaruszonym stanie i z każdym rokiem piękniejszy - Ołtarz Papieski, przy którym św. Jan Paweł II dokonał kanonizacji Pani Ziemi Sądeckiej – św. Kingi, patronki rodzin. Pod nim znajduje się muzeum upamiętniające tę kanonizację, wizytę Świętego Papieża, liczne pamiątki po Ojcu Świętym, ofiarowane diecezji tarnowskiej przez kard. Stanisława Dziwisza.

Dane do kontaktu:
Barbara Komorek
ul. Zaskalskie 6 34-460 Szczawnica
Tel.: 511 674 509

Strona internetowa:
www.rodzinnaoaza.jaworki.info
e-mail: oaza@jaworki.info

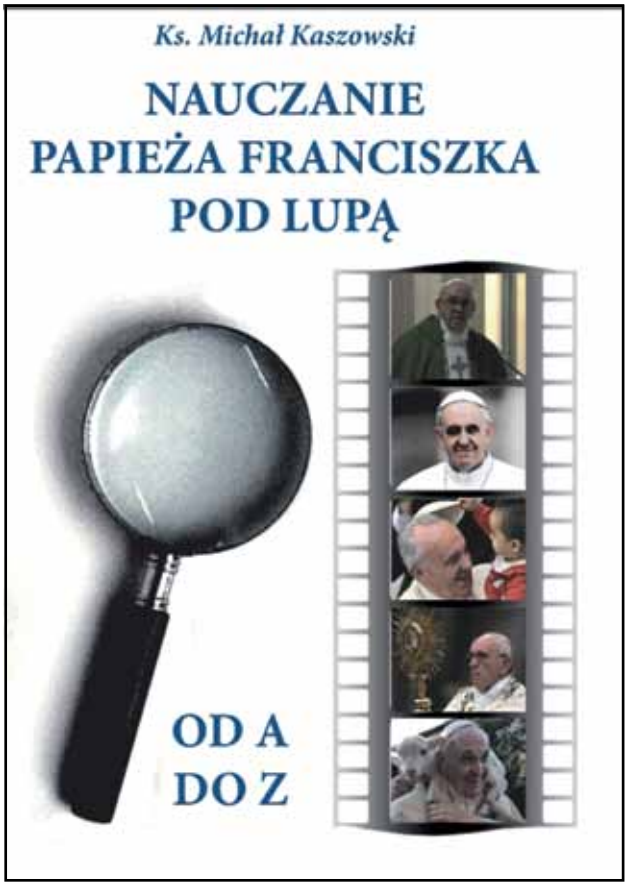

Objętość: 368 stron. Cena 25 zł

Autor, ks. Michał Kaszowski, od chwili uzyskania tytułu doktora teologii na Uniwersytecie Katolickim w Louvain w Belgii (1977), wykładał teologię na katolickich uczelniach. Prowadzi własny serwis internetowy http://www.teologia.pl. Jest redaktorem i tłumaczem niektórych ksiąg „Poematu Boga-Człowieka" oraz „Prawdziwego Życia w Bogu".

Książka „Nauczanie Papieża Franciszka" zawiera omówienie haseł z pierwszego roku papieskiego nauczania (głównie podczas homilii w Domu św. Marty).

*

Publikacje wydawnictwa „*Vox Domini*"

dostępne są w sprzedaży bezpośredniej, internetowej, detalicznej i hurtowej w Biurze Handlowym LUMEN 43-190 Mikołów ul. Żwirki i Wigury 6 Tel. 32 7383869

b.h.lumen@voxdomini.com.pl

www.voxdomini.pl/sklep

Z A P R A S Z A M Y do zakupów!

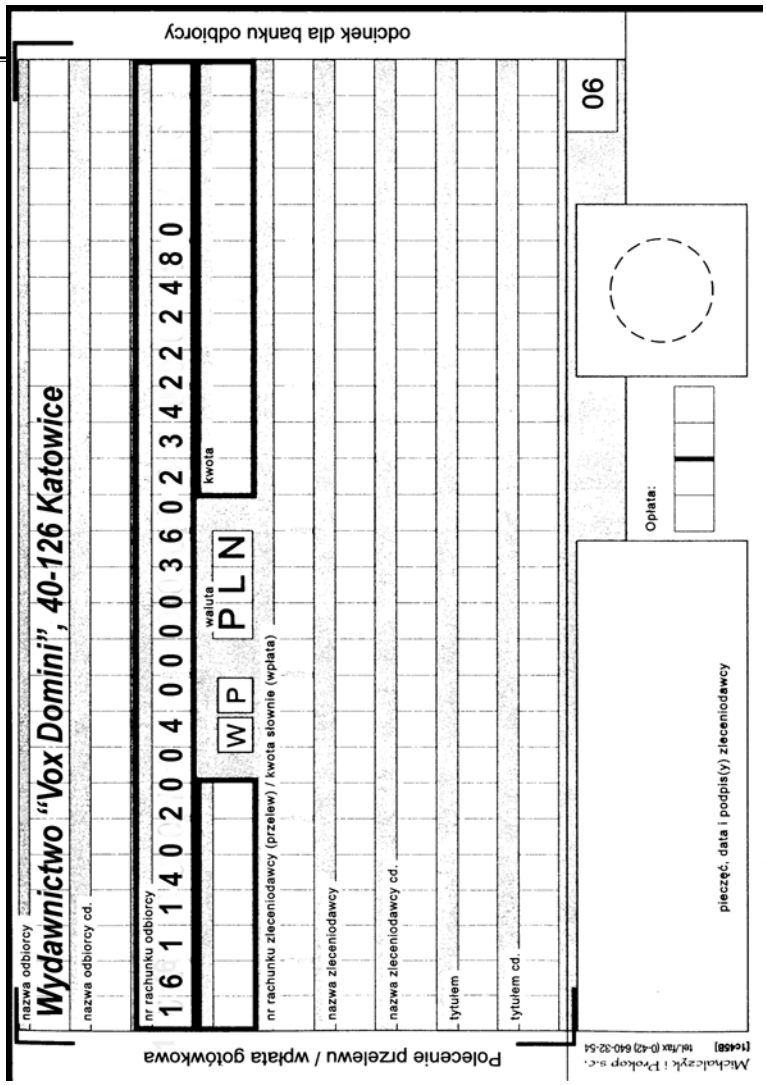

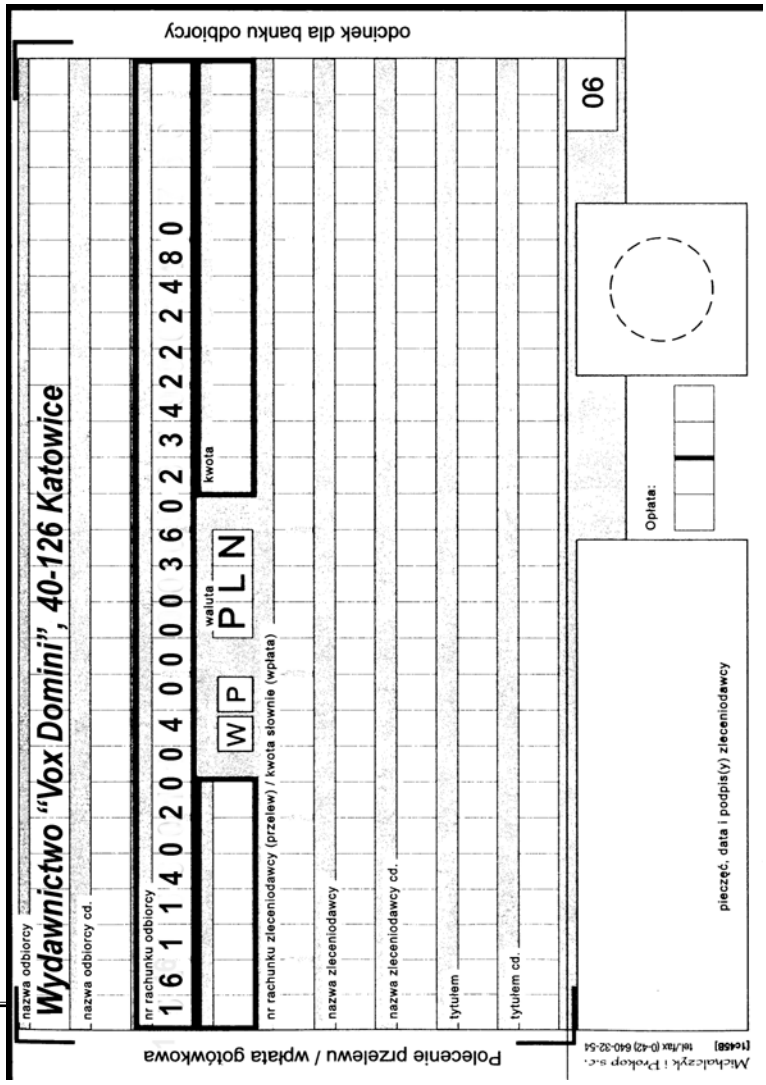

Od Redakcji

Przekaz na konto wydawnictwa można wykorzystać przy zamawianiu prenumeraty pisma lub na inne – uzgodnione wcześniej – wpłaty. Prosimy, aby informacje na przekazie były jasne, jednoznaczne i czytelne; koniecznie z pełnym adresem.

Informacje pod nr tel.: 32 2584228.

Przepraszamy za dwutygodniowe opóźnienie w przygotowaniu nr 2/2014 Vox Domini. Wynikło ono z koniecznej operacji prawej ręki osoby redagującej pismo. Dokładamy wszelkich starań, aby zawsze pod koniec kwartału docierał do Czytelników nowy numer. Liczymy na Waszą życzliwość i cierpliwość. Bardzo gorąco prosimy o modlitwę w rozmaitych trudnych sprawach związanych z naszą działalnością i pracą. Dziękujemy także o wpłaty na prenumeratę na rok 2014. Do wszystkich osób mających taką możliwość apelujemy o wpłaty w wysokości 35 zł.

Polecamy Waszej modlitwie przede wszystkim pewną trudną sprawę walki o odszkodowanie pieniężne, które – o ile sprawa zakończy się pomyślnie – pozwoliłoby nam nadal normalnie funkcjonować. Sytuacja jest coraz trudniejsza ze względu na ograniczone możliwości finansowe naszych Czytelników, ale także ze względu na coraz liczniejsze przedrukowywanie naszych publikacji przez inne wydawnictwa – bez naszej zgody.

Zachęcamy wszystkich do sięgania po nasze książki i płyty np. poprzez ofiarowanie ich z okazji rozmaitych uroczystości (urodziny, imieniny, rocznice). Prezent taki będzie na pewno trwalszy niż kwiaty i pożyteczniejszy niż słodycze.

Gdyby ktokolwiek z Was zechciał się podzielić swoim świadectwem po lekturze naszych książek, będziemy ogromnie wdzięczni za możliwość (anonimowego, czyli bez podawania personaliów innych niż inicjały) opublikowania Waszych listów. W ostatnim czasie także Vassula zwróciła się z prośbą o świadectwa, które chciałaby przedstawić w Watykanie, razem z nową dokumentacją odnoszącą się do rozszerzenia się „Prawdziwego Życia w Bogu" na świecie. Jednak ponieważ głównym kanałem przekazywania wiadomości jest dla nas internet, co bardzo ogranicza grono osób poinformowanych (tu zachęcamy do wpisania się na listę osób otrzymujących jeden raz w miesiącu newsletter), a Vassula prosiła usilnie o podanie danych adresowych i załączenie zdjęcia, na nasz apel odpowiedziały zaledwie 4 osoby.

Wszystkim życzymy miłego wypoczynku!